Fot.Radosław Grabowski

Nasi wojownicy z medalami

Fot.Radosław Grabowski

strona 22

Mateusz Barczuk, karate

Jakub Wasilewski, taekwondo

PRENUMERATA wspólnoty

Zapisy do 20 grudnia na poczcie lub u listonosza.

Zbierali żywność dla potrzebujących. Brawo!

strona 23

Uczniowie Zespołu Szkół Technicznych

Fot.Radosław Grabowski

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota międzyrzecka

miedzyrzec.24wspolnota.pl

6 - 12 grudnia 2022 r. ■ nr 49 (734) ■ Cena 3,49 zł (w tym VAT 5%)

Pożegnaliśmy tragicznie zmarłych nastolatków z Drelowa

W ub. tygodniu odbyły się pogrzeby Radka i Roberta.
- Trzymali się ze sobą niemal bez przerwy - wspominają ich znajomi.
Na zlecenie prokuratury przeprowadzono sekcje zwłok.

STR. 7

Rozkopany chodnik, ciemno, a ciężarówki mkną jak gdyby nigdy nic

Zbigniew Kot, burmistrz Międzyrzeca

Mieszkańcy poskarżyli się na uciążliwy remont chodnika przy ul. Kościuszki.

Fot.Radosław Grabowski

Przeczytaj komentarze na: miedzyrzec.24wspolnota.pl

STR. 4

Mieszkańcy ulicy Kościuszki narzekają na wydłużone prace remontowe oraz hałas przejeżdżających ciężarówek

Droższe parkowanie w Międzyrzecu. Za 400 zł parkujesz, ile chcesz

S. 3

Trójce nie poszło na wyjeździe

S. 23

Gmina Międzyrzec z węglem, Drelów wciąż czeka

S. 4

Tylko dla seniorów: Fachowiec za darmo naprawi kran, wymieni gniazdko

S. 24

Drelów: Wymiana lamp przesunięta na przyszły rok, spodziewany remont ulicy Spokojnej

S. 24

Mikołaj z Mikołajem 2022

Akcja, po pięciu latach, wraca do parafii Św. Mikołaja.

S. 24

R E K L A M A

Przegląd zimowy

Umów się

Bosch Car Service
TECH-PORT
Zaścianki 89, Wysokie
(naprzeciwko Statoil)
tel. 83 307 00 01

BOSCH Service Car Service

R E K L A M A

KASACJA POJAZDÓW

✆ 500 644 661

SKUP SAMOCHODÓW

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 500 813 500

N 706
ISSN 2080-9816 INDEKS 259098
9 772080 981203 49

MDZ

eprasa.pl 6c7ab5fd15

S T O P K A

wspólnota

Adres do korepondencji:
Redakcja Wspólnoty
ul. Warszawska 13, 21-500 Biała Podlaska
Dziennikarze:
Marek Pietrzela
tel. 881 308 107
m.pietrzela@wp.pl
Mateusz Połynka (sport)
tel. 516 019 184
Maciej Maciejuk
redaktor naczelny portalu
bialasiedzieje.pl
maciejuk@24wspolnota.pl
tel. 516 019 185
Wspólnota Międzyrzecka:
Katarzyna Romaniuk
tel. 505814444
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Redaktor naczelny:
Mateusz Orzechowski
Wygnanów 20, 21-306 Czemierniki
Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

BIAŁA PODLASKA
Punkt Opłat
Mariusz Maksymiuk
ul. Piłsudskiego 12

MIĘDZYRZEC
Sklep papierniczo-zabawkowy
Krzysztof Grzeszczyk
ul. Targowa 6
(hala targowa)

Galeria Finansów Adam Kwiatkowski
Galeria Międzyrzec,
ul. Nadbrzeżna 2

Ubezpieczenia JAKAR
Tomasz Zaniewicz
ul. Żelazna 4, Międzyrzec Podl.

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

6 grudnia,
godz. 8.00-13.00,
Przechodzisko (4)

7 grudnia,
godz. 8.00-14.00,
Piszczac (17)

9 grudnia,
godz. 8.00-11.00,
Sławacinek (11),
godz. 11.00-15.00,
Sławacinek (15)

Tamtędy — HUMOR, SATYRA, UŚMIECH

Oburzenie na szpital, międzyrzeczaninie w Watykanie, Babski Rynek...

Marian Empi

Bialscy kupcy przewidzieli... czyli kto zyskuje na przesuwaniu inwestycji?

Już w lipcu kupcy bazarowi otrzymali sygnał, że niemożliwe będzie zakończenie modernizacji i budowy targowiska w grudniu. Chodzi o Babski Rynek przy ulicach Przechodniej i Wąskiej.

Urzędnicy uspokajali, że prace idą zgodnie z harmonogramem i termin finału w 2022 r. jest pewny.

Jednak już na początku grudnia pojawiła się poprawka budżetowa o przesunięciu terminu na 2023 r.. Niemożliwy zatem stał się powrót kupców do godziwych warunków.

Takie przesuwanie inwestycji dotyczy też innych przedsięwzięć. Kto na tym zyskuje? Z pewnością firmy, które są w doskonałych stosunkach z urzędnikami. Rosną bowiem koszty wykonywania inwestycji, wzrastają płace i ceny energii.

Gdyby komisja rewizyjna samorządu chciała, pewnie by obliczyła dodatkowe straty budżetu miasta wskutek poślizgów inwestycyjnych.

Zyskują też najważniejsi urzędnicy miejscy, którzy wolą przesuwać terminy przecinania wstęg i fetowania otwarć bliżej terminu odłożonych wyborów... Bywają złote interesy, które niosą władzy sukcesy....

Obok budynku należącego do Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego wystawiono krzesełka z recyklingu. Trochę połamane, ale służą do ogrodzenia terenu remontu. Zero waste, czyli zero marnowania...

Fot. Autor

Zagadkowa watykańska misja międzyrzeckich polityków

Oficjalnie do Watykanu pojechała delegacja powiatu bialskiego. W istocie była to grupa niemal z całości złożona z mężczyzn Ziemi Międzyrzeckiej... Nawet niektóre kobiety wyraziły żal, że jest to tylko męski wypad.

Skoro to jednak miała być reprezentacja powiatu, to dlaczego nie pojechali powiatowi samorządowcy spoza Międzyrzeca, nikt z przewodniczących i wiceprzewodniczących rady? Skoro uczestnicy międzyrzeckiej delegacji wyruszyli do Ojca Świętego Franciszka z symbolami Podlasia: płaskorzeźbą ukazującą męczenników z Pratulina oraz ikonami Matki Bożej Kodeńskiej i Matki Bożej Leśniańskiej, to czyż nie mogli wyruszyć z nimi radni powiatowi z tych miejscowości, z których pochodziły te ważne symbole?

A może była to misja w jakieś tajemniczej intencji modlitewnej – choćby przeniesienia stolicy powiatu do Międzyrzeca?

Oburzenie pacjentów na bałagan i długie oczekiwanie

Już tradycyjnie, pod koniec roku bialski szpital zbiera krajowe nagrody za nagrodą. Doceniany jest za finanse lub jest mianowany Symbolem Nowoczesnej Opieki Medycznej. Wkrótce pewnie sypną się następne laury. Wypada pogratulować.

Pojawiają się jednak opinie internautów, którzy wyrażają swoje oburzenie. Po pierwsze na traktowanie pacjentów przez pracowników zajmujących się rejestracją. Po drugie na błędy organizacyjne w zespole poradni specjalistycznych. Wreszcie po trzecie, na katastrofalnie długie oczekiwanie na wizytę u specjalisty, niekiedy nawet roczne.

Najbardziej aktywna jest pani Bogusława, która opisuje jak dziwnym „systemem grupowym" jej wizyta w szpitalnej poradni jest przesuwana nawet o kilka miesięcy. Tuż przed wizytą pacjentka otrzymuje telefon z rejestracji szpitalnej z kolejną wiadomością, że nie zostaje przyjęta w grudniu, tylko w lutym. Potwierdzają to inni internauci na swoich profilach w mediach społecznościowych.

Co ciekawe, nikt ze szpitala nie odpowiada tym oburzonym pacjentom na facebookowym profilu szpitalnym. Skoro nie są to pretensje zdementowane, to podpieczętowane... Niesie się zła opinia.

Pacjenci skarżą się na brak koordynacji w zespole poradni specjalistycznych. Kiedy nagle nie pojawiają się lekarze (jak inni ludzie też chorują), nie ma przepływu informacji i choćby wywieszki na drzwiach, że odłożone są wizyty. Nikt nie uprzedzi pacjentów za pomocą SMS, żeby nie przyjeżdżali do szpitala.

Z powodu biurokratycznego bałaganu i problemów z kontaktem z lekarzami rośnie wściekłość i bezradność pacjentów, kiedy widzą kolejne serie informacji o następnych sukcesach.

Zespół Ratownictwa Medycznego odznaczony

Wręczono honorowe odznaki Zasłużony dla Miasta Międzyrzeca Podlaskiego, Punktowi Wyjazdowemu Zespołów Ratownictwa Medycznego.

Przewodniczący Rady Miasta - Robert Matejek poprosił o wystąpienie trójki przedstawicieli Zespołu Ratownictwa Medycznego w Międzyrzecu. Maria Trębicka-Matejuk, Elżbieta Topczewska oraz Cezary Paszkiewicz zostali odznaczeni Honorową Odznaką Zasłużony dla Miasta Międzyrzeca Podlaskiego za szczególne zasługi w zakresie ochrony zdrowia i życia.

Zasłużeni dla Miasta Międzyrzec Podlaski

To już kolejne wyróżnienie dla osób, które w dużym stopniu zasłynęły w Międzyrzecu. Do grona „Zasłużonych dla Miasta Międzyrzeca Podlaskiego" należy m.in. Stanisław Żmijan - za szczególny wkład w rozwój samorządności oraz działalność na rzecz rozwoju miasta oraz Janusz Sawczuk - założyciel i wieloletni dyrygent chóru Wiarus w Międzyrzecu.

Radosław Grabowski

Odznaczenia z rąk burmistrza miasta oraz przewodniczącego Rady Miasta odebrali: Maria Trębicka-Matejuk, Elżbieta Topczewska oraz Cezary Paszkiewicz

INFORMATOR

URZĘDY

STAROSTWO POWIATOWE W BIAŁEJ PODLASKIEJ
Ul.Brzeska 41
Tel.83 341 66 70

URZĄD MIASTA BIAŁA PODLASKA
Ul.Marszałka J. Piłsudskiego 3
Tel. 83 341 61 00

URZĄD MIASTA MIĘDZYRZEC PODLASKI
ul. Pocztowa 8
Tel. 83 372 62 10

ZDROWIE

Niepubliczna Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna, Centrum Psychoterapii i Rozwoju LUSTRO
ul. Stanisława Moniuszki 28, 21-500 Biała Podlaska
Tel. 578 604 204

APTEKA - CZYNNA CAŁĄ DOBĘ
Ul. Sidorska 2K, Biała Podlaska
Tel. 83 343 25 24

USŁUGI

MOTORYZACJA

Sklep Motoryzacyjny „AUTO-CAR"
ul. Staromiejska 40, Międzyrzec Podlaski
Tel. 725 560 760

Auto Szyby Amex Jacek Zieliński
ul. Janowska 71a, Biała Podlaska
tel. 600 093 558

Sklep Motoryzacyjny PHU Autocentrum
ul. Lubelska 35, 21-560 Międzyrzec Podlaski
Tel. 793 156 535

NAPRAWY

NaprawLaptop - serwis i usługi informatyczne
ul. Marsz. J. Piłsudskiego 27/3
21-500 Biała Podlaska
Tel. 606 486 528
www.naprawlaptop.pl

FINANSE

RACHMISTRZ
BIURO RACHUNKOWE MICHAŁ ZANIUK
Plac Szkolny Dwór 20/1
21-500 Biała Podlaska
Tel. 500-897-098
rachmistrz.prosta@gmail.com

UBEZPIECZENIA

Agencja Pośrednictwa Ubezpieczeniowego/Punkt Opłat EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63, 21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421
ul. Rynek 52, 21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

USŁUGI POGRZEBOWE

Dom Pogrzebowy Hades Maksymiuk i Wspólnicy
Aleja Jana Pawła II 25,
21-500 Biała Podlaska
Lecha Kaczyńskiego 1A,
21-560 Międzyrzec Podlaski
Tel.:83 344 35 24

WETERYNARZ

Gabinet Weterynaryjny MIŁOVET
Paulina Miłosz
ul. Lubelska 92A
21-560 Międzyrzec Podlaski
tel. 508 264 250

INNE

Pomoc drogowa 24/7
Przeprowadzki
507 198 130

BIA

eprasa.pl 6c7ab5fd15

Droższe parkowanie w Międzyrzecu. Za 400 zł parkujesz, ile chcesz

Radni podnieśli opłaty za parkowanie w płatnej strefie. Obecny cennik obowiązywał od końcówki 2019 roku.

Podwyżki przyniosła sesja Rady Miasta z 29 listopada. W uzasadnieniu przegłosowanej uchwały czytamy, że poprzednią uchwałę ustalającą wysokość opłat, podjęto trzy lata temu – w październiku 2019 roku. Celem zmiany ma być urealnienie stawek w stosunku do wzrostu kosztów utrzymania parkomatów i stref płatnego parkowania.

Strefy płatnego parkowania znajdują się na Placu Jana Pawła II oraz przy Skwerze Armii Krajowej. Obowiązują od poniedziałku do piątku, w godzinach 8:00-16:00.

Stary cennik obowiązywał od daty uchwalenia ostatniego projektu dotyczącego strefy płatnego parkowania w 2019 roku. Nowy wejdzie w życie jeszcze przed końcem 2022 roku

Uchwała rady miasta wprowadzająca podwyżki zacznie obowiązywać po upływie 14 dni od dnia jej ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Lubelskiego. Zmiany cennika obowiązującego na terenie Międzyrzeca możemy więc się spodziewać jeszcze przed końcem roku.

Stawki uchwalone w październiku 2019 roku:
- minimum 19 minut - 50 groszy
- pierwsza godzina - 1,60 złotych
- druga godzina - 3,50 złotych
- trzecia godzina - 5,70 złotych
- każda następna godzina – 1,60 złotych

Nowe stawki
- opłata minimalna - 50 groszy
- za pierwszą godzinę - 2 złote
- za drugą godzinę - 2,40 złotych
- za trzecią godzinę - 2,80 złotych
- za czwartą i każdą następną rozpoczętą godzinę – 2 złote
- miesięczna karta abonamentowa - 400 złotych

Dostępna będzie również miesięczna karta abonamentowa. Jej cena wyniesie 400 złotych.

Radosław Grabowski

Kradł w sklepach, co się dało. Bo mało zarabiał

Biała Podlaska: Do 5 lat pozbawienia wolności grozi mężczyźnie, który ma odpowiedzieć za szereg kradzieży sklepowych. Jego łupem padły artykuły spożywcze, chemia i kosmetyki.

Przed weekendem (26-27 listopada) policjanci ustalili, że 52-letni mieszkaniec Białej Podlaskiej podejrzewany jest o szereg kradzieży sklepowych w placówkach na terenie miasta. Sprawca płacił za cześć towaru, wykorzystując kartę lojalnościową sklepu.

- W trakcie rozmowy z pracownikiem sklepu funkcjonariusze potwierdzili te informacje. Ustalili, że do procederu dochodziło od początku października tego roku, a łupem sprawcy padały zarówno produkty spożywcze jak też kosmetyki czy chemia gospodarcza. W miejscu zamieszkania 52-latka policjanci ujawnili część skradzionych przedmiotów. Zostały one zabezpieczone, natomiast „amator cudzego mienia" został zatrzymany do wyjaśnienia - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.

Policjanci zabezpieczyli od niego niemal 2 tysiące złotych na poczet przyszłych kar i grzywien.

Do tego, mężczyzna usłyszał zarzuty i przyznał się do winy. Swoje postępowanie tłumaczył niskimi zarobkami. Kradzież zagrożona jest karą do 5 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niećko

Myślał, że zdąży przed nadjeżdżającym autem. Kolizja autobusu z osobówką

Biała Podlaska: Mandat i punkty karne dostał kierowca autobusu, który doprowadził do zderzenia z samochodem osobowym. Przyznał, że myślał, że zdąży przed nadjeżdżającym autem.

W poniedziałek (28 listopada) na krajowej dwójce w miejscowości Woskrzenice Duże w powiecie bialskim doszło do kolizji.

- Z ustaleń policjantów wynika, że kierujący autobusem marki Mercedes 48-letni mieszkaniec gminy Biała Podlaska, na skrzyżowaniu nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu, doprowadzając do zderzenia z peugeotem. W chwili zdarzenia autobusem podróżowali pasażerowie, którzy nie odnieśli żadnych obrażeń. Za kierownicą osobówki siedział 37-letni obywatel Białorusi. W wyniku zdarzenia mężczyzna doznał obrażeń ciała - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.

37-latek został przebadany przez załogę karetki pogotowia. Jego obrażenia nie okazały się groźne. Uczestnicy zdarzenia byli trzeźwi.

- W trakcie rozmowy z policjantami 48-letni kierowca mercedesa przyznał, że do zdarzenia doszło, gdyż myślał, że zdąży przez nadjeżdżającą osobówką - dodaje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla.

Został ukarany mandatem w kwocie 1,5 tys. zł i 10 punktami karnymi.

Joanna Niećko

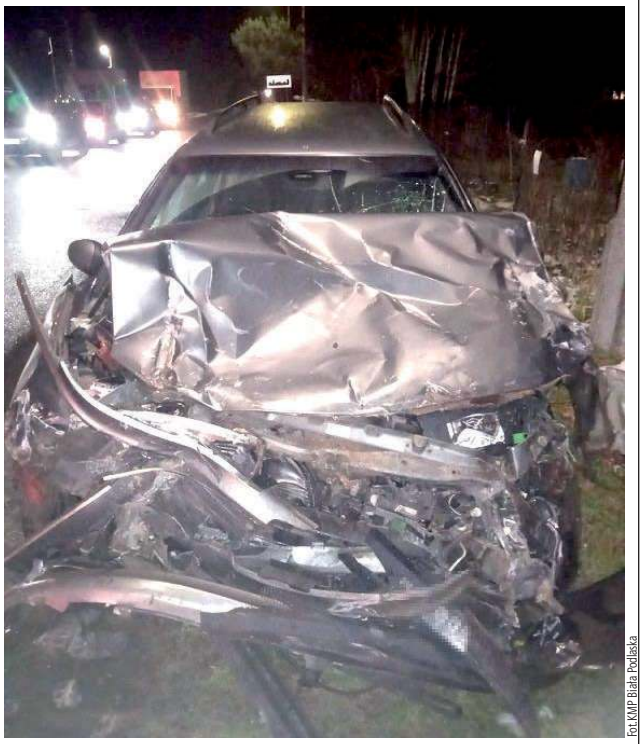

Fot. KMP Biała Podlaska

Myślał, że zdąży przed nadjeżdżającym autem. Kolizja autobusu z osobówką

Rozstała się z partnerem i uszkodziła samochód jego byłej

Na początku października do policjantów zgłosiła się mieszkanka Białej Podlaskiej, która powiadomiła o uszkodzeniu należącego do niej samochodu marki Kia.

- Z relacji zgłaszającej wynikało, że nieznany sprawca przeciął w aucie wszystkie opony. Wartość strat oszacowana została przez pokrzywdzoną na kwotę około 1500 złotych - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.

- Sprawą zajęli się policjanci zwalczający przestępczość przeciwko mieniu. Funkcjonariusze ustalili personalia osoby podejrzewanej o udział w sprawie. Okazało się, że jest to 36-letnia bialczanka.

Kobieta została zatrzymana. Swoje zachowanie tłumaczyła faktem, że tego dnia rozstała się z konkubentem. Natomiast pokrzywdzona była jego wcześniejszą partnerką, z którą 36-latka była skłócona.

- Dodała, że bardzo żałuje tego, co się stało, tłumacząc to między innymi wypitym tego dnia alkoholem. Wczoraj 36-latka usłyszała zarzuty i przyznała się do winy - dodaje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla.

Grozi do 5 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niećko

BIA

CO, GDZIE, KIEDY?

GRU 6 wtorek - 10:00 Korowód Świętego Mikołaja, Rzeczyca, Weź ze sobą czapkę Mikołaja i dołącz do korowodu

GRU 6 wtorek - 10:00 VII Mikołajkowe Zawody Strzeleckie o Puchar Starosty Bialskiego, Zespół Szkół Ekonomicznych w Międzyrzecu Podlaskim

GRU 6 wtorek - 18:30 Spotkanie założycielskie klubu sportowego KS Drelów, GCK Drelów

GRU 7 środa - Akademia Bialska, g. 11 Debata społeczna „Świadomy senior - bezpieczny senior" organizowana przez Komendę Miejską Policji w Białej Podlaskiej

GRU 8 czwartek - Filia nr 6 Miejskiej Biblioteki Publicznej, g 18 Spotkanie z Elżbietą Pyrką, podróżniczką i fotografem

GRU 9 piątek - 16:00 Warsztaty Bożonarodzeniowe dla dorosłych, Świetlica GOK w Halasach

GRU 10 sobota - 9:00 Santa Cup Dwójka, Turniej piłki nożnej rocznika 2012 o Puchar Burmistrza Miasta, Szkoła Podstawowa nr 2 w Międzyrzecu Podlaskim

GRU 11 niedziela - 10:00 Międzyrzecki Jarmark Świąteczny, rękodzieło, ozdoby świąteczne, stroiki, Plac Jana Pawła II

GRU 12 poniedziałek - 11:00 Warsztaty Bożonarodzeniowe dla dorosłych, Świetlica wiejska w Łubach

GRU 13 wtorek - 11:00 Warsztaty Bożonarodzeniowe dla dorosłych, Ośrodek opiekuńczo-wychowawczy w Maniach

GRU 17 sobota - 9:00 Santa Cup Dwójka, Turniej piłki nożnej rocznika 2013 o Puchar Burmistrza Miasta, Szkoła Podstawowa nr 2 w Międzyrzecu Podlaskim

Radosław Grabowski

eprasa.pl 6c7ab5fd15

Mieszkańcy poskarżyli się na uciążliwy remont chodnika przy ul. Kościuszki

Rozkopany chodnik, ciemno, a ciężarówki mkną jak gdyby nigdy nic

Mieszkańcy ulicy Kościuszki w Międzyrzecu Podlaskim narzekali na wydłużające się prace drogowe przy tej ulicy: przez brak chodnika nie mogą wyjść spokojnie na spacer, a przyciemnione latarnie sprawiają, że boją się wychodzić wieczorami z domów.

Mieszkańcy ulicy Kościuszki narzekają na wydłużone prace remontowe oraz hałas przejeżdżających ciężarówek. Do sprawy szybko odniósł się burmistrz miasta, Zbigniew Kot

Radna Trochymiak chciałaby, by latarnie przy ulicy Kościuszki były rozjaśnione na czas remontu chodnika, a ruch samochodów ciężarowych, przynajmniej na razie, był zorganizowany przez ulicę Siteńską

Zbigniew Kot, burmistrz miasta

Oczywiście te postulaty są do zrealizowania

Mieszkanka

Jest niebezpiecznie, nie ma chodnika, a dodatkowo jest ciemno

Postulaty mieszkańców - odpowiedź burmistrza

Podczas ostatniej sesji Rady Miasta radna Izabela Trochymiak na prośbę mieszkańców, poruszyła temat remontu chodnika przy ulicy Kościuszki. Ci skarżą się, że remont trwa zbyt długo, przez brak chodnika nie mogą wyjść spokojnie na spacer, a przyciemnione latarnie sprawiają, że boją się wychodzić wieczorami z domów. Radna Trochymiak zwróciła się do burmistrza miasta z prośbami o poprawę tej sytuacji. Chciałaby, by latarnie przy ulicy Kościuszki były rozjaśnione na czas remontu chodnika, a ruch samochodów ciężarowych, przynajmniej na razie, był zorganizowany przez ulicę Siteńską. Do sprawy odniósł się burmistrz miasta, Zbigniew Kot.

- Oczywiście te postulaty są do zrealizowania. Nam zależy, by jak najszybciej państwa uwolnić od tego kłopotu. Dzięki temu, że mamy sterowalne oświetlenie, najpóźniej w ciągu jednego dnia podbijemy jasność świecenia, bo w tej chwili to jest w granicach 30 proc. jasności. Na czas remontu zwiększymy jasność, by można było się tam bezpiecznie poruszać. Porozmawiam również z dyrektorem paszarni oraz ubojni, żeby przekierowali transport i pracownicy kierowali się drogą Kolejowa - Siteńska. Z całą pewnością dołożymy starań, żeby ograniczyć te problemy - obiecał burmistrz.

Głos mają mieszkańcy

Mieszkańcy, którzy przyszli na sesję, opowiedzieli nam o kolejnych niedogodnościach.

- U mnie popękał dom, przez to, że te ciężarówki tam jeżdżą. Pękają ściany i chcemy, by miasto coś z tym natężeniem zrobiło. Nasza ulica nie ma przede wszystkim żadnej podbudowy. Bruk został zalany asfaltem docelowo - tylko na jakiś czas. Tymczasem trwa to już 20 lat. I jeśli się tego nie zerwie i nie zrobi porządnie, to chłopcy dalej będą jeździć, jak sobie chcą. Gdyby jeździli 40 km/h, tak jak jest na znaku, to myślę, że tego by nie było, ale jeśli pędzą 70 czy 80 kilometrów na godzinę, to jest, jak jest. Nikt tego nie pilnuje i nie zwraca uwagi. Najlepiej wlepić mandat jakiejś kobiecie, która ostatnio przekroczyła trochę prędkość. Ciężarówki są nietykalne. Nasza ulica kończy się lasem, gdzie kiedyś można było spokojnie wyjść na spacer. Teraz tego nie ma. Mam nadzieję, że jednak po tym spotkaniu burmistrz podejmie jakieś kroki i tak jak bywało już wcześniej, załatwi tę sprawę bardzo sprawnie - powiedział jeden z mieszkańców.

Drugi z nich również postanowił przedstawić sytuację, jaka miała niedawno miejsce w jego miejscu zamieszkania.

- Na wprost mojego domu jest taka studzienka. Raz zdarzyła się sytuacja, że siedząc w kuchni, szklanka z mojego stołu po prostu spadła. Każde najechanie na tę studzienkę powoduje takie zdarzenia.

W imieniu sąsiadów, ale również swoim własnym, postanowiła wystąpić także trzecia z mieszkanek. Opowiedziała o tym, że ulica Kościuszki nie jest obecnie najbezpieczniejszym miejscem w Międzyrzecu Podlaskim.

- Jest rozgrzebany chodnik oraz ekstremalnie natężony ruch samochodów ciężarowych. To są ciężarówki wypełnione zbożem oraz takie, które są wypełnione kłodami drewna, które jadą z lasu. Jest niebezpiecznie, nie ma chodnika, a dodatkowo jest ciemno. Od dwóch tygodni nie mogę wyjść z psem na spacer, bo jest to po prostu niebezpieczne. Po naszej ulicy nie chodzą tylko sąsiedzi czy znajomi tylko mnóstwo obcych ludzi. Są to pracownicy w większości okolicznej, dużej firmy i mieszkańcy hotelu robotniczego. „Łysa Góra" była kiedyś miejscem spotkań młodzieży. Teraz wyjść tam, nawet z psem, ja się boję. Mojego syna potrąciła biała Skoda. Sprawca zbiegł z miejsca zdarzenia, ale przez to, że dziecku nic się nie stało, policja powiedziała, że w tym momencie nie mogą już nic zrobić. Czy musi dojść do tragedii, żeby ktoś zareagował? - alarmuje mieszkanka, dodając:

- Musimy zaakceptować fakt, że pękają nam domy od TIR-ów, musimy zaakceptować smród z okolicznej firmy i nie mam tu na myśli tylko ubojni, ale również smród wypalanego czy suszonego ziarna. Musimy zaakceptować natężony ruch obcych, to jeszcze jest hałas. Permanentny hałas maszyn tej firmy - zakończyła oburzona całą sytuacją mieszkanka ulicy Kościuszki.

Prośba mieszkańców szybko zrealizowana

Jak dowiedzieliśmy się w sobotni wieczór od mieszkańców ulicy Kościuszki, burmistrz Zbigniew Kot zrobił, tak jak obiecał, podczas wtorkowej sesji Rady Miasta. Prace przy chodniku znacznie przyspieszyły, a robotnicy pojawili się na placu budowy nawet w sobotę. Dodatkowo, na wspomnianej ulicy znacznie zostały rozjaśnione lampy, dzięki czemu mieszkańcy czują się bezpieczniej, a ruch ciężarówek został ograniczony. Nie jeździ ich tak wiele, jak jeszcze na początku tygodnia.

Radosław Grabowski

Gmina Międzyrzec z węglem, Drelów wciąż czeka

Gmina Międzyrzec Podlaski w zeszłym tygodniu rozpoczęła przyjmowanie wpłat na zakup węgla od swoich mieszkańców. „Czarne złoto" jest już dostępne w składach wskazanych przez Urząd Gminy Międzyrzec Podlaski, a mieszkańcy, którzy wpłacili pieniądze, mogę się po ten węgiel zgłaszać. Gmina Drelów wciąż czeka na uzupełnienie miejsc odbioru węgla, jednak wraz z przyjściem „Mikołajek" powinien on się tam pojawić.

Piotr Kazimierski, wójt Gminy Drelów

- Gmina pośredniczy w dystrybucji węgla, ale za jakość opału i jego pochodzenie nie odpowiada

Fot. Maciej Maciejuk

Krzysztof Adamowicz, wójt Gminy Międzyrzec Podlaski

Nie wiemy, jaki to węgiel i jakiej jakości będzie, jednak zgodnie z zapewnieniami, każda partia będzie odpowiednio certyfikowana.

Gdzie znajdują się punkty dystrybucji?

Tak, jak informowaliśmy przed tygodniem, Urząd Gminy Międzyrzec Podlaski podpisał 21 listopada 2022 roku umowę z PGE Paliwa na zakup węgla na potrzeby zakupów preferencyjnych przez osoby fizyczne w gospodarstwach domowych. Kilka dni później rozpoczął przyjmowanie wpłat za zakup węgla w cenie 2000 zł za tonę. Mieszkańcy przed odebraniem węgla powinni uiścić opłatę w Urzędzie Gminy lub na konto, które jest dostępne na stronie internetowej urzędu. Następnym krokiem jest pobranie po dwóch dniach roboczych faktury uprawniającej do odbioru węgla ze składu.

Odbiór węgla jest możliwy od końca zeszłego tygodnia w następujących składach:

- Międzyrzec Podlaski, ul. Kościuszki 84 - skład: KARPOL Sp. z o.o.
- Międzyrzec Podlaski, ul. Kolejowa 2 - skład: Rolbud Sp. z o.o.
- Rogoźnica 7a - skład: Usługi Transportowe Mirosław Kusznieruk
- Rzeczyca, ul. Kasztanowa 5 - skład: Maciej Pietruszka Skład Opału
- Wólka Krzymowska 24 b - skład: Zaniewicz - Radosław Zaniewicz

Gmina Drelów wciąż czeka

W Gminie Drelów węgiel ma pojawić się na początku grudnia. Cena za tonę również wyniesie 2000 złotych. Jak poinformował podczas sesji Wójt Gminy, Piotr Kazimierski, węgiel zostanie dowieziony na skład z Małaszewicz w przyszłym tygodniu. Obecnie zainteresowanych zakupem jest około 300 gospodarstw. Samorząd deklaruje zabezpieczenie takiej ilości opału, która pozwoli na dystrybucję do końca roku. - Wybraliśmy firmę miejscową, Gminną Spółdzielnię, która przywiezie węgiel do siebie na plac, dystrybucja do gospodarstw odbędzie się za dodatkową opłatą. Gmina pośredniczy w dystrybucji węgla, ale za jakość opału i jego pochodzenie nie odpowiada - powiedział wójt, Piotr Kazimierski.

Radosław Grabowski

BIA

eprasa.pl 6c7ab5fd15

Intryga, szaleństwo i sakrum - czyli: Watykańsko-bialskie zdalne obrady samorządu

Awantura wokół sprzedaży siedziby urzędu pracy

Do awantury o propozycję sprzedaży nieruchomości doszło na sesji Rady Powiatu. Działo się to niedługo po tym, jak delegacja rady uczestniczyła w audiencji generalnej w Watykanie i była błogosławiona przez Ojca Świętego Franciszka. Po wręczeniu darów papieżowi starosta Mariusz Filipiuk zdalnie uczestniczył w obradach.

Fot.Marek Pietrzela

Janusz Skólimowski, wicestarosta
- Chcemy wybudować siedzibę na gruncie zakupionym od prezydenta. Pojawiła się możliwość zakupu przez Inspekcję nieruchomości przy Brzeskiej. Boli, że przewodniczący posądził nas o złą wolę oraz wykorzystał błąd w zapisie o powierzchni działki

Przewodniczący Mariusz Kiczyński (PSL):
- To amatorszczyzna! Projekt uchwały jest niedorzeczny. Jest błędny pod względem formalnym i merytorycznym. Ta nieruchomość jest 5-krotnie więcej warta

2,99 mln zł
- na tyle wycenił nieruchomość rzeczoznawca

10-20 mln zł
- tyle jest warta według przewodniczącego Kiczyńskiego

Powiat bialski przygotowuje się do budowy nowej siedziby starostwa. Trwają starania o pozyskanie funduszy na tę inwestycję. Taka możliwość zaistniała w związku z prowadzonymi rozmowami polityków PiS i PSL oraz wicestarosty Janusza Skólimowskiego (PiS) z Głównym Inspektoratem Transportu Drogowego. Dotyczyły sprzedaży nieruchomości powiatu z budynkiem Powiatowego Urzędu Pracy.

Prawdopodobnie uzgodnienia polityków zostały zerwane.

Przewodniczący gra pierwsze skrzypce

Tematem pierwszej sesji w środę był projekt uchwały w sprawie wyrażenia przez Radę zgody na sprzedaż wspomnianych nieruchomości przy ul. Brzeskiej 101.

Wywołał on prawie furię przewodniczącego Rady Powiatu Mariusza Kiczyńskiego (PSL). Wyraził on niechęć do rozpatrzenia projektu uchwały.

- Nie miałem wpływu na porządek obrad – ostro ocenił propozycję grupy radnych PiS - To amatorszczyzna! Projekt uchwały jest niedorzeczny, dotyczy rzeczy niesamowitej. Jest błędny pod względem formalnym i merytorycznym – mówił. Wydrwił uzasadnienie uchwały, w którym był błędny zapis o tym jakoby proponowana do sprzedaży jedna działka ma powierzchnię 1357 ha (zabrakło przecinka po liczbie 1...). Kontrowersje budziło też stwierdzenie - „Nieruchomości powiatu zostały wycenione przez rzeczoznawcę majątkowego na łączną kwotę 2,994 mln zł.”

PUP na sprzedaż?

- Ta nieruchomość jest 5-krotnie więcej warta: 10-15-20 mln zł. Tylko 3 mln zł jest wart sam grunt pod budynkiem. Te błędy merytoryczne dyskwalifikują. Projekt uchwały jest szalony, uderza w interes powiatu bialskiego poprzez uszczuplenie majątku. Uderza w Powiatowy Urząd Pracy, który stałby się bezprzedmiotowy, ludzie nie mieliby gdzie pracować! - grzmiał Mariusz Kiczyński. Przewodniczący wskazał na problem ze stworzeniem miejsc pracy dla 80 osób pracujących PUP.

- Czy proponujemy wyrzucić pracowników PUP na bruk? - pytał.

Wzburzony dopytywał się, dlaczego grupa radnych wnioskuje o sprzedaż majątku, a nie ktoś z przedstawicieli rządu, czy GITD.

Wicestarosta Janusz Skólimowski próbował się tłumaczyć, że przedmiotem uchwały jest jedynie jakby wstępna zgoda na ewentualne zbycie działek. Miał żal do przewodniczącego, że nie zwołał sesji nadzwyczajnej natychmiast, kiedy GITD zasygnalizował, że może jeszcze przed 25 listopada z tegorocznego budżetu zakupić nieruchomości.

Wystawieni do wiatru

- My, radni z klubu PiS, chcemy, aby zakorzenić tę instytucję na ziemi bialskiej i mam nadzieję, że wszyscy będą się odnosić tak do tego. Panie przewodniczący, mam wielką prośbę do pana, żeby się zastanowił, co pan mówi. Szalone skutki to były w pana wypowiedzi, a nie mojej. Przykro, że pan się posuwa do takich wypowiedzi – odparował Janusz Skólimowski.

- Chcę uratować was przez blamażem. Proszę mnie nie naciskać i nie pouczać! Pan jest zobowiązany, aby takich gniotów nie przedkładać do pracy rady! - zareagował przewodniczący. Chociaż apelował do radnych PiS, aby wycofali projekt uchwały, to jednak nie zgodzili się oni na ten ruch.

W trakcie dyskusji kilku radnych wsparło przewodniczącego, podkreślali, iż projekt uchwały nie był konsultowany w odpowiedniej komisji i w zarządzie powiatu.

Radny Arkadiusz Maksymiuk (PSL) przypomniał, że powiat zainwestował 1,36 mln zł w remont budynku PUP.

- Obecna wycena powinna być wielokrotnie wyższa. Rozmowa na ten temat nie powinna mieć miejsca, zaburza obsługę naszych mieszkańców, wprowadza ogromne zaniepokojenie wśród pracowników PUP. Powinniśmy przede wszystkim dbać o dobro powiatu! – apelował radny.

Radny Wojciech Mitura (Porozumienie Samorządowe) dopytywał się radnych PiS, czy obliczyli koszty przeprowadzki PUP. Marek Uściński (PiS) pytał przewodniczącego rady - co rzeczywiście przeszkadzało mu zwołać sesję, czy nie było to polowanie na dziki podczas urlopu.

Radny Daniel Dragan (Porozumienie Samorządowe) mówił: - Miałem wrażenie, że ktoś wyszedł przed szereg. Skoro ITD jest zainteresowana sprzedażą, to przez nią powinien być kierowany wniosek, a nie trzeba było robić szopki!

Starosta gasi słomiany ogień

Sytuację nieco wyjaśnił starosta Mariusz Filipiuk (PSL), który zaapelował o zakończenie niepotrzebnej dyskusji.

- Sprawa nie powinna pojawić się na sesji. Wszystkim radnym zależy, aby na terenie miasta czy powiatu była inspekcja. Dziś zajmuje czwarte piętro w budynku starostwa. Musimy tak zrobić, aby nasza instytucja, czyli PUP, nie ucierpiała. Pracownicy muszą mieć godne warunki lokalowe i obsługiwać mieszkańców – zapewnił starosta.

- Zobaczymy, może nawet nieodpłatnie przekażemy nieruchomość inspekcji. Nie możemy tego jednak rozważać na wariata, pod przymusem czasu – za pośrednictwem Internetu Mariusz Filipiuk mówił z Rzymu do radnych i urzędników.

Radni skierowali projekt uchwały do zaopiniowania w komisji budżetowej oraz w zarządzie powiatu.

Marek Pietrzela

Pantery z Międzyrzeca znów stały się Mikołajami! Motocykliści zbierali na Dom Dziecka w Maniach

Motomikołaje po raz kolejny pokazali wielkie serca! Pomogli podopiecznym z Domu Dziecka w Maniach

Paweł wraz z Joanną pojawili się na tym wydarzeniu nie po raz pierwszy. Dla Pawła była to już piąta edycja, drugi raz przyjechał na nią swoim Mercedesem W123 z 1979 roku

Motocykliści z całej Polski, w pierwszy weekend grudnia wyruszyli po raz kolejny, by pomagać potrzebującym. W tej grupie znaleźli się również miłośnicy motoryzacji z Klubu Motocyklowego Panther MC. Główną organizatorką wydarzenia w Międzyrzecu Podlaskim była Magdalena Makaruk, w grupie motocyklistów znana pod pseudonimem „Ważka”. Ludzie o ogromnych sercach zebrali się w niedzielne przedpołudnie, by pomagać podopiecznym Domu Dziecka w Maniach. Jak mówi Paweł Sadowski, jeden z wieloletnich uczestników akcji, wielkie brawa należą się organizatorce zbiórki.

- Warto wspomnieć o głównej organizatorce i propagatorce wydarzenia. Magdalena Makaruk ps. Ważka to nie tylko motocyklistka, ale przede wszystkim kobieta dobrej woli, niosąca bezinteresownie pomoc i uśmiech na ustach innych.

Radosław Grabowski

BIA

I N F O R M A C J A

Wójt Gminy Międzyrzec Podlaski informuje,

że w siedzibie Urzędu Gminy Międzyrzec Podlaski oraz na stronie internetowej: urzad@miedzyrzecgmina.pl w dniach od 06.12.2022 r.do 27.12.2022 r. został wywieszony wykazy nieruchomości gminnej przeznaczonej do sprzedaży.

Szczegółowe informacje można uzyskać pod nr tel. 83 371-24-96 wew. 24

Komunalnik Biała Podlaska
www.komunalnik.pl
NAGROBKI GRANITOWE
WYPRZEDAŻ

21-500 Biała Podlaska, Al. Jana Pawła II 33, tel. 508 303 236

Kompleksowa organizacja pogrzebów
(na terenie całego kraju)
szeroki wybór trumien
nekrologi, tabliczki, krzyże
kremacja i ekshumacja zwłok
przechowywanie zwłok
balsamacja, rozliczenia z ZUS
toaletki i kosmetyka pośmiertna
kwiaty, wieńce, odzież dla zmarłych
kredytujemy usługi pogrzebowe
ZAKŁAD POGRZEBOWY HADES Spółka z o.o.
21-500 Biała Podlaska,
Aleja Jana Pawła II 25
całodobowy
9588
tel. 083 344 35 24,
tel. kom. 0 601 369 849

eprasa.pl 6c7ab5fd15

Prokuratura ustaliła 1068 pokrzywdzonych

Bialski biznesmen oskarżony o oszustwa na akcjach

Próba bialsko-warszawskiej firmy zrobienia gigantycznego interesu na nieistniejących akcjach pracowniczych zyskała olbrzymi rozgłos w kraju, kiedy nawet Prokurator Generalny Zbigniew Ziobro ciskał gromy na sąd w Białej Podlaskiej. Teraz konsekwencją jest akt oskarżenia przeciwko Bartłomiejowi P. skierowany przez Prokuraturę Okręgową w Gliwicach do sądu.

Prokurator Joanna Smorczewska, rzecznik prasowy tej prokuratury, poinformowała nas, że 30. listopada został skierowany akt oskarżenia do Sądu Okręgowego w Rybniku.

Bartłomiej P. został oskarżony o doprowadzenie wiele osób do niekorzystnego rozporządzenia własnym mieniem. Miał wprowadzać ich w błąd lub wykorzystywać to, że nie do końca rozumieli mechanizm, jaki im proponował.

Sprzedawali nieistniejące akcje górnicze

Prokuratura ustaliła, że od 2011 r. przedstawiciele warszawskiej spółki Real Estate Inwestorbp, której biuro mieściło się w Białej Podlaskiej działała na terenie województwa śląskiego. Zawarła tam z górnikami szereg umów dotyczących opcji zakupu akcji kopalń, które miały się rzekomo należeć pracownikom.

Umowy podpisywano notarialnie. Pracownik zobowiązywał się w nich do przekazania REI przysługujących mu akcji i związanego z nim prawa do dywidendy. W zamian dostawali kilkaset złotych.

- Umowa przewidywała także karę umowną w wypadku niewykonania jej zapisów w wysokości równej trzydziestokrotności lub pięćdziesięciokrotności ceny akcji, a ponadto w celu zabezpieczenia roszczenia o zapłatę kary umownej pokrzywdzony podpisywał weksel własny in blanco – tłumaczy prok. Joanna Smorczewska. Górnicy nie orientowali się, że podpisany przez dłużnika blankiet wekslowy spółka mogła firma wypełnić w każdym czasie według swojego uznania. Wpadli w pułapkę.

Tymczasem okazało się, że Kompania Węglowa S.A. i Spółka Węglowa wcale nie udostępniały nieodpłatnie akcji. Górnicy akcji nie dostali, nie mogli ich zatem przekazać. Wtedy REI zaczęła kierować do nich wezwania o zapłatę każdorazowo ponad 10 tys. zł od każdego, kto podpisał umowę.

- W związku z brakiem płatności ze strony pokrzywdzonych, spółka kierowała do sądu pozew o nakaz zapłaty, w oparciu o który komornik wszczynał postępowanie egzekucyjne – zaznacza rzecznik prokuratury.

Zbigniew Ziobro napiętnował bialski sąd

Zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa złożyła adwokat Beata Bieniek, pełnomocnik pokrzywdzonego górnika Jerzego Z. Oszukany skarżył się, że został wprowadzony w błąd co do rzekomo przysługującego mu prawa nieodpłatnego nabycia akcji. Otrzymał od spółki REI 900 zł. Podpisał weksel, na podstawie którego bialski sąd wydał nakaz zapłaty 11 tys. zł z tytułu kar umownych, a następnie wobec pokrzywdzonego wszczęto postępowanie egzekucyjne.

Do sprawy przesłuchano około 300 świadków. Z ich zeznań wynika, że to najczęściej pracownicy spółki proponowali im kupno akcji.

Sprawa stała się głośna przed dwoma laty, kiedy to Prokurator Generalny Zbigniew Ziobro wystąpił z ostrą krytyką bialskiego sądu oceniając, że „wyrokami doprowadził do legalizacji lichwiarskiego wykorzystania mieszkańców Śląska jako konsumentów." Prokuratura Krajowa stwierdziła, że Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej w postępowaniu nakazowym dotyczącym weksli podpisanych przez górników opierał się wyłącznie na twierdzeniach spółki, a wcale nie pytał o wyjaśnienie poszkodowanych górników, którzy następnie nie zaskarżali nakazu. Prokurator Generalny domagał się uchylenia ponad 50 nakazów zapłaty orzeczonych przez bialski Sąd Rejonowy.

Przedsiębiorca się nie przyznał

Bartłomiej P., były prezes zarządu spółki REI, został zatrzymany 14 października 2020 roku na polecenie Prokuratury Okręgowej w Gliwicach. Usłyszał zarzuty doprowadzenia co najmniej 177 osób do niekorzystnego rozporządzenia mieniem znacznej wartości w łącznej wysokości co najmniej 1,7 miliona złotych.

- Bartłomiej P. nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i wyjaśnił, że od lat 90-tych prowadził działalność gospodarczą. Wyjaśnił, że nie zawierał umów, aby naliczać kary, czy prowadzić egzekucje, ale po to, aby nabywać akcje. Zdaniem podejrzanego, gdyby kopalnie na pewnym etapie działalności nie zaprzestały telefonicznego udzielania informacji o tym, czy dana osoba jest na liście osób uprawnionych do nabycia akcji, to nie doszłoby do zawarcia umów z osobami, których na liście nie było, przy czym zapewne nie spowodowałoby to całkowitej eliminacji nieuczciwych kontrahentów – wyjaśnia rzecznik prokuratury.

Prokuratura Krajowa stwierdziła, że Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej w postępowaniu nakazowym dotyczącym weksli podpisanych przez górników opierał się wyłącznie na twierdzeniach spółki, a wcale nie pytał o wyjaśnienie poszkodowanych górników

W sprawie łącznie ustalono 1068 pokrzywdzonych

W sprawie łącznie ustalono 1068 pokrzywdzonych.

Czyn zarzucony podejrzanemu zagrożony jest karą do 10 lat pozbawienia wolności. Oskarżony prowadzi biznes nie tylko w naszym kraju, jest aktywny w kilkunastu firmach, zrealizował wiele inwestycji w kilku lub kilkunastu miastach. Odpowiada z wolnej stopy. Jego prawnicy zapewne wskażą na chciwość górników, którzy sprzedawali kota w worku.

(Pim)

Urząd Pracy Biała Podlaska

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Asystent ds. księgowości, Manie	0,5	2 200,00 zł	u
Sprzedawca, Kobylany/AGROCENTRUM	1	4 000,00 zł	u
Laborant, Biała Podl./Akademia Bialska	1	3 500,00 zł	u
Robotnik szklarniowy, Międzyrzec		22,1 zł/godz.	z
Operator ładowarki teleskopowej, Biała Podl./SG-BUD	1	5 000,00 zł	u
Pracownik ogólnobudowlany, Biała Podl./SG-BUD	1	5 000,00 zł	u
Księgowy, Biała Podl.	1	3 600,00 zł	u
Spawacz MAG, Sławacinek Nowy/Gala BBG	1	4 950,00 zł	u
Spawacz MIG/MAG, Sławacinek Nowy/Gala BBG	1	6 250,00 zł	u
Pracownik obsługujący trzodę chlewną, Zaścianki	1	3 010,00 zł	u
Pracownik biurowy, Biała Podl.	1	3 010,00 zł	u
Specjalista ds. logistyki, Biała Podl.	1	3 010,00 zł	u
Położna POZ, Sosnówka	0,6	4 000,00 zł	u
Specjalista ds. sprzedaży, Biała Podl.	1	3 010,00 zł	u
Logopeda, Biała Podl./Malczuk	1	5 780,00 zł	u
Operator maszyny produkcyjnej, Biała Podl./VIKKING KTS	1	3 200,00 zł	u
Pracownik produkcyjny, Biała Podl./VIKKING KTS	1	3 300,00 zł	u
Kierowca samochodu ciężarowego, Biała Podl./VIKKING KTS	1	3 500,00 zł	u
Monter instalacji wentylacyjnych i klimatyzacyjnych, Biała Podl./KONCEPT	1	3 200,00 zł	u
Kierowca–mechanik, Woskrzenice Duże	1	3 203,00 zł	u
Monter instalacji fotowoltaicznych, Międzyrzec/VOLTES	1	6 000,00 zł	u

u - umowa o pracę

z- umowa zlecenie

Staruszka konała w męczarniach. Proces córki za zamkniętymi drzwiami

Za zamkniętymi drzwiami toczyć się będzie proces mieszkanki gminy Sosnowica, która zdaniem prokuratury zaniedbała opiekę nad swoją 86-letnią matką. Starsza pani była wychłodzona, wygłodzona i miała odleżyny. Jej życia nie udało się uratować.

Chodzi o głośną sprawę, którą poruszały m.in. ogólnopolskie stacje telewizyjne. Dramat ujawniono jesienią ubiegłego roku w Zbójnie, położonej na uboczu wsi w gm. Sosnowica, w powiecie parczewskim w pobliżu granicy z powiatem włodawskim.

86-letnia Stanisława J. mieszkała w jednym domu ze swoją córką, która zmarła latem 2021 roku. Od tamtej pory starsza pani przebywała na posesji sama. W tej samej miejscowości, kilkaset metrów dalej, mieszkała jednak druga z jej córek, 60-latka. Na początku listopada 2021 r. kobieta zgłosiła się Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Sosnowicy, twierdząc, że nie może się doprosić wizyty lekarza u swej matki.

3 listopada do domu 86-latki pojechali zatem pracownicy GOPS. Stwierdzili, że stan starszej kobiety wymaga natychmiastowej interwencji medycznej i wezwane zostało pogotowie ratunkowe. Starsza pani była wychłodzona, niedożywiona i miała odleżyny. Kobieta trafiła do szpitala we Włodawie, gdzie po tygodniu zmarła.

Sprawą zajęła się Prokuratura Rejonowa we Włodawie

Śledczy skierowali przeciwko Wiesławie S., córce staruszki, akt oskarżenia do Sądu Rejonowego we Włodawie. Zdaniem prokuratury kobieta zaniechała: podawania swojej matce jedzenia, zapewniania opieki medycznej, pielęgnacji, ogrzewania i sprzątania domu, w którym przebywała staruszka czy „pomocy przy wykonywaniu podstawowych zabiegów higienicznych". „Skutkowało to powstaniem u pokrzywdzonej stanu niedożywania; rozległych i głębokich odleżyn tzw. IV stopnia nóg, rąk oraz tułowia" – czytamy w akcie oskarżenia.

Zdaniem prokuratury zaniedbania sprawiły, że pogłębiły się też schorzenia kardiologiczne i układu oddechowego, z jakimi już wcześniej zmagała się staruszka. „Zmiany będące konsekwencją zaniedbań doprowadziły do zgonu pacjentki, pomimo hospitalizacji" – czytamy w akcie oskarżenia.

Niedawno we Włodawie sądem odbyła się pierwsza rozprawa, ale nie wiemy, co się na niej wydarzyło, bo sąd wyłączył jawność. – W ocenie sądu, gdyby rozprawa odbywała się jawnie, mogłoby to zakłócić spokój publiczny, biorąc pod uwagę silne wzburzenie opinii publicznej oraz towarzyszące okolicznościom sprawy emocje społeczne. Jawność mogłaby też obrażać dobre obyczaje ze względu na drastyczne okoliczności zdarzenia – tłumaczy Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie i dodaje, że nie został wyznaczony termin kolejnej rozprawy.

Sąd wyłączył jawność m.in. ze względu na silne emocje jakie wzbudza

Wiesława S. odpowiada z wolnej stopy. Śledczy nie zastosowali wobec niej żadnych środków zapobiegawczych. Podejrzana nie przyznała się do winy. Za znęcanie się nad osobą nieporadną ze względu na wiek lub stan zdrowia grozi kara od 6 miesięcy do 8 lat więzienia.

Grzegorz Rekiel

BIA

eprasa.pl 6c7ab5fd15

Pożegnali tragicznie zmarłych nastolatków z Drelowa

Przeprowadzona została sekcja zwłok tragicznie zmarłych nastolatków z gminy Drelów. W ub. tygodniu odbyły się ich pogrzeby.

Dramat rozegrał się w poprzednią niedzielę (27 listopada). Policjanci dostali zgłoszenie dotyczące dwóch nieprzytomnych nastolatków, którzy siedzieli w samochodzie, w którym pracował silnik. Auto stało w zamkniętym garażu.– Ze wstępnych ustaleń wynika, że 18-latek oraz 19-latek poszli do garażu, by naprawiać auto. Kiedy chłopcy długo nie wracali, członek rodziny sprawdził, co się dzieje. Zauważył wówczas nieprzytomnych nastolatków

– relacjonowała komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej i dodała, że w garażu czuć było silną woń spalin.

Na miejsce jako pierwsze dotarły trzy zastępy Ochotniczej Straży Pożarnej w Drelowie, druhowie ewakuowali nastolatków z garażu na zewnątrz i przystąpili do resuscytacji.

Niebawem na miejsce dotarły dwa zastępy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej z Międzyrzeca Podlaskiego, ratownicy kontynuowali reanimację. Następnie resuscytację prowadzili ratownicy

pogotowia, ale lekarz stwierdził zgon chłopców.

Wstępnie wykluczono udział osób trzecich. Okoliczności tragedii wyjaśnia Prokuratura Rejonowa w Radzyniu Podlaskim, bo ta jednostka zajmuje się sprawami z gm. Drelów. – W ubiegłym tygodniu została przeprowadzona sekcja zwłok nastolatków, czekamy na wyniki – mówi Marzena Wojtuń, zastępca prokuratora rejonowego w Radzyniu Podlaskim.

Na razie śledczy nie wypowiadają się na temat przyczyn zgonu nastolatków.

Mieszkańcy Drelowa wciąż w szoku

Będąc w Drelowie, zapytaliśmy kilku mieszkańców o to, jak wspominają Roberta i Radka, którzy jeszcze kilka dni temu spacerowali po ulicach tej wsi niedaleko Międzyrzeca Podlaskiego. - Tak, chłopaki byli częścią naszej szkoły. Chodzili tutaj do gimnazjum. Jednego z nich pamiętam jeszcze z najmłodszych klas, drugi uczył się w szkole podstawowej w Szóstce, dołączył do nas do gimnazjum. Straszna tragedia, nie chcę o tym dłużej rozmawiać - mówi jedna z nauczycielek Szkoły Podstawowej im. Unitów Drelowskich w Drelowie

Inna z mieszkanek Drelowa opowiada o tym, jak pomocny był zarówno Radek, jak i Robert. Trzymali się ze sobą niemal bez przerwy. Bardzo często można było ich spotkać razem.

- Super chłopcy, nic złego nie mogę na nich powiedzieć. Znali mnie z mojego miejsca pracy, często do mnie przychodzili. Zawsze przywitali się, od czasu do czasu zapytali nawet, czy nie trzeba w czymś pomóc. Raz zdarzyła się nawet taka sytuacja, że obaj pomogli mi z samochodem. Zdarzyła mi się niewielka usterka, a oni nie zastanawiając się długo, przepchnęli mój samochód w bezpieczne miejsce - zakończyła mieszkanka Drelowa.

Cała szkoła żegna „Robcia"

- „Robcio" był świetnym kolegą, nie rozmawiałem z nim bardzo często, ale zawsze można było z nim pożartować. Wzmacniał atmosferę w klasie, zresztą w całej szkole też - zaczął jeden z uczniów Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Dęblinie, gdzie na co dzień uczęszczał Robert. Po tych słowach poprosił o chwilę przerwy, by zebrać myśli.

Robert był tam w czwartej klasie, o profilu technik budownictwa kolejowego. Kilka słów dodał również uczeń, który nie chodził z Robertem do klasy, ale miał okazję go poznać.

- Nie znaliśmy się z Robertem jakoś bardzo dobrze, ale mimo wszystko był zawsze pogodnym, uśmiechniętym chłopakiem, który zawsze dostarczał nam wiele radości, zwłaszcza na przerwach. Bardzo we mnie uderzyła informacja o jego śmierci, zwłaszcza w tak młodym wieku i nadal ciężko mi w to uwierzyć. Informacja o jego śmierci zdecydowanie wstrząsnęła całą szkołą, od nauczycieli po uczniów. Jest po prostu smutno. Na pewno brakuje takiej osoby zarówno mi, jak i reszcie uczniów.

Koledzy z klasy Roberta

Był zawsze głównym bohaterem fajnych sytuacji w klasie, które często doprowadzały wszystkich do łez

Radosław był utalentowany w wielu dziedzinach, o czym świadczą jego występy w grupie teatralnej „Tu i Teraz", a także udział w wielu konkursach plastycznych

Niby zwykły kolega, a jednak tak „Niezwykły"

Koledzy z jego klasy chcieli pożegnać „Robsona" na łamach naszego wydawnictwa, pisząc o nim kilka słów:

„Robert był po prostu świetnym kolegą, zawsze uśmiechnięty. Bardzo szybko i z wielką łatwością nawiązywał przyjaźnie z nowymi ludźmi, był bardzo pomocny i serdeczny. Potrafił tworzyć, wzmacniać i podtrzymywać świetną atmosferę w całej klasie, a nawet szkole. Był zawsze głównym bohaterem fajnych sytuacji w klasie, które często doprowadzały wszystkich do łez. Tego nie zapomnimy nigdy, tych właśnie fajnych chwil. Zawsze można było na niego liczyć, porozmawiać z nim o wszystkim i oczywiście pożartować.

Zawsze będzie się nam kojarzył jako pozytywna postać w naszym szkolnym życiu, a także każdym innym aspekcie. Jego strata to dla nas wielki cios. Ciężko się z tym pogodzić. Mało jest takich ludzi na świecie jak on, brakuje go nam bardzo, tęsknimy za nim wszyscy. Na zawsze pozostanie w naszej pamięci i w sercach."

„Radek? To nasz wychowanek! Łomotał w CS`a aż miło!"

Jednym z częściej odwiedzanych przez Radka miejsc, było Gminne Centrum Kultury w Drelowie, gdzie spędził większą część swojego dzieciństwa. Gdy tylko kończył zajęcia w szkole, od razu udawał się do GCK, by wspólnie ze swoimi znajomymi uczęszczać na różnego rodzaju zajęcia poza lekcyjne. Radosław był utalentowany w wielu dziedzinach, o czym świadczą jego występy w grupie teatralnej „Tu i Teraz", a także udział w wielu konkursach plastycznych.

Gminne Centrum Kultury było jego drugim domem. Kilka lat temu organizowano tam nocne granie w Counter Strike`a. „Radek łomotał w CS`a aż miło!" - usłyszeliśmy od jednego z pracowników. Do pewnego czasu było nawet tak, że pierwszy pojawiał się w GCK, by wyjść z niego o 20:00, gdy to miejsce zamykano.

Trzymali się razem, nawet w jednej pracy

Radek i Robert razem zajmowali się nie tylko naprawami samochodów. Zdarzyło się nawet, że pracowali w jednym zakładzie pracy. Radek był tam stałym pracownikiem, Robert dorabiał sobie podczas wakacji. Obaj nastolatkowie nie bali się wyzwań, dlatego nawet praca w zakładzie budowlanym nie była dla nich trudnością. Jak usłyszeliśmy od pracowników tejże firmy, praca w zakładzie jest wyjątkowo ciężka i fizyczna, jednak co warte podkreślenia, chłopcy na nic nie narzekali i nie szukali wymówek, pracowali jak każdy tam zatrudniony. - Pracowali, nie zważając na nic. Trudno znaleźć dziś takich nastolatków... - powiedział nam jeden z kolegów z pracy.

Zostali pochowani w ub. sobotę.

Radosław Grabowski, GR

BIA

Dostawczak czołowo zderzył się z samochodem osobowym

Zderzył się samochód dostawczy i osobowy

W piątek (25 listopada) rano w miejscowości Dębowica obok miejscowości Karwacz w powiecie łukowskim samochód osobowy czołowo zderzył się z autem dostawczym.

W efekcie samochód dostawczy znalazł się w przydrożnym rowie, a osobowy na jezdni. Ucierpiał jeden z kierowców.

Interweniowali m.in. strażacy.

- Poszkodowanemu udzielono pierwszej pomocy i wsparcia psychicznego, a potem został przekazany Zespołowi Ratownictwa Medycznego - mówi nam kpt. mgr inż. Konrad Turski, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Łukowie. - Działania polegały także na np. odłączeniu akumulatorów w samochodach.

Joanna Niećko

NEKROLOGI

RADZYŃ PODLASKI

Poźniak Stanisław
85 lat, zm. 20 listopada, Ulan

Jadwiga Mańko
86 lat, zm. 20 listopada, Radzyń

Aleksander Nicpoń
71 lat, zm. 21 listopada, Radzyń

Stanisław Bobruk
74 lata, zm. 22 listopada, Radzyń

Kazimiera Chmiel
98 lat, zm. 26 listopada, Radzyń

Kazimierz Szelech
73 lata, zm. 26 listopada, Radzyń

Czesław Sałata
89 lat, zm. 27 listopada, Radzyń

Zdzisław Śmieciński
83 lata, zm. 28 listopada, Radzyń

Władysława Osak
91 lat, zm. 28 listopada, Radzyń

Cecylia Brygoła
93 lata, zm. 29 listopada, Radzyń

Stanisława Fijałek
94 lata, zm. 1 grudnia, Ulan

PUK Radzyń Podl.
Tel. 83 352 63 89

ŁUKÓW

Lech Gogłuski
69 lat, zm. 26 listopada, Łuków

Regina Jacórzyńska
74 lata, zm. 26 listopada, Łuków

Marianna Romańczyk
85 lat, zm. 28 listopada, Dąbie

Marian Łobejko
77 lat, zm. 30 listopada, Łuków

Hades Łuków
Tel. 25 798 37 35

eprasa.pl 6c7ab5fd15

Nie chcą bohaterki „Inki” za patrona szkoły

POWIAT PUŁAWSKI: Od marca 2023 r. Szkoła Podstawowa w Borowej w gm. Puławy będzie mieć patrona - Danutę Siedzikównę ps. „Inka”. Choć społeczność szkoły oraz rada i władze gminy zaakceptowały wybór, to członkowie „Wspólnoty Gruntowej” uznali decyzję za niesprawiedliwą i kontrowersyjną, twierdząc, że to mieszkańcy wsi powinni mieć prawo głosu, a nie jedynie garstka osób.

Fot. Jerzy Szubiela

„Inka” to była sanitariuszka i łączniczka 5. Wileńskiej Brygady AK podczas II wojny światowej. W wieku 17 lat została aresztowana. Pięć dni przed swoimi 18. urodzinami została zamordowana w więzieniu przy ul. Kurkowej w Gdańsku

Uczą najmłodszych patriotyzmu

Szkoła w Borowej istnieje już od 1927 roku. Od dobrych kilku lat w placówce odbywa się ogólnopolski Międzyszkolny Konkurs Wiedzy Historycznej „Żołnierze Wyklęci - Niezłomni Bohaterowie”. Kilka tygodni temu dyrektor szkoły Renata Lenart oficjalnie poinformowała, że szkoła w marcu przyszłego roku otrzyma imię Danuty Siedzikównej ps. „Inka”.

Tylko oni głosowali

Wybór Danuty Siedzikówny na patrona szkoły w Borowej zapadł na początku maja br. podczas specjalnego głosowania, w którym wzięli udział uczniowie, rodzice oraz nauczyciele szkoły. Poza nią wśród kandydatów znaleźli się: król Władysław Jagiełło, Salomea Reda - dawna nauczycielka szkoły, Stefan Wyszyński, Jan Paweł II, Jan Hryniewicz, Janusz Korczak.

- We wrześniu 2020 roku powołałam Zespół ds. wyboru patrona szkoły i nadania jej imienia oraz zleciłam opracowanie Procedury wyboru patrona i nadania imienia szkole. W listopadzie 2020 roku zapoznałam radę pedagogiczną z zapisami Procedury wyboru patrona i nadania szkole imienia. Jako dyrektor szkoły informowałam wielokrotnie rodziców uczniów podczas zebrań oraz społeczność lokalną, która gościła w szkole podczas wszelkich uroczystości (np. Dzień Babci i Dziadka, Międzyszkolny Konkurs Wiedzy Historycznej „Żołnierze Wyklęci – Niezłomni Bohaterowie”, rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego) o rozpoczęciu prac zmierzających do nadania szkole imienia, co spotkało się z dużym entuzjazmem. Niestety czasy pandemii, a co się z tym wiązało brak możliwości osobistych spotkań, spowodowały odsunięcie inicjatywy w czasie - tłumaczy dyrektor SP w Borowej Renata Lenart.

Do pomysłu nadania placówce imienia powrócono we wrześniu 2021 r., kiedy to społeczność szkolna wybrała swoje typy. Najwięcej głosów zdobyła Siedzikówna. Dalej decyzję miała podejmować rada gminy. Rada zaakceptowała wybór uczniów, nauczycieli i rodziców.

Członkowie Wspólnoty Gruntowej: „Inka” nie nadaje się na patrona

Nie wszystkim taki patron szkoły się podoba. Z wyboru nie są zadowoleni członkowie miejscowej „Wspólnoty Gruntowej”. Sławomir Kłos oraz Krzysztof i Mirosław Stefanek mają pretensje do kierownictwa SP w Borowej o to, że w wyborze patrona szkoły brała udział tylko wybrana grupa osób, a nie wszyscy mieszkańcy wsi. Swoimi wątpliwościami co do patronki podzielili się w piśmie skierowanym do rady gminy. Argumentują, że choć Danuta Siedzikówna jest patronką wielu ulic, to nie powinna być wytypowana na patrona szkoły. Jak tłumaczy Sławomir Kłos postać ta jego zdaniem kojarzy się ze śmiercią, dlatego nie jest najlepszą kandydatką na patrona. Mieszkaniec Borowej podnosi ponadto, że w tej sprawie powinna decydować cała wieś, bo to mieszkańcy w czynie społecznym budowali szkołę, a wcześniej podarowali ziemię pod jej budowę. W jego ocenie lepszą kandydatką byłaby chociażby Salomea Reda, dawna nauczycielka, związana ze szkołą i miejscowością przez wiele lat.

- Nie wiem, dlaczego im się nie podoba taki wybór. Kilka miesięcy temu odbyło się zebranie wiejskie, podczas którego tłumaczyłam mieszkańcom, że wybory odbyły się uczciwie. Nie rozumiem, dlaczego panowie nie akceptują tej decyzji. Panowie tłumaczyli, że to cała wieś powinna wziąć udział w głosowaniu. To społeczność szkolna wybrała Danutę Siedzikównę. Każdy ma swoje zdanie, ale nauczymy się szanować wybory, te, które zostały dokonane - tłumaczy Walentyna Nowak, radna gminy Puławy reprezentująca Borową i Skoki.

W lipcu radni i wójt rozpatrzyli wniosek w sprawie nadania patrona SP w Borowej pozytywnie. Członkowie „Wspólnoty Gruntowej” wysłali kolejne pismo, tym razem do Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie. Podnoszą w nim, że według nich wyboru dokonano z pominięciem Instytutu Pamięci Narodowej oraz mieszkańców wsi, a umieszczenie na liście kandydatów na patrona Danuty Siedzikówny obok Jana Pawła II, godzi w ich uczucia religijne. W odpowiedzi UW stwierdził, że dochowano wszelkich procedury.

- Trudno jest mi się wypowiedzieć za całą społeczność szkolną, dlaczego to właśnie Inka otrzymała największą ilość głosów i co za tym idzie, zwyciężyła, ale myślę, że wynikać to może z kilkuletniej tradycji organizowania przez naszą szkołę Konkursu Wiedzy Historycznej „Żołnierze Wyklęci – Niezłomni Bohaterowie”, który cieszy się ogromnym zainteresowaniem uczniów naszej szkoły, a ponadto uczniów ze szkół powiatu puławskiego i nie tylko, ponieważ mamy także wśród uczestników przedstawicieli szkół z terenu powiatu ryckiego, a nawet z Gdyni. Ponadto wydaje mi się, że do młodych ludzi bardziej trafia postać Danuty Siedzikówny, młodej dziewczyny wiekowo zbliżonej do wieku naszych uczniów, niż np. król, który żył ponad 500 lat temu i zatrzymywał się w Skokach podczas podróży między Litwą a Krakowem. Wybierając dla szkoły imię, kierowano się przede wszystkim przekonaniem, iż patron powinien być narodowości polskiej i reprezentować wartości ważne dla wychowania młodego pokolenia. Dzieje naszego narodu uczą, że Polacy zawsze byli zdolni do poświęceń i wielkich ofiar w obronie najważniejszych wartości - przyznaje Renata Lenart i dodaje, że jest przekonana, że dopełniła wszelkich formalności, dzięki czemu procedura przebiegała prawidłowo.

Są zadowoleni

O tym, że „Inka” nadaje się na patrona, przekonują zarówno władze szkoły, jak i gminna radna, która poparła wybór uczniów, nauczycieli i rodziców.

- Danuta Siedzikówna bez wątpienia jest jedną z takich postaci i dlatego może być wzorem do naśladowania dla młodego pokolenia. „Inka” wykazała się niezłomną postawą i poczuciem obowiązku. Jej sylwetka stanowi źródło uniwersalnych wartości moralnych. Młoda, niespełna osiemnastoletnia dziewczyna mogła pójść na współpracę z komunistami, mogła powiedzieć wszystko, co wiedziała i ocalić swoje młode życie. Jednak ona wybrała inną drogę. Wolała umrzeć niż zdradzić swoich kolegów i narazić ich na więzienie, cierpienia a może także śmierć. Do końca pozostała wierna wyznawanym ideałom i słowom przysięgi „A tajemnicy niezłomnie dochowam, cokolwiek by mnie spotkać miało” - mówi dyrektor Renata Lenart.

Jej słowa potwierdza także Walentyna Nowak, która również cieszy się z tego wyboru.

- Zdaję sobie sprawę, jaką postacią dla nas Polaków oraz młodzieży z SP w Borowej była Danuta Siedzikówna. Ona jest wzorem pozytywnego, patriotycznego zachowania. To jest trafna decyzja - dodaje radna.

Co na to władze gminy?

- Prywatnie uważam, że to dobry pomysł, by Danuta Siedzikówna „Inka” była patronką SP w Borowej. Moim zdaniem to wyjątkowa postać. „Inka” zasłynęła jako młoda osoba, dlatego młodzieży będzie łatwiej się z nią identyfikować. W życiorysie „Inki” nie dostrzegam ciemnych stron. To dziewczyna, która wykazała się prawdziwie bohaterską i patriotyczną postawą. Wiem, że pojawiło się kilka propozycji patrona dla szkoły. To naturalne, że część osób jest zadowolona z obecnej decyzji, a inni mniej, ale uważam, że należy uszanować głos większości. Ja oczywiście zaakceptowałbym także każdą inną decyzję społeczności szkolnej, chyba że byłaby powszechnie uznawana za kontrowersyjną. Uchwała o nadaniu szkole imienia została oficjalnie podjęta przez radnych, a cała procedura przebiegła prawidłowo - argumentuje Kamil Lewandowski, wójt gminy Puławy.

Dominik Kęsik

Mieszkaniec pow. radzyńskiego trafił do aresztu. To część głośnej sprawy

Do aresztu trafił mieszkaniec powiatu radzyńskiego, któremu prokuratura postawiła zarzuty udziału w zorganizowanej grupy przestępczej oraz tzw. paserstwa umyślnego. To część głośnej sprawy dotyczącej kradzieży samochodów, prowadzonej przez Wielkopolski Wydział Prokuratury Krajowej.

Grupa przestępcza od 2017 roku miała zajmować się kradzieżą samochodów, a potem paserstwem ich części. Przestępcy mieli kraść auta w Polsce i innych krajach Unii Europejskiej. Czternastu domniemanych członków grupy zatrzymali w połowie listopada.

W działania, jakie zostały przeprowadzone pod 27 adresami na terenie garnizonu stołecznego i Radzynia Podlaskiego, było zaangażowanych 150 funkcjonariuszy. Zostało zatrzymanych 12 osób, a kolejne dwie zostały doprowadzone na przesłuchanie z więzienia.

Prokuratura Krajowa, która prowadzi śledztwo w tej sprawie, poinformowała nas w miniony piątek, że wśród zatrzymanych jest mieszkaniec powiatu radzyńskiego, ale śledczy nie ujawniają nawet imienia oraz pierwszej litery nazwiska podejrzanego. Wiemy tylko, że usłyszał zarzut udziału w zorganizowanej grupy przestępczej oraz cztery zarzuty tzw. paserstwa umyślnego. Zdaniem śledczych chodziło o „mienie znacznej wartości”. – Sąd zastosował wobec mieszkańca pow. radzyńskiego tymczasowe aresztowanie (na trzy miesiące – aut.). Ze względu na dobro śledztwa, wykonywane i planowane czynności procesowe, na obecnym etapie nie udzielamy bardziej szczegółowych informacji – poinformował nas dział prasowy Prokuratury Krajowej.

Z kolei policja dodaje, że podejrzani usłyszeli sumie 154 zarzuty kradzieży z włamaniem, z czego uczynili sobie stałe źródło dochodu, 12 zarzutów udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, 12 zarzutów paserstwa, 2 zarzuty oszustwa oraz składania fałszywych zeznań i fałszywego zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa. Do aresztu na 3 miesiące trafiło 11 osób, wobec dwóch został zastosowany dozór policji i poręczenie majątkowe, a jedna osoba przebywa w więzieniu.

Mundurowi twierdzą, że procederem kierowały dwie osoby: 33-latek, który miał zajmować się paserstwem części i 34-latek, który miał być odpowiedzialny za kradzieże aut. Według funkcjonariuszy złodzieje wykorzystywali do kradzieży urządzenia, które pozwalały im włamywać się do samochodów głównie marek japońskich i koreańskich. Zatrzymani mogą mieć na koncie kilkadziesiąt kradzieży.

Grzegorz Rekiel

REG

eprasa.pl 6c7ab5fd15

Parczew wygrał w sądzie ze Skarbem Państwa. Chodzi o kasę jeszcze z czasów Tuska

Ze Skarbem Państwa prawomocnie wygrała w sądzie gm. Parczew. Zdaniem Sądu Apelacyjnego w Lublinie dotacje, jakie przez 9 lat gmina otrzymywała na wykonywanie tzw. zadań zleconych, np. wydawanie dowodów osobistych, były niewystarczające. Na rachunek gminy trafiło już ponad 1,2 mln złotych.

Fot. karo

Radny Łukasz Gołąb: Bez zmiany podejścia do finansowania zadań ze strony rządu w najbliższych latach budżety samorządu czeka katastrofa. Mam nadzieję, że orzeczenia sądów i ich konsekwencje będą impulsem do szybkich zmian.

Gmina Parczew: wygraliśmy postępowanie przed dwoma instancjami, a wyrok jest prawomocny. Na nasze konto ze Skarbu Państwa przelane zostało ponad 1,2 mln zł

Chodzi o lata 2005-2014 i wykonywane przez gminę tzw. zadania zlecone z zakresu administracji rządowej. Chodzi o działalność urzędu stanu cywilnego, ewidencji ludności, kwestię wydawania dowodów osobistych oraz działalności gospodarczej. – Na realizację zadań otrzymywaliśmy z budżetu państwa dotacje celowe, powinny być one przyznawane w wysokości koniecznej do wykonywania tych zadań, realizowanych w imieniu i w interesie państwa – tłumaczy Agnieszka Hawryluk, sekretarz gm. Parczew.

Zdaniem urzędników - gmina otrzymywała zbyt mało pieniędzy, dlatego w październiku 2016 roku złożyła pozew przeciwko Skarbowi Państwa. – W przypadku niedotrzymania warunku przyznawania dotacji w wysokości koniecznej do realizacji zadań, przysługiwało nam prawo dochodzenia należnego świadczenia wraz z odsetkami liczonymi tak, jak dla zaległości podatkowych – wyjaśnia Hawryluk. Pani sekretarz oceniła, że w 2015 roku (jesienią do władzy wrócił PiS) zasady przekazywania oraz rozliczania dotacji, zmieniły się, dlatego pozew nie obejmował już tego, co wydarzyło się po 2014 r.

W lutym tego roku wyrok w tej sprawie wydał Sąd Okręgowy w Lublinie, który zasądził od Skarbu Państwa na rzecz gminy ponad 760 tysięcy złotych wraz z odsetkami.

Państwo złożyło apelację od wyroku, która została oddalona kilka tygodni temu

– Oznacza to, że wygraliśmy postępowanie przed dwoma instancjami, a wyrok jest prawomocny. Na nasze konto ze Skarbu Państwa przelane zostało ponad 1,2 mln zł – tłumaczy Hawryluk i dodaje, że Skarb Państwa może jeszcze wnieść kasację do Sądu Najwyższego.

Pieniądze, które trafiły na konto gminy, zostały już wprowadzone do budżetu,

a uchwałę w tej sprawie podjęli na ubiegłotygodniowej sesji parczewscy radni. Kwota ponad 1,2 mln zł stanowi ok. 1,5 proc. tegorocznych dochodów gm. Parczew, które po poprawkach wynoszą ok. 82,2 mln zł. Otrzymana suma nie jest zatem imponująca, ale można za nią odnowić odcinek gminnej drogi, np. niedawna przebudowa kilometrowego fragmentu jezdni w Pohulance kosztowała ok. 660 tysięcy złotych.

Mirosław Naumiuk, przewodniczący Rady Miejskiej podziękował burmistrzowi Pawłowi Kędrackiemu i pracownikom Urzędu Miejskiego za to, że wnieśli sprawę do sądu. – Ta odwaga przyniosła wymierny skutek, trzeba się upomnieć o swoje, choć niewykluczone, że burmistrz będzie w Urzędzie Wojewódzkim, persona non grata – ocenił Naumiuk, choć trzeba pamiętać, że okres obejmujący pozew częściowo dotyczy rządów SLD (od początku 2005 r. do jesieni 2005 r.), następnie - pierwszych rządów Prawa i Sprawiedliwości wraz z Ligą Polskich Rodzin i Samoobroną (od jesieni 2005 r. do jesieni 2007 r.), a następnie rządów koalicji PO-PSL.

Precedens?

Z kolei Łukasz Gołąb, miejski radny ocenił w rozmowie z nami, że wygrany przez gm. Parczew proces, jest ważnym precedensem. – Jako samorządowiec jestem bardzo zadowolony z wygranej gminy Parczew w kwestii wypłaty różnicy między otrzymywaną przez gminę dotacją a realnymi wydatkami, ponoszonymi na wykonywanie zadań z zakresu administracji rządowej i innych zadań zleconych ustawami. Jeden z artykułów polskiej Konstytucji stanowi, że samorządom zapewnia się udział w dochodach publicznych odpowiednio do przypadających im zadań – zauważył Gołąb.

Radny ocenił, że „w wyniku zmian przeprowadzanych w ostatnich latach, samorządy otrzymały do realizacji nowe zadnia, a jednocześnie zmniejszono ich udział w dochodach". – W gminie Parczew udział w podatku PIT jest (obecnie – aut.) porównywalny z 2019 r. (np. pierwsza stawka podatku dochodowego została obniżona do 12 proc., przez co mniej pieniędzy wraca do budżetu gminy – aut.), a otrzymywane dotacje i subwencje nie nadążają za rosnącymi kosztami podwyżek energii, płacy minimalnej czy usług – ocenił radny, choć ostatnich lat pozew nie obejmował.

Gołąb posłużył się przykładem tegorocznej subwencji oświatowej dla gminy, która wynosi ok. 13,9 mln zł, podczas gdy wydatki na oświatę przekroczyły już 29 mln zł.

Grzegorz Rekiel

Harcmistrz Tomasz Sych z Łukowa po raz trzeci Komendantem Chorągwi Lubelskiej ZHP

LUBLIN/ŁUKÓW

Wybory nowych władz lubelskiego harcerstwa odbyły się w sobotę 26 listopada w Sali Konferencyjnej Targów Lublin podczas 16. Zjazdu Chorągwi Lubelskiej ZHP.

Nowe władze ZHP na kolejną czteroletnią kadencję:
Komendant Chorągwi Lubelskiej hm. Tomasz Sych (czwarty od lewej), Skarbniczką Chorągwi – phm. Agnieszka Hojda i zastępcy komendanta: hm. Edward Nakonieczny, hm. Elżbieta Organista, phm. Angelika Karczmarz, phm. Małgorzata Gudek, phm. Paweł Kowalczyk i phm. Karol Gudka (fot. ZHP)

W Zjeździe uczestniczyło prawie stu reprezentantów wszystkich środowisk harcerskich Lubelszczyzny. Podczas spotkania podsumowano mijającą kadencję, która nie była łatwa. Dwa lata pandemii, wojna na Ukrainie odcisnęły swoje piętno na działaniu drużyn harcerskich i kadrze organizacji. Mimo trudności ostatnie cztery lata przyniosły także wiele pozytywnych elementów – zwiększył się stan liczebny lubelskiego harcerstwa, powstał nowy Hufiec w Białej Podlaskiej, w 2021 roku Chorągiew Lubelska ZHP obchodziła 100-lecie swojego istnienia.

Odznaczenia za pracę

Zjazd był także okazją do podziękowania kadrze za trud włożony w pracę z dziećmi i młodzieżą, Wojewoda Lubelski – Lech Sprawka wręczył nadane przez Prezydenta RP odznaczenia Państwowe. Hm. Edward Nakonieczny – zastępca komendanta chorągwi został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, hm. Dorota Woźniak – Brązowym Krzyżem Zasługi.

Wręczono także odznaczenia i podziękowania harcerskie. Komendant Chorągwi hm. Tomasz Sych nadał Lubelskiemu Urzędowi Wojewódzkiemu i Urzędowi Marszałkowskiemu Honorowe Odznaki Przyjaciół Harcerstwa. Uczestników Zjazdu odwiedził Wojewoda Lubelski – Lech Sprawka i Wicemarszałek Województwa Lubelskiego – Zbigniew Wojciechowski, którzy w swoich wystąpieniach podkreślali rolę i zaangażowanie harcerzy w służbę w trakcie pandemii COVID-19 i w pomoc uchodźcom z Ukrainy.

Nowe władze

Zjazd dokonał także wyboru nowych władz na kolejną czteroletnią kadencję:

Komendantem Chorągwi Lubelskiej ZHP po raz trzeci został wybrany hm. Tomasz Sych, **Skarbniczką Chorągwi** – phm. Agnieszka Hojda i **zastępcami komendanta** wybrano: hm. Edwarda Nakoniecznego, hm. Elżbietę Organistę, phm. Angelikę Karczmarz, phm. Małgorzatę Gudek, phm. Pawła Kowalczyka i phm. Karola Gudka.

Wybrano także pozostałe władze chorągwi.

Rada Chorągwi: hm. Michał Dymek – przewodniczący, hm. Mirosław Woźniak, phm. Małgorzata Pastusiak, pwd. Joanna Kulawczuk, pwd. Andrzej Rosiński, phm. Mateusz Sergiel, pwd. Marta Świderek, pwd. Joanna Wicha, hm. Anna Zabielska.

Komisja Rewizyjna: hm. Mirosław Socha – przewodniczący, phm. Kamil Zdunek, hm. Bożena Wójcik, pwd. Anna Czernicka- Szpakowska, phm. Andrzej Bis, phm. Adrian Pysiewicz, hm. Mariusz Bartkowiak.

Sąd Harcerski Chorągwi: hm. Sylwia Mazurkiewicz – przewodnicząca, hm. Krystyna Adamczyk, hm. Katarzyna Poniatowska, hm. Elżbieta Drozd, hm. Jadwiga Kowalska, hm. Antoni Borkowski, hm. Agnieszka Kwapiszewska-Wolska.

Związek Harcerstwa Polskiego jest największą w Polsce, liczącą ponad 100 000 członków, organizacją wychowawczą dzieci i młodzieży. Chorągiew Lubelska ZHP jest posiadającą osobowość prawną jednostką terenową ZHP obejmującą swym zasięgiem województwo lubelskie. Tworzy ją 9 hufców, w których działa ponad 130 drużyn harcerskich i gromad zuchowych. Liczy prawie 3 000 członków.

red.

REG

eprasa.pl 6c7ab5fd15

Ubezpieczyciel nie zgadza się z wyrokiem w sprawie odszkodowania dla Natalki

Towarzystwo Ubezpieczeniowe Ergo Hestia złożyło apelację od wyroku w sprawie odszkodowania, jakie sąd przyznał 7-letniej dziś Natalii Bławat, która po wypadku spowodowanym przez pijanego kierowcę, straciła nóżkę.

Wypadek miał miejsce w maju 2017 r. Rozpędzony volkswagen prowadzony przez pijanego Krzysztofa M. uderzył z impetem w betonowy słup, który złamał się jak zapałka i przygniótł 2,5-letnią Natalię. Dziewczynka spędziła w szpitalu wiele miesięcy, od tego momentu przeszła kilka operacji. Jednak najpoważniejszym skutkiem zdarzenia była amputacja lewej nóżki od kolana w dół.

Sprawcę wypadku sąd skazał na pięć i pół roku pozbawienia wolności i dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów. Zasądził także poszkodowanej Natalce 20 tys. zł zadośćuczynienia.

W 2017 roku rodzice Natalki złożyli pozew przeciwko towarzystwu ubezpieczeniowemu, w którym miał polisę sprawca wypadku. Rodzina dziewczynki domagała się zasądzenia zadośćuczynienia za doznaną krzywdę oraz miesięcznych rent m.in. z tytułu zwiększonych wydatków.

Wyrok zapadł 18 października, przed Sądem Okręgowym w Lublinie.

Sąd nakazał towarzystwu ubezpieczeniowemu wypłatę odszkodowania na rzecz Natalii w łącznej wysokości 1,5 mln zł wraz z odsetkami ustawowymi za opóźnienie od sierpnia 2017 roku do dnia zapłaty. Jako że firma wypłaciła już część pieniędzy w czasie trwania procesu, sąd zdecydował, że dziewczynce należy się jeszcze niespełna 1,2 mln zł. Zobowiązał także towarzystwo ubezpieczeniowe do wypłaty renty w wysokości 3 tys. zł miesięcznie, począwszy od 1 czerwca 2018 roku.

Każda ze stron postępowania miała prawo do odwołania się od wyroku. I właśnie tego, zaraz po ogłoszeniu decyzji sądu najbardziej obawiali się rodzice Natalki i ich pełnomocnik. Ubezpieczyciel miał czas do 28 listopada na złożenie apelacji (nadanie pisma na poczcie - przyp red.).

- W dniu 1.12.2022 r. na Biuro Podawcze tut. Sądu wpłynęła apelacja pełnomocnika pozwanego Towarzystwa Ubezpieczeń - poinformowała nas w ubiegły piątek Magdalena Dobosz z Biura Prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Jak udało się nam nieoficjalnie ustalić, firma ubezpieczeniowa uznała tylko część roszczeń.

To oznacza, że sprawa jeszcze się nie zakończyła i dalej będzie ją rozpatrywał sąd apelacyjny.

Marta Pietroń

Zgłosił, że zabił żonę, a ciało wrzucił do rzeki. Był pijany

Lubartów: Na numer alarmowy zadzwonił mężczyzna, który powiedział, że „zabił swoją żonę, a jej zwłoki wrzucił do rzeki". Okazało się, że ni było żadnej zbrodni, a zgłaszający był pijany.

W niedzielę (27 listopada) w Lubartowie mieszkaniec miasta zadzwonił na numer alarmowy z informacją, że zabił swoją żonę, a jej zwłoki wrzucił do rzeki.

- Funkcjonariusze natychmiast pojechali pod wskazany adres z zachowaniem najwyższych środków ostrożności. Na miejscu zastali zgłaszającego 71-letniego mężczyznę, który znajdował się pod widocznym działaniem alkoholu. Oświadczył policjantom, że właśnie zabił swoją żonę, a zwłoki wrzucił do rzeki. Nie potrafił jednak powiedzieć, kiedy do tego doszło, ani podać żadnych szczegółów - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. - Policjanci po dokładnym sprawdzeniu miejsca nie znaleźli jednak żadnych śladów zbrodni. Próbowali dodzwonić się do kobiety, jednak ta w pierwszej chwili nie odbierała telefonu. Skontaktowali się więc z jej synem.

Gdy policjanci w końcu dodzwonili się do rzekomej „ofiary", kobieta powiedziała, że jest zdrowa i bezpieczna.

71-latek został poinformowany, że odpowie za bezpodstawne zgłoszenie interwencji. Za takie wykroczenie grozi kara aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny do 1,5 tys. zł.

Joanna Niećko

Spadł z dachu w trakcie czyszczenia przewodu kominowego. Zginął na miejscu

Śmierć na miejscu poniósł mężczyzna, który czyścił przewód kominowy w budynku. Spadł z dachu.

W poniedziałek (28 listopada) policjanci dostali zgłoszenie, z którego wynikało, że w jednej z miejscowości w gminie Jabłoń miał miejsce wypadek.

- Wstępnie ustalili, że 45-letni mężczyzna podczas czyszczenia przewodu kominowego w budynku wielorodzinnym, gdzie posiadał własne mieszkanie, spadł z dachu z wysokości około 6.5 metra na chodnik. W wyniku obrażeń mężczyzna poniósł śmierć na miejscu - informuje sierżant sztabowy Ewelina Semeniuk z KPP w Parczewie.

Joanna Niećko

Fot.KWP Lublin

Spadł z dachu w trakcie czyszczenia przewodu kominowego. Zginął na miejscu

Na miejscu zginęła 79-latka, a jej mąż w ciężkim stanie trafił do szpitala

Do aresztu za wypadek w Sadłowicach

Puławski sąd aresztował 36-latka z gminy Janowiec na trzy najbliższe miesiące.

Fot.KPP Puławy

36-latek usłyszał trzy zarzuty. Sąd zdecydował o umieszczeniu go w areszcie na 3 miesiące

Śledczy wyjaśniają sprawę tragicznego wypadku, który wydarzył się w sobotę 26 listopada na drodze z Góry Puławskiej do Janowca w Sadłowicach. Kierowca BMW, najpierw wyprzedził poprzedzające go auto, a potem, zamiast wrócić na swój pas ruchu, kontynuował jazdę przeciwnym pasem. Wskutek czego na zakręcie doprowadził do czołowego zderzenia z osobowym oplem, którym podróżowało małżeństwo z Puław. 79-letnia kobieta zmarła na miejscu, a jej 77-letni mąż w ciężkim stanie trafił do szpitala. Kierowca BMW miał 2,7 promila. W dodatku ma zakaz prowadzenia pojazdów wydany kilka lat temu przez sąd.

W poniedziałek (28 listopada) 36-latek został doprowadzony do prokuratury, gdzie usłyszał zarzuty spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym i ciężkich obrażeń ciała pasażerki i kierującego oraz prowadzenia pojazdu w stanie nietrzeźwości.

36-latkowi grozi do 12 lat pozbawienia wolności.

Marta Pietroń

Furiat spowodował kolizję i uszkodził trzy inne samochody

Pow. puławski: Pięć zarzutów usłyszał 30-letni mieszkaniec gminy Ryki. Mężczyzna w Gołębiu najpierw spowodował kolizję, a następnie uszkodził inne auta, wybił szybę w drzwiach domu i oknach piwnicy i znieważył policjantów.

Do nietypowego zdarzenia doszło w minioną sobotę 26 listopada. Jak ustaliła policja, 30-letni mieszkaniec gminy Ryki przyjechał do Gołębia. Najprawdopodobniej pokłócił się z kimś, co wywołało u niego falę agresji. Najpierw na parkingu mężczyzna spowodował kolizję, uderzając w Forda Focusa. W czasie wywołanej przez niego awantury uszkodził także inne auta. Na jednej z pobliskich posesji kopał Volkswagena Passata i uszkodził furtkę. Na drugiej posesji ofiarą jego ataków stał się Seat Alhambra, a na trzeciej 30-latek wybił szyby w drzwiach domu i w oknach piwnicznych. Wychodząc stamtąd, dźgnął w maskę Seata Ibizy, którym przejeżdżał akurat starszy mężczyzna.

Świadkowie jego poczynań wezwali na miejsce policję. Oberwało się i stróżom prawa, bo rozwścieczony mieszkaniec powiatu ryckiego znieważył także funkcjonariuszy. Mężczyzna został aresztowany i usłyszał zarzuty. - Uszkodzenie pojazdów, uszkodzenie trzech samochodów na posesjach, uszkodzenie - wybicie szyby w budynku mieszkalnym, prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości i znieważenie funkcjonariuszy policji, którzy zostali wezwani na interwencję - wylicza Grzegorz Kwit, szef Prokuratury Rejonowej w Puławach.

Marta Pietroń

Zmarli w trakcie naprawy samochodu. Prawdopodobnie zatruli się tlenkiem węgla (Lublin)

Fot.KWP Lublin

Policja wyjaśnia okoliczności śmierci dwóch mężczyzn - 41 i 63-latka w dzielnicy Zemborzyce w Lublinie. Zwłoki w warsztacie samochodowym znalazła kobieta, zaniepokojona tym, że nie ma kontaktu ze swoim partnerem. W pomieszczeniu pracował silnik jednego z naprawianych aut oraz ciała mężczyzn. Mężczyźni najprawdopodobniej zatruli się tlenkiem węgla.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl 6c7ab5fd15

Wierni i kapłani tłumnie pożegnali duchownego związanego z Lubartowem i Łęczną

Ostatnie godziny życia ks. Marcina: **rozpoczęła się reanimacja, bo się okazało, że serce stanęło**

Fot.Parafia pw. św. Barbary w Łęcznej

Świątynia wypełniła się po brzegi wiernymi i licznie zgromadzonymi kapłanami

30 listopada ks. Marcin Modrzejewski skończyłby 33 lata

Spełnił swoją misję, bo pozostawił w ludzkich sercach świadectwo wiary, ale przede wszystkim myśl o Bogu - mówił na mszy żałobnej w intencji ks. Marcina Modrzejewskiego biskup Mieczysław Cisło. Zmarły duchowny swoją posługę pełnił w Lubartowie i Łęcznej.

Msza żałobna w intencji księdza Marcina odbyła się w niedzielę, 27 listopada o godz. 18 w kościele św. Barbary w Łęcznej, w którym duchowny służył przez ostatnie trzy lata.

Świątynia wypełniła się po brzegi wiernymi i licznie zgromadzonymi kapłanami. Straż honorową przy trumnie z ciałem księdza sprawowali górnicy.

Mszy przewodniczył biskup pomocniczy senior Archidiecezji Lubelskiej, Mieczysław Cisło, który już we wstępie zwrócił się do pogrążonej w żałobie mamy zmarłego duchownego.

- Pamiętam przed 14 laty, kiedy przyszłaś razem z synem do seminarium, kiedy on rozpoczynał studia sześcioletnie, swoją drogę do kapłaństwa. Widziałem, że musiałaś się zmagać z decyzją syna, bo może ona pokrzyżowała twoje ludzkie, macierzyńskie plany, ale dzisiaj zmagasz się z tajemnicą jego śmierci – zaczął ksiądz biskup, który był przełożonym lubelskiego seminarium.

Fot.Parafia pw. św. Barbary w Łęcznej

ks. Andrzej Lupa,
proboszcz Parafii św. Barbary w Łęcznej

Nikt z nas nie przypuszczał, że nad ranem usłyszymy wieść, że to już jest koniec

Spełnił swoją misję

I dodał: - Tyle podobieństwa jest w twojej sytuacji życiowej do Maryi, do której zwracaliśmy się pieśnią! Bolała, ale kiedy raz powiedziała Panu Bogu „fiat", „niech się tak stanie", była konsekwentna, bo rozumiała Boże plany wobec jej Syna. Dlatego Matka Boża niech będzie towarzyszką, umocnieniem, Orędowniczką i pociechą w kolejnych latach twego życia.

Później, już w kazaniu, ksiądz biskup opowiadał, jak zapamiętał księdza Marcina z czasów jego nauki w seminarium.

- Zawsze cichy, tak jakby nieśmiały, inteligentny, kulturalny, uczynny, z jasno wytyczonym planem swojego życia – wspominał bp Cisło.

- Spełnił swoją misję, bo pozostawił w ludzkich sercach świadectwo wiary, ale przede wszystkim myśl o Bogu – dodał ksiądz biskup.

Wspominał też swoją rozmowę z górnikami, którzy „chórem" mu opowiedzieli, jak oklaskiwali ks. Marcina po kazaniu, które wygłosił w łęczyńskiej świątyni 11 listopada w czasie mszy w intencji ojczyzny. I dodali, że śp. ks. Marcin „zawsze tak przemawiał".

Nikt nie przypuszczał

Przypomnijmy, że ks. Modrzejewski zmarł nagle, w czwartek, 24 listopada nad ranem. Dzień wcześniej trafił na oddział intensywnej terapii łęczyńskiego szpitala. 30 listopada ks. Modrzejewski skończyłby dopiero 33 lata.

Ostatnie godziny życia duchownego na mszy żałobnej relacjonował proboszcz Parafii św., Barbary w Łęcznej, ks. Andrzej Lupa.

- Razem z mamą przeżywaliśmy te bardzo trudne chwile, bo przyjechała w odwiedziny do księdza Marcina, spotkaliśmy się w domu razem, rozmawialiśmy jeszcze z księdzem Marcinem i ze sobą – zaczął ksiądz proboszcz.

- W pewnym momencie ja już poszedłem do siebie, a za chwilę stukanie do drzwi, mama [ks. Marcina] przybiegła i mówi: „właśnie wezwałam karetkę pogotowia, bo ksiądz Marcin zasłabł". Karetka pogotowia za chwilę przyjechała, rozpoczęła się reanimacja, bo się okazało, że serce stanęło. Reanimacja trwała ponad 20 minut i okazało się, że serce wróciło. Wtedy ksiądz Marcin został zabrany do szpitala pod respirator i czekaliśmy na dalszą część, co będzie. Lekarz wtedy powiedział, że jest to czas bardzo trudny, czas doby wyjątkowo decydującej. Ale przecież to młody organizm, nikt z nas wtedy nie przypuszczał, że nad ranem o godz. 6.30 usłyszymy wieść, że to już jest koniec – wspominał ks. Lupa, który dziękował Bogu za dobro, które parafia otrzymała od ks. Marcina.

Fot.Parafia pw. św. Barbary w Łęcznej

Straż honorową przy trumnie z ciałem księdza Marcina sprawowali górnicy

Podziękowania

Za świadectwo życia ks. Modrzejewskiego w imieniu kapłanów z łęczyńskiego dekanatu dziękował Bogu ksiądz dziekan Stefan Misa.

Księdza Marcina z czasów jego młodości wspominał również ks. Andrzej Juźko, proboszcz parafii św. Anny w Lubartowie, który był nauczycielem zmarłego duchownego w gimnazjum i jednym z przełożonych w pierwszym wikariacie. Na mszy żałobnej obecni byli m.in. członkowie wspólnoty „Miriam Brama Niebios" z Lubartowa, którą prowadził śp. ks. Modrzejewski.

Ponad trzy lata w Łęcznej

Ks. Marcin Modrzejewski święcenia otrzymał 7 czerwca 2014 r. w Lublinie. W latach 2014-2019 był wikariuszem w Parafii św. Anny w Lubartowie, a z dniem 1 lipca został skierowany do Parafii św. Barbary w Łęcznej, gdzie również pełnił funkcję wikariusza.

W Łęcznej był opiekunem Rejonu III, odpowiadał za przygotowanie młodzieży do sakramentu bierzmowania, prowadził katechezy dla rodziców dzieci pierwszokomunijnych, pełnił opiekę duszpasterską nad wspólnotą Szkoły Modlitwy. Uczył katechezy w Zespole Szkół im. K.K. Jagiellończyka w Łęcznej.

Był członkiem III Synodu Archidiecezji Lubelskiej, koordynatorem ds. Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia" duszpasterzem w Centrum Duszpasterstwa Młodzieży.

Msza pogrzebowa odbyła się w Lublinie

Msza pogrzebowa ks. Marcina odbyła się we wtorek, 29 listopada. Przewodniczył jej arcybiskup Stanisław Budzik.

Zgodnie z życzeniem śp. duchownego wyrażonym w testamencie spisanym na początku kapłańskiej posługi msza pogrzebowa została odprawiona w kościele pw. św. Michała Archanioła w Lublinie, czyli tym samym, w którym ks. Marcin przyjmował sakramenty, pełnił posługę ministranta i lektora, a także przyjął święcenia diakonatu.

Kamil Kulig

REG

eprasa.pl 6c7ab5fd15

Miłosza nikt nie zmusza do grania

- Te pieniądze za wygraną w finale „Mam talent" nie zmienią Miłosza, nie wpłyną kompletnie na to, co robi i jak robi. Na pewno mu nie zaszkodzą, a być może pomogą - mówi Joanna Kruk -Bachonko, matka Miłosza, zwycięzcy telewizyjnego talent show.

Ten wielki sukces Miłosza w finale „Mam talent" to bardziej talent, czy ciężka praca?
Ja myślę, że to jest jedno i drugie. I talent, i jego ciężka praca. Powiem tak. Mamy troje dzieci i cała trójka ciężko pracuje. Przecież dziewczynki też grają na fortepianie i są bardzo dobre. Mają szóstki i są wiodące w szkole. Ale Miłosz ma jeszcze to coś. Także nawet obserwując tak najbliżej siebie, to myślę, że trzeba jednak mieć to coś, obok ciężkiej pracy. Natomiast jako wychowanek szkoły artystycznej doskonale wiem, że sam talent to nie wszystko. Bo znałam wielu utalentowanych ludzi, którzy to wszystko zaprzepaścili. Miłosz ma te dwie cechy, które współgrają i które on skutecznie pielęgnuje. To jest ten klucz do jego sukcesu.

Ale geny pewnie są. Pani po szkole muzycznej w Biłgoraju, mąż prowadzi zespół ludowy „Rokiczanka".
(śmiech) Nie da się ukryć. Geny są. Mąż gra również na akordeonie i skończył szkołę muzyczną. Ja tak zawsze mówię, że pokolenia się nie oszuka.

Ile godzin dziennie syn spędza z akordeonem?
A to bywa różnie. Przede wszystkim Miłoszowi nikt nie robi żadnych grafików i nie zmusza go do grania. On nie ma absolutnie żadnych wytycznych, ile ma ćwiczyć i jak ma ćwiczyć. Miłosz jest bardzo ambitny i jeśli ma jakiś plan, albo występ, to sam siada i po prostu ćwiczy. Ostatnio nawet była taka sytuacja przed tym finałem „Mam talent". Wszedł do pokoju i zginął nam na cztery godziny. Wyszedł i mówi: mamo czas mi uciekł, bo zacząłem komponować i nie wiem, kiedy mi minęły cztery godziny. A czasami jest tak, że jak jest jakiś ważny mecz piłkarski, to on pogra dwie godziny i koniec, bo piłkę musi oglądać i to jest dla niego ważne.

I gra w domu?
Oczywiście.

Sąsiedzi nie przychodzą z prośbą: pani Asiu przepraszamy, ale może syn już przestanie?
Szczęśliwie mieszkamy w domku jednorodzinnym, więc nikt nie przychodzi z taką prośbą. Natomiast mamy też bardzo sympatycznych sąsiadów, którzy Miłosza wspierają i to też ma znaczenie.

Czyja to była decyzja, żeby Miłosz wystąpił w „Mam talent"?
To było tak, że już wielokrotnie namawiano nas wcześniej do udziału w poprzednich edycjach, ale Miłosz ... nie chciał. Po prostu powiedział, że nie, a my nie chcieliśmy z tym dyskutować i go jakoś namawiać, żeby zmienił zdanie. Natomiast przed tą edycją my znów otrzymaliśmy telefon od producentów programu „Mam talent". Byliśmy zaskoczeni, bo przecież wielokrotnie im odmawialiśmy. Ale oni mają też takich headhunterów, którzy sami wypatrują i poszukują różnych talentów w całej Polsce. Zadzwonili do nas i zapytali. I tym razem Miłosz chyba dojrzał do decyzji, bo powiedział, że jak już sami zadzwonili, to on jednak wystąpi.

Miał nosa i pewnie przeczuwał. Sprawdzała pani już stan konta?
Nie.

300 tysięcy złotych już wpłynęło?
Jeszcze nic nie ma. Nie wpłynęło jeszcze nic, natomiast te pieniądze nie zmienią kompletnie Miłosza, nie wpłyną kompletnie na to, co robi i jak robi. Na pewno mu nie zaszkodzą, a być może pomogą. Natomiast gdyby tych pieniędzy nie było, to nic by się nie zmieniło. Też byśmy sobie poradzili. Właściwie to nie było problemów, jak tych pieniędzy nie było, a teraz się pojawił ... co z tym zrobić (śmiech). Na pewno to ulokujemy tak, żeby Miłosz miał środki na dalszy rozwój, bo on nas chwilę zaskakuje. Sama zmiana akordeonu to są przeogromne koszty! To się liczy w dziesiątkach tysięcy. Jest nam fajnie i miło, że Miłosz pewne rzeczy sam będzie mógł sobie zapewnić. Natomiast podkreślam, nawet bez tej wygranej poradzilibyśmy sobie.

Fot. archiwum

Miłosz Bachonko z rodzicami

Joanna Kruk-Bachonko
Miłoszowi nikt nie robi żadnych grafików i nie zmusza go do grania. On nie ma absolutnie żadnych wytycznych, ile ma ćwiczyć i jak ma ćwiczyć

Sama zmiana akordeonu to są przeogromne koszty! To się liczy w dziesiątkach tysięcy. Jest nam fajnie i miło, że Miłosz pewne rzeczy sam będzie mógł sobie zapewnić

Była już jakaś rodzinna narada, na co to wydać? Może jakiś nowy instrument?
Na pewno szykujemy się, co do tego nie ma wątpliwości. Dlatego, że Miłosz szybko rośnie i musi mieć instrumenty zmieniane na większe. Chodzi o to, żeby był dopasowany i żeby nie obciążać kręgosłupa. Docelowy instrument jest właśnie przed nami i na pewno jest w planach. A to jest już bardzo kosztowna inwestycja na tym poziomie grania.

Ile w ogóle jest wart akordeon, na którym Miłosz wygrał „Mam talent"?
Ten, na którym wygrał, to jest akurat wart czterdzieści pięć tysięcy złotych.

Ile?!
Takie są ceny profesjonalnych akordeonów. Ten instrument waży około 12 kilogramów, czego, szczerze mówiąc, zawsze się obawiam. Natomiast mój mąż, który jest akordeonistą, zawsze mnie uspokaja: nie martw się, jak się gra, to się nie czuje tej ciężkości. Jemu wypada wierzyć, bo ja na akordeonie nie gram, więc nie wiem.

Takiego syna tylko pozazdrościć. Grzeczny, pracowity i utalentowany. Ale przecież musi mieć jakieś wady.
(śmiech) Wady? Tak, ma! Także jesteśmy spokojni, jest normalny.

To słucham z uwagą. Jakie?
Zachowuje się, jak każde inne dziecko i czasem ma jakieś kaprysy, albo dziwne zachowania. Ale wolę o tym nie mówić.

A jak największy talent w Polsce spędza czas? Tradycyjnie jakaś konsola?
Dokładnie tak. Ma w domu konsolę, ma gry, które lubi, ale ma też przyjaciół, z którymi się spotyka i spędza czas. To są naprawdę wspaniali chłopcy, bo bardzo ułożeni, bardzo pracowici i rozwijają się w różnych dziedzinach. Umawiają się, ale jesteśmy jak najbardziej zadowoleni. Miłosz jest na tyle zdyscyplinowany, że jeśli ma dużo do zrobienia, to wstaje o piątej rano i ćwiczy trzy godziny, zanim pójdzie do szkoły. Wraca ze szkoły i jeszcze pogra dwie godziny, żeby później wyjść gdzieś z kolegami.

Jak u naszego bohatera z ocenami w szkole?
Jest w porządku. Miłosz jest bardzo dobrym uczniem. To jest uczeń „czwórkowy". Ze szkołą nie ma absolutnie żadnego problemu. Jedyny problem, jaki z tego wszystkiego wynika, to są jego nieobecności. Powiedzmy sobie szczerze, częściej go nie ma w szkole, niż tam jest. Natomiast nauka zawsze jest na pierwszym miejscu. Ja mu trochę pomagam i szybciej to chłonie. Zresztą wszystkie moje dzieci wiedzą, że jak tylko wrócą do domu, to lekcje mają być odrobione.

Jaką ocenę Miłosz ma z muzyki? W zasadzie mógłby prowadzić zajęcia...
(śmiech) Z muzyki ma szóstkę! Oczywiście ma szóstkę i z tym nie ma najmniejszych problemów. Natomiast zawsze bardzo chętnie wspiera swoją szkołę na jakichś koncertach. Dla niego nie ma czegoś takiego, że koncert jest poniżej jakiegoś poziomu i odmawia. Jest tak nauczony, że jak trzeba zagrać u babci Zosi, czy cioci Krysi, to po prostu tam jest. Zadzwoniła nawet sąsiadka, że ma taką prośbę, bo mąż ma 80. urodziny i czy Miłosz zagra? Oczywiście, że zagrał.

Skąd w ogóle wziął się ten akordeon? A nie gitara, skrzypce, czy perkusja?
To oczywiście sprawka męża. Miłosz się wychowywał w tym duchu, gdzie akordeon był zawsze blisko. Mamy nawet dawne fotografie, gdzie Miłosz gra nawet na garnkach u babci, ale jednak akordeon to jest instrument wielu możliwości i to mu się spodobało. Dlatego ten akordeon odkrywa cały czas.

Pewnie myślą państwo o przyszłości syna. Muzyka?
Prawdopodobnie muzyka. Natomiast wychodzimy z założenia, że nigdy nie będziemy na niego naciskać. Obydwoje szkołę muzyczną skończyliśmy i wiemy, że z niewolnika nie ma pracownika. Zrobi, co zechce. My daliśmy mu edukację i stworzyliśmy jak najlepsze warunki. Daliśmy mu narzędzia, a co on z tym zrobi? Kompletnie nie wiemy, ale będziemy go wspierać. Jak nagle zechce być szczęśliwym budowlańcem, to niech nim będzie.

Umówmy się, ta droga życiowa syna ma wielki wpływ na państwa plany zawodowe. Bardzo je zmienia?
(śmiech) Oj, tak! Ale szczęśliwie oboje nie pracujemy na etatach, tylko mamy wolne zawody. Jesteśmy w stanie spokojnie się do tego wszystkiego dopasować.

Pani ma czas na przyjmowanie pacjentów?
Oczywiście, że tak. Ja jestem bardzo zorganizowana i z tym nie ma problemu.

Pewnie za chwilę posypią się, albo już są, różne propozycje dla Miłosza.
Już są, już pojawiają się różne telefony i te propozycje sypią się cały czas. Natomiast nie ukrywam, że robimy selekcję, ze względu na to, że on jest nadal mały i on też musi mieć dzieciństwo. On nie musi grać wszędzie i zawsze, więc przebieramy trochę, ale też staramy się nikogo nie urazić. Na razie są propozycje dotyczące grania, nie ma żadnych reklam, a nad wszystkim bardzo rozsądnie się zastanawiamy.

Podejrzewam, że jakaś wytwórnia zechce zaraz wydać płytę.
Na razie nie ma takiej propozycji. Ja się czuję bezpiecznie i spokojnie, dlatego że mąż jest od wielu lat menadżerem „Rokiczanki" i bardzo dobrze się w tym środowisku odnajduje. Nie da zrobić dziecku krzywdy.

A może Milosza połączyć z zespołem „Rokiczanka"?
Nie, nie. Nie da się.

Dlaczego?
To jest jednak inny rodzaj muzyki. To nie jest smykałka Miłosza. Oni z tatą niejednokrotnie próbują nawet zagrać razem, ale to jest taka ... rywalizacja między nimi. Tak to właśnie brzmi, jak grają razem.

Czyli najbliższy plan jest taki. Zmieniamy instrument, a Miłosz dalej gra swoje i komponuje.
Prawdopodobnie tak będzie, ale jeszcze nie jest to takie oczywiste i proste. Jeszcze czekamy, aż Miłosz urośnie. Jak już urośnie, to instrument będzie tak ostatecznie zmieniony. Tak, żeby był już docelowy wielkościowo. A reszta w rękach i w głowie Miłosza.

Tomasz Zalewa
REG

eprasa.pl 6c7ab5fd15

Fryzjerska gala na czerwonym dywanie

Parczew: W konkursie fryzjerskim w Zespole Szkół im. Stanisława Staszica w Parczewie wystartowali uczniowie ze wszystkich klas fryzjerskich. Do rywalizacji o nagrody i dyplomy przystąpiło łącznie 13 drużyn.

Pozowanie na ściance to ostatni i najprzyjemniejszy element gali

Jedynym ograniczeniem była wyobraźnia i, jak to jest na wszystkich zawodach, czas. Na wykonanie zadania uczestnicy mieli 120 minut.

Nakład środków i talentu był ogromny, modele z wielką cierpliwością wytrzymywali nie tylko zabiegi fryzjerów, ale także makijażystów. Dopełnieniem wszystkiego były stylizacje modowe, podkreślające fryzurę, no i oczywiście pasujące do tematyki konkursu, czyli czerwonego dywanu inspirowane kreacjami gwiazd kina i telewizji. Stylizacje oceniało pięcioosobowe jury, komisja zwracała uwagę nie tylko na samą fryzurę, ale również na makijaż i strój.

- Ciężko było na początku wyłonić jakiegoś faworyta - mówi Marceli Drożdżyk, przewodniczący komisji, fryzjer brązowy medalista Mistrzostw Świata z Paryża. Jednak z biegiem czasu, wraz ze wprowadzanymi zmianami w makijażu, stroju czy fryzurze, nasze typy się zmieniały. Nie byliśmy jednogłośni, jednak doszliśmy do porozumienia, wyłoniliśmy zwycięzców. Nie było to łatwe zadanie. Widać po uczestnikach ogromne zaangażowanie w każdy detal stylizacji. Zachęcam do udziału w konkursach na wyższym szczeblu, bo zauważyłem ogromny potencjał wśród uczestników, ale wiadomo, żeby dojść gdzieś wyżej, trzeba włożyć ogrom pracy - dodał przewodniczący.

Nad przygotowaniem i przebiegiem konkursu czuwały nauczycielki zawodu - Joanna Szypulska, Agnieszka Kowalska i Marlena Drożdżyk.

II Miejsce zajęli:
Marcelina Małagocka- fryzjer, Weronika Wołowik - modelka, Maja Syryjczyk - stylizacja i Nikola Kostrzewicz - makijaż
III miejsce zajęli:
Natalia Sobieszek - fryzjer, Wiktoria Koszko - modelka, Agata Karpiuk - stylizacja, Magdalena Grzechuła - makijaż
Wyróżnienia otrzymali:
Wojciech Olszewski - w kategorii model
Aleksandra Skowron - w kategorii stylizacja
Sara Tkaczyk - w kategorii Makijaż
Oliwia Michaluk - w kategorii makijaż
Katarzyna Łodej - w kategorii fryzura

Zdobyciami I miejsca zostali: Marika Bójko - fryzjer, Monika Abraczewska – modelka, Ewelina Adamczyk - stylizacja, Weronika Grzegorczyk - makijaż

Komisji w składzie: Maja Błażewicz, Paulina Bortniczuk, Małgorzata Krajanowska i Iwona Welik przewodniczył Marceli Drożdżyk. Jury to byli absolwenci szkoły pracujący w zawodzie fryzjerskim, którzy tym razem usiedli po drugiej stronie stołu i oceniali pracę swoich młodszych kolegów i koleżanek

Dla uczestników konkursu to nie tylko rywalizacja, ale przede wszystkim sprawdzian umiejętności praktycznych, pracy w zespole i pod presją czasu. Galę zakończyła prezentacja na czerwonym dywanie wszystkich konkursowych stylizacji.

ema

Było pięknie i z klasą. III miejsce zdobył zespół Wiktorii Koszko - modelka

Wyróżnienie w kategorii stylizacja: Aleksandra Skowron, modelka: Kornelia Skowron. Wyróżnienie w kategorii fryzura: Katarzyna Łodej, modelka: Kornelia Skowron

Wyróżnienie w kategorii model: Wojciech Olszewski

Złóż życzenia bliskim, wygraj dla nich upominki pod choinkę

Zrób bliskim, znajomym, przyjaciołom niespodziankę. Złóż im świąteczne życzenia na łamach Wspólnoty. Do tych najpiękniejszych my dołączymy prezent pod choinkę.

Życzenia możesz przynieść lub przysłać do naszej redakcji (adres w stopce redakcyjnej) lub wysłać mailem na adres: biuro@24wspolnota.pl.

Zgłoszenie konkursowe powinno zawierać:

- **Imię i nazwisko adresata życzeń, możesz dołączyć też zdjęcie**
- **Treść życzeń**
- **Imię i nazwisko osoby składającej życzenia**
- **Adres, na który mamy wysłać upominki (tylko do wiadomości redakcji)**

Na Wasze życzenia czekamy do 15 grudnia
Szczegółowy regulamin konkursu znajdziesz na 24wspolnota.pl

REG

NOWORODKI URODZONE W LUBARTOWSKIM SZPITALU

Hania z Białej Podlaskiej,
ur. 1 grudnia, 3,32 kg, 54 cm
Rodzice: Agnieszka i Kamil
Siostra: Maja (6 lat)

Melisa Mitrus, Annobór, gm. Lubartów
ur. 1 grudnia, g. 21:28, 3,80 kg, 55 cm
Rodzice: Paulina i Michał

Antoni Zadurski, Kamienowola, gm. Ostrówek
ur. 29 listopada, g. 11:26, 4,53 kg, 61 cm
Rodzice: Milena i Daniel

ms

Dla Barbary Łukasiewicz

Dla Barbary Łukasiewicz z Klębowa
Z okazji Twoich imienin
szczere i serdeczne życzenia długich lat życia,
przepełnionych zdrowiem i szczęściem,
pogody ducha, pomyślności i ludzkiej życzliwości,
dni pełnych słońca i radości oraz wszystkiego,
co najpiękniejsze i najmilsze w życiu.
Życzy
Przewodnicząca PZERiI koło nr 4 w Ulanie Majoracie

eprasa.pl 6c7ab5fd15

Wincenty Jezierski (1735-1816) - wybitny duchowny spod Łukowa, budowniczy kościoła w Kocku

Gdyby nie martwy koń, historia potoczyłaby się inaczej...

W 1735 r. w ziemi łukowskiej przyszedł na świat Wincenty Jezierski. Był młodszym bratem Jacka, późniejszego kasztelana łukowskiego, rzutkiego przedsiębiorcy, polityka i publicysty czasów stanisławowskich. Mimo, że Wincentemu daleko do sławy brata, można śmiało powiedzieć, że na Lubelszczyźnie osiągnął wiele: zbudował dwa kościoły, a dzięki swojej uczciwości i pracowitości pełnił ważne funkcje kościelne. I pomyśleć, że jego historia potoczyłaby się inaczej... gdyby nie padł mu koń.

W parafii św. Jakuba w Głusku kościele przechowywany jest zabytkowy portret ks. Wincentego Jezierskiego. Za jego udostępnienie dziękuję ks. proboszczowi Zbigniewowi Petrzeli

Młodość Wincentego była związana z ziemią łukowską: to tutaj wychowywał się w rodzinnych dobrach w Sarnowie i okolicach. Jego rodzicami byli Ludwik Jezierski, komornik ziemski i Wiktoria Stoińska. Po zakończeniu edukacji w łukowskiej Szkole Pijarów, Wincenty, który „uprzedzał wszystkich swoją pilnością" rozpoczął pracę jako komornik ziemski. Była to lokalna rola w ramach sądownictwa ziemskiego polegająca m.in. na rozstrzyganiu różnych sporów. Podobno już wtedy dało się zauważyć szlachetny charakter naszego bohatera, który „był wzorem skromności i dobrych obyczajów".

Potwierdzać to miała sprawa, dzięki której o Wincentym zrobiło się głośno.

Grzywna dla kłótliwego brata

Pewnego razu w rodzinnych stronach Wincentego toczył się sąsiedzki spór o nieprawne oderwanie gruntu od majątku (tzw. „awuls"). Byłaby to typowa sprawa - wszak nasza ziemia słynęła z niezliczonych sporów sąsiedzkich - jednak w tym przypadku jedną ze stron był nie kto inny jak Jacek Jezierski - przyszły kasztelan - wówczas jeszcze „tylko" miecznik łukowski, niemniej postać mająca już pewne wpływy w naszej ziemi. Mimo ewidentnego konfliktu interesów, sprawę miał rozstrzygnąć brat Jacka - Wincenty. Ku zdziwieniu wszystkich, po kondensacji, czyli zjechaniu się sądu na sporny grunt i rozpatrzeniu sprawy, młody komornik przyznał rację stronie przeciwnej - ubogiemu szlachcicowi i ukarał swojego możnego brata Jacka grzywną. Wydarzenie to sprawiło, że o Wincentego ubiegano się „nie tylko w ziemi łukowskiej, ale i z innych województw" , a „czyste sumienie i niewymaganie nagród zrównały go w tak młodym wieku z mężami najgodniejszymi".

Akwarela Zygmunta Vogla pzedstawiająca kościoł w Kocku w takim kształcie, jaki uzyskał po remoncie dokonanym przez księżną Annę Jabłonowską i proboszcza Wincentego Jezierskiego w końcówce XVIII wieku

Skoro koń padł w drodze do wybranki, ewidentny to znak, że trzeba księdzem zostać...

Martwy koń i zmiana planów

Dopełnieniem obiecującej kariery Wincentego miał być związek małżeński. Wybór padł na pannę Eufrozynę Karską. Mający 24 lata Wincenty postanowił „uskutecznić zamiary" i wybrał się w podróż do swej wybranki. Niestety, w drodze do niej jego koń zasłabł i zdechł. Nasz bohater przejął się tym i „biorąc to za zły prognostyk, zamiast do domu panny udał się prosto do Krakowa, nikomu nic nie mówiwszy i wszedł do seminarium".

Nie wiadomo czy panna Karska długo rozpaczała po tej nagłej zmianie planów, wiemy natomiast, że została później żoną Antoniego Skórzewskiego, sędziego chełmskiego, dziedzica Syczyna i Busówna.

Zamiast żony kościelna kariera

Wincenty natomiast rozpoczął karierę w strukturach kościelnych. I to nie byle jaką. Już w 1761 r. został wyświęcony na kapłana, zostając następnie prebendarzem, czyli zarządzającym majątkiem kościelnym w Czchowie w Małopolsce. „Talenty jego i ścisłe zachowanie obowiązków swego stanu powołały go wkrótce na wyższe stopnie", dlatego już w 1763 r. został scholastykiem katedralnym kamienieckim. Rok później uzyskał swoją pierwszą parafię i został proboszczem w miasteczku Skałat na Podolu, jednocześnie zostając deputatem do Trybunału Lubelskiego. Pobyt na Podolu nie trwał długo, ponieważ już w 1767 r. dzięki wsparciu swojego stryja - Stanisława Rajmunda Jezierskiego, biskupa bakowskiego - otrzymał aż dwa probostwa w rodzinnych stronach: w Kocku i Abramowicach pod Lublinem. Co ciekawe, wiemy o tym, że na probostwo abramowickie Jezierskiego wprowadzał oficjalnie słynny biskup krakowski Kajetan Ignacy Sołtyk. Działo się to 30 września 1767 r., a więc dwa tygodnie przed słynnym porwaniem biskupa podczas sejmu repninowskiego i wywiezieniem go przez Rosjan do Kaługi.

Sprawny zarządca w Kocku

Gdy w lipcu 1777 r. silna wichura uszkodziła kocką świątynię, właścicielka miasta, księżna Anna Jabłonowska „pani na Siemiatyczach i Kocku", sprawna administratorka swoich dóbr postanowiła wybudować nowy kościół przy współpracy z proboszczem. Budowa trwała w latach 1778-1782 i pochłonęła ok. 16 tys. złotych z czego 75 proc. kosztów pokryła księżna, a 25 proc. proboszcz Jezierski, który 26 lipca 1779 r. położył kamień węgielny razem z główną fundatorką. Księżna Jabłonowska podobno ceniła sobie rady i wsparcie ze strony Wincentego, a mieszkańcy miasta zamiast długotrwałych procesów sądowych wybierać mieli mediację swojego proboszcza, dzięki czemu „odchodzili pojednani, pełni czułości radosnej dla tego ziemskiego anioła pokoju".

cdn.

Paweł Jezierski

REG

Jak dalece mogą różnić się dwa bracia?

Kilka razy pisaliśmy w tym miejscu o postaci brata księdza Wincentego, kasztelana łukowskiego Jacka Jezierskiego. Nie ujmując nic zaradności wielebnego (bo np. udzielanie indultów ułatwiających zawarcie małżeństwa już i wtedy było to niesłychanie wręcz dochodowe zajęcie...) Jacek, pragnął wyprowadzić rodzinę na wyższy poziom społeczny (był znaczącą osobą i kasztelanem, ale jednak, mimo wszystko, łukowskim...). Na niczym spełzły jego starania o skoligacenie się z Radziwiłłami i Rzewuskimi, więc oprócz kariery politycznej, dzięki przyrodzonej rzutkości, wziął się za zarabianie pieniędzy. Oprócz manufaktur i innych dochodowych działań, brał się też za inicjatywy kontrowersyjne. Szeroko słynęła jego warszawska inwestycja w postaci publicznych łazienek. Wbrew nazwie był to po prostu wysokiej jakości dom schadzek, w którym radośnie lupanarzyli zarówno pobożni mieszczanie, jak i jego koledzy z ław poselskich, elita, dobywającego się akurat w stolicy, Sejmu Wielkiego.

(Zbigniew Smółko)

Bardzo ciekawych informacji o Wincentym dostarczają nam „Dzienniki Ignacego Baranowskiego pisane w Lublinie przez rok 1815 i 1816". Znajdziemy tam dedykowaną notkę biograficzną o Wincentym, którą cytuję, napisaną przez autora na wieść o śmierci Jezierskiego w styczniu 1816 r.

75% - kosztów budowy kościoła w Kocku pokryła księżna
25% - z własnej kiesy wysupłał proboszcz

eprasa.pl 6c7ab5fd15

Rosjanin? Białorusin? Litwin? Estończyk? Polak? - Stanisław Bułak-Bałachowicz, zwycięzca spod Dratowa i Puchaczowa (cz. III)

Ostatnia walka generała watażki

Przyszedł do Polski na czele 8-tysięcznego oddziału złożonego z najgorszych obwiesi Europy Środkowo-Wschodniej. Dezerterów, zabijaków i najemników ze wszystkich możliwych armii łączyło uwielbienia dla wodza, którego nazywali Baćką. A on marzył tylko o jednym: bić bolszewików. Okazję w sierpniu 1920 roku znalazł nad Wieprzem i Bugiem.

Około 10 sierpnia 1920 w okolicach Lubartowa żadna kura, butelka, żydowski zwłaszcza kupiec ani dziewucha nie mogli czuć się bezpiecznie: jednocześnie w okolicach miasta stacjonowały dwa otoczone sławą największych zawadiaków i awanturników oddziały: polska kawaleria majora Feliksa Jaworskiego i wielonarodowa Armia Sprzymierzona generała Stanisława Bułak-Bałachowicza. Największe powody do przerażenia mieli jednak bolszewicy. Jaworski za kilka dni pogoni swołocz w kierunku na Kock - Radzyń - Kąkolewnicę, bałachowcy zaś wyprowadzą doskonałe uderzenie spod Dratowa na Puchaczów a potem wzdłuż Bugu...

Zdradzony sojusznik

W kolejnych tygodniach robił to, co umiał doskonale: gryzł bolszewików, atakował ich frontalnie i na tyłach, wieszał i rozstrzeliwał komisarzy ludowych i złodziei, prostych sołdatów najczęściej włączał do swojego oddziału. Zawarte jesienią zawieszeni broni było dla niego klęską. Miał pełne prawo czuć się oszukany. W pierwszym odruchu poszedł walczyć dalej: uderzył na Rzeczycę i Mozyrz, w tym drugim mieście ogłosił nawet powstanie niepodległej Białorusi (wcześniej uczestniczył w zbliżonym akcie dotyczącym Estonii), jednak nie był w stanie wypełnić tego treścią. Po kilku dniach bałachowcy musieli wycofać się do Polski. Oddział został przymusowo rozformowany.

Przyczajony tygrys

W czasach pokoju generał i jego ludzie nie odnajdywali się najlepiej. Bracia Bałachowiczowie założyli w Białowieży firmę zajmującą się wyrębem lasu i handlem drewnem. Prosperowała zupełnie nieźle, acz szefowie zajmowali się także dalej tym, czym żyli całe życie. Swoich dawnych żołnierzy trzymali blisko siebie, zatrudniali ich do rozmaitych prac, chronili w razie (nader częstych) kłopotów prawnych. W jakiś, nie do końca klarowny sposób, utrzymywali relacje zarówno z polskim rządem jak i emigracją białoruską. Sowieci ze wszystkich sił starali się uderzać w to środowisko: w 1924 w zamachu zginął brat Stanisława, pułkownik Józef Bułak-Bałachowicz, przy czym wszystko wskazuje, że faktycznie ofiarą miał być generał.

Mimo że jego estoński ani osiągnięty w „białej" armii Judenicza stopień generała nie był oficjalnie uznawany przez Wojsko Polskie, nikt nie protestował, kiedy nosił się w polskim uniformie generała brygady

Czarna legenda Bułak-Bałachowicza

W literaturze mnóstwo jest opisów aktów regularnego, bandytyzmu, jakiego dopuszczać się mieli żołnierze Ochotniczej Sprzymierzonej Armii. Ofiarami mieli być głównie Żydzi. Stanisław Lis-Błoński, oficer łącznikowy i późniejszy kronikarz oddziału, próbuje ich chociaż częściowo wybielić, sugerując, że mogło dochodzić do żołnierskich przyfrontowych ekscesów jednak nie były one regułą. Po wojnie w Sejmie Lewica i partie żydowskie kilka razy domagały się osądzenia Bałachowicza, on sam zresztą też chciał się w ten sposób uwolnić od oskarżeń, nigdy jednak do niczego takiego nie doszło.

Generał (późniejszy marszałek) Tuchaczewski: Gen. S. Bałachowicz dał dużo korzyści zwycięskich Polsce nad bolszewikami, a bolszewikom zadał dużo bolesnych ran

Powrót żołnierza

Kiedy wybuchła wojna, generał zareagował w jedyny możliwy dla siebie sposób. Kiedy Niemcy podchodzili pod Warszawę, zgłosił się do dowództwa obrony miasta z gotowym do walki oddziałem. W ciągu kilku dni wystawił niemal 2000 bagnetów i szabel, w dużej części weteranów 1920 roku. Nie wiadomo do końca skąd wytrzasnął jakichś chętnych do wojowania Czechów, w oddziale był nawet Murzyn! Dokonywali cudów: przerzucili przez Wisłę most z dętek (!), szarżowali, podchodzili, planowali szturm klasztoru na Bielanach... Nawet po kapitulacji szybko zawiązali organizację konspiracyjną.

Nie są do końca jasne okoliczności śmierci generała. Podczas próby zatrzymania 10 maja 1940 przez silny, ewidentnie dobrze przygotowany, oddział hitlerowców podjął próbę obrony i został zastrzelony. Wiele wskazuje jednak na to, że za całą operacją stał nie tylko niemiecki, ale również sowiecki wywiad, który nigdy nie odpuścił sobie ścigania swojego śmiertelnego wroga.

Zbigniew Smółko

Czytelnicy opowiadają o dawnych zwyczajach pogrzebowych w regionie (cz. II)

Zmarłego żegnano w domu, modłami przy otwartej trumnie

Poprosiliśmy trzy tygodnie temu naszych Czytelników o nadesłanie informacji o dawnych zwyczajach związanych z pogrzebem. Najbardziej interesował nas, zanikający już obyczaj, zbierania się całej społeczności (gdyż dotyczyło to najbardziej wsi) przy trumnie i wspólnych śpiewów modlitewnych.

Nie zawiedliśmy się i otrzymaliśmy w różnej formie szereg ciekawych relacji, z których część opublikowaliśmy tydzień temu.

Zanim jednak przejdziemy do kolejnych, na chwilkę cofniemy się w czasie. Dużo informacji podaje Oskar Kolberg w swoich zapiskach poświęconych Chełmszczyźnie (która w jego rozumieniu obejmowała też m.in. dzisiejsze powiaty bialski, parczewski, radzyński a nawet w kierunku Łukowa, Lubartowa i Siedlec) oraz Lubelszczyźnie. Cóż zanotował wielki polski etnograf?**Cała wieś przychodziła żegnać**

Zapiski z okolic Kodnia i Terespola: *Podczas gdy umarły leży na ławie w domu, odwiedzają ciało ludzie z całej wsi, odmawiając pacierze za jego duszę, po ukończeniu których dostają po małym kieliszku wódki. Zwyczaj ten ustaje z powodu podrożenia wódki. W innych okolicach jest zwyczaj, że zaraz po zrobieniu trumny wkładają w nią umarłego i wynoszą do sieni, a w izbie sprawiają ucztę („umerłyny") w połączeniu z pobożnymi śpiewami. Wśród drobnej, zagonowej szlachty zamieszkałej we wsiach Tuczna, Huszcza i Wiski takie znów spotykamy zwyczaje. Gdy umrze zamożny gospodarz, który wymówił sobie u dzieci wobec świadków, aby po śmierci nie był chowany aż dopiero trzeciego dnia, wtedy schodzą się do jego domu z całej wsi piśmienni (tj. umiejący czytać i śpiewać), wynoszą umarłego z trumną do sieni a sami zajmują miejsce na ławach około stołu i rozpoczynają modły i pieśni* (potem daje Kolberg opis potężnej, trzydniowej uczty, przy której zmieniają się tylko biesiadnicy).

Oczywiście treść i forma wiejskich modłów na północno-wschodniej Lubelszczyźnie pamiętanych przez Kolberga była w większości wypadków zupełnie inna niż obecnie. Powód był oczywisty: ludność wiejska była przeważnie obrządku albo unickiego albo prawosławnego i na co dzień mówiła do siebie mową „tutejszą".

Fot.archiwum

Doniosłą rolę w rytuale pogrzebu odgrywał krzyż stojący na końcu wsi. Jeżeli w danej miejscowości nie było świątyni, społeczność odprowadzała do niego trumnę. Zdjęcie z Derewicznej (pow. radzyński)

Jeżeli chcą Państwo podzielić się swoimi wspomnieniami, wiedzą i refleksjami prosimy o telefon na nr 502 037 695 albo e-mail na adres: zbynieks@op.pl

Posiłek dla zmarłego

Jak się wydaje dość podobnie było na środkowej Lubelszczyźnie: *W czasie, gdy ciało leży jeszcze w domu, przychodzą w odwiedziny krewni i znajomi nieboszczyka. Już wówczas beczka gorzałki i druga piwa jest przygotowaną a każdy z odwiedzających spełnia parę kieliszków bądź szklanek trunku. Gdy się wieczorem rozejdą, gospodarujący w domu pozostawia zawsze na stole jeden jeszcze pełny kieliszek gorzałki albo szklankę piwa wraz z kawałkiem chleba, ciasta i pieczeni na noc dla duszy nieboszczyka. Czynią to i na drugą noc, i w ogóle dopóki ciało zmarłego nie zostanie pochowanem.*

Ciało na widoku, wszyscy przy trumnie

Dzisiaj wszystkie sprawy związane z umieraniem przeżywa się w sposób o wiele bardziej dyskretny: nawet jeśli sam zgon ma miejsce poza szpitalem, to najczęściej ciało szybko zabierane jest albo przez służby medyczne albo przez wyspecjalizowaną firmę. Jeszcze niedawno i umierało się w domu i w domu było żegnanym przez bliskich. Relacja p. Moniki Sławińskiej, córki organisty z kościoła w Sławatyczach nad Bugiem, opublikowana w „Gadkach z Chatki" w 2013 roku:

Zwyczajowo rodzina wystawia ciało zmarłego na widok publiczny. Trumnę z ciałem umieszcza się w dużym pokoju, wokół znajdują się kwiaty i płonące świece. Każdy ze znajomych może przyjść i pożegnać się ze zmarłym. Jest to jedna z części procesu wykluczania go ze społeczności. Przed zamknięciem trumny każdy całuje nieboszczyka w rękę na pożegnanie. W gminie Sławatycze funkcjonuje tradycja modlitewnego czuwania przy zmarłym. Obrzęd ten nazywany jest potocznie „różańcem". Zwykle odbywa się wieczorem, przed dniem pogrzebu, może trwać nawet do trzech godzin. Zapraszani są na niego sąsiedzi, przyjaciele i dalsza rodzina (jeżeli rodzina jest z daleka, przyjeżdża zwykle na sam pogrzeb). Na obrzęd różańca składają się różne modlitwy, lamentacje, koronki, tajemnice różańca, litanie (większość śpiewana) oraz charakterystyczne pieśni. Celem takiego obrzędu jest pożegnanie rodziny ze zmarłym, pogodzenie się ze śmiercią i wzbudzenie w żałobnikach ufności o szczęśliwy los duszy po śmierci ciała.

cdn.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 6c7ab5fd15

SPORT Był świadkiem podpisywania kontraktu przez Roberta Lewandowskiego z FC Barceloną

Mierzejewski w Katarze. Wyklęczał awans. Jego pracę oglądają miliony widzów!

Robert Mierzejewski dosyć często przyjeżdża do Lubartowa, gdzie ma rodzinę. Pracuje w ekipie realizacyjnej Telewizji Polskiej. Obecnie przebywa w Katarze, gdzie gra reprezentacja Polski. Jak mówi, ceny w kraju są bardzo zróżnicowane, a paliwo bardzo tanie.

Nie każdy może spotkać się z legendą reprezentacji Francji - Thierry Henrym

Tankuje za dwa-trzy chleby

- Benzyna kosztuje 2,60 zł. Dla porównania bagietka kosztuje 2 zł, ale chleby czy lody to wydatek nawet 60 zł. Śmialiśmy się z chłopakami, że tankujemy do pełna za dwa-trzy chleby. Paliwo kosztuje praktycznie tyle samo, co woda w sklepie. Ogólnie produkty importowane są droższe. Owoc z Włoch kosztuje 60 zł za kilogram, ale ten sam na przykład z Iranu kosztuje 5 zł - mówi Robert Mierzejewski.

Wraca po finale

Ostrołęczanin na mistrzostwa przyleciał wraz z ekipą jako jedna z pierwszych z całego świata. - Byliśmy na miejscu na tydzień przed rozpoczęciem. Wiązało się to z dokumentacją stadionów, kwestiami technicznymi. Wracam dopiero 20 grudnia, czyli po finale. Pozdrawiam koleżankę z Lubartowa Różę oraz jej dwie córki: Lilę i Polę - dodaje.

Wygodnie i smacznie

Jak mówi, lot do Kataru był bardzo miły i krótki. Leciał pięć i pół godziny. - Cztery dni wcześniej wróciłem z Teksasu, gdzie podróż trwała nieco ponad pół dnia, więc ten na mistrzostwa minął w mgnieniu oka. W związku z tym, że lecieliśmy kilka dni przed mistrzostwami, na pokładzie nie było kibiców. Katarskie linie lotnicze należą do światowej czołówki, więc było wygodnie, smacznie. Do wyboru było chyba z dziesięć różnych kuchni z całego świata. Obok mnie siedziała dziewczyna, która leciała na wakacje na Bali, zaś niedaleko był człowiek mieszkający w Melbourne oraz biznesmen lecący do Wietnamu. To pokazuje, że dużo osób, które leciały razem z nami traktują Dohę jako przesiądę - mówi.

Aż do finału

Robert obejrzał wszystkie mecze biało-czerwonych. Ponadto był na spotkaniach: Ekwador - Katar, Anglia - USA, Hiszpania - Niemcy, Brazylia - Serbia, Hiszpania - Kostaryka, USA - Iran. - Kolejne przede mną. W fazie pucharowej będę chciał być na jednym meczu dziennie i tak aż do finału - dodaje.

Starają się jak mogą

Mierzejewski przyznaje, że w Katarze jest super atmosfera. - Ogólnie jest bardzo miło. Katarczycy zaczepiają nas i pytają się, czy nam się podoba. Widać, że bardzo im zależy na pozytywnym przekazie w świat. Starają się, robią, co mogą. Do tej pory nie spotkałem się z negatywną sytuacją - mówi.

Wymodlił awans

42-latek mecz z Argentyną spędził na...kolanach. - Na mecz Polaków mieliśmy platformę dziennikarską, w której było dużo lepsze miejsce niż siedzące na stadionie, praktycznie przy samym boisku, więc wolałem zostać tam i oglądać z platformy niż siedzieć i być dalej, więc mecz z Argentyną... przeklęczałem przy bandzie reklamowej - śmieje się.

Ludzie z Lubartowa

Robert podczas ostatniego meczu pojawił się na stadionie z flagą. - Pomysł był dosyć spontaniczny. Kolega z amerykańskiej NBC załatwił mi farbę, ale ja na przyszłość chcę wydrukować piękną dużą flagę z napisem Ostrołęka i wieszać na imprezach. Pamiętam kiedyś, jak na pucharze w skokach narciarskich w Planicy na Słowenii zobaczyłem w tłumie duża flagę Ostrołęki. Pokazywałem ją. Pamiętam, jak kiedyś po finale mistrzostw świata w Turynie, gdy Polacy zdobyli mistrzostwo w siatkówce, spotkałem kibiców z Ostrołęki z flagą. Od razu zaciągnąłem ich przed kamery. Lubię spotykać przedstawicieli naszego miasta gdzieś w świecie. Kiedyś również spotkałem ludzi z Lubartowa. Musiałem podejść do nich i porozmawiać. Takie lokalne przywiązanie - dodaje.

Jest na najważniejszych imprezach

Mistrzostwa w Katarze są kolejną ważną imprezą w tym roku, na której był Mierzejewski. - Latam kilka razy w roku między innymi na różne wydarzenia sportowe, tworząc relacje na anteny telewizji. Ten rok rozpocząłem od konkursu czterech skoczni w Niemczech i Austrii i Igrzysk Olimpijskich w Pekinie, gdzie byłem trzy tygodnie. Dane mi było uczestniczyć w Wimbledonie z Igą Świątek na korcie. W lipcu byłem na mistrzostwach świata w lekkiej atletyce w Oregonie, USA a później na tournee FC Barcelony po Stanach Zjednoczonych. Byłem świadkiem podpisywania kontraktu przez Roberta Lewandowskiego z FC Barceloną. Sierpień to czas pracy podczas mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce w Monachium. Obserwowałem wygrana Igi Świątek podczas US Open w Nowym Jorku. Później widziałem dwa mecze Barcelony z Bayernem Monachium. Przed mistrzostwami w Katarze był jeszcze WTA Finals w Texasie, znów z Igą Świątek. Teraz mistrzostwa w Katarze. Wracam do Polski dopiero po finale. Święta Bożego Narodzenia spędzę w Ostrołęce i po nich tradycyjnie przeniosę się do Niemiec i Austrii, na konkurs czterech skoczni - wymienia.

Jego obraz oglądają miliony

42-latek bardzo lubi swoją pracę. - Gdybym jej nie lubił, to bym się męczył. Największą przyjemność z pracy daje mi fakt, że to, co robię, oglądają miliony Polaków. Jeśli mecz przed telewizorem ogląda 14 milionów rodaków, a ja jestem na stadionie i widzę to na żywo, to są ogromne emocje. Wiele razy sam sobie zdaję sprawę, że jestem w historycznym miejscu, w historycznej chwili, którą kiedyś będę mógł opowiadać - przyznaje.

Spotyka gwiazdy

Robert bardzo często spotyka gwiazdy sportu. - Praca przy reprezentacji Polski to dzień jak o co dzień. - Spędziłem z nimi dwa tygodnia zgrupowania w Arłamowie. Jestem na większości meczów kadry. Znam się z komentatorami, do niedawna piłkarzami reprezentacji: Sebastianem Milą, Tomaszem Rząsą czy Marcinem Żewłakowem. Dużą frajdą jest możliwość spotkania ze światowymi gwiazdami: Alessandro Del Piero czy Ikera Casillasa, Luki Modricia. Ostatnio mogłem porozmawiać z Thierry Henrym. Klasa zawodnik. Rozmawiasz z facetem, którego podziwiałeś przed telewizorem przez wiele lat - dodaje.

Kamera zamarzała

Mierzejewski do końca życia będzie wspominał wyjazd na Olimpiadę. - To był wyjazd do Chin. Przez całą sytuację związaną z koronawirusem byliśmy codziennie testowani. Miałem 21 wymazów. Co chwilę każdy drżał, aby nie wyszedł pozytywny wynik. Nikt nie chciał trafić do chińskiej izolacji. Byliśmy zamknięci w ośrodkach pod granicą z Mongolią. Nie mieliśmy możliwości wyjścia z obiektu. Autobus zabierał na dworzec. Specjalnym pociągiem jechaliśmy do Pekinu. Był bardzo szybki, bo osiągał nawet 350 km/h. No i mróz. W czasie skoków narciarskich było -30 stopni! Kamera zamarzała, odmawiała posłuszeństwa - kończy.

mp

Polska wylatuje z Kataru. Jak ocenisz postawę naszych?

Reprezentacja Polski zakończyła udział w mistrzostwach świata w piłce nożnej. Podopieczni Czesława Michniewicza ulegli 1:3 Francji w 1/8 finału zmagań rozgrywanych w Katarze. Jak ocenisz grę biało-czerwonych. Spodziewałeś się/spodziewałaś się więcej po ekipie Wojciecha Szczęsnego i spółki?

Francja objęła prowadzenia za sprawą Oliviera Giroud, a po przerwie dwa trafienia zdobył Kylian Mbappé. Honorowego gola dla „biało-czerwonych" zdobył z rzutu karnego Robert Lewandowski.

Jakub Niewęgłowski, zawodnik Lewartu Lubartów
Po niezłym meczu
Na pewno mieliśmy dużo szczęścia, wychodząc z grupy. W pierwszych meczach styl gry był naprawdę słaby. W ostatnim spotkaniu Polacy pokazali jednak charakter i wolę walki. Niestety zakończyli mistrzostwa, przegrywając z Francją po niezłym meczu.

Adrian Wnuk, kapitan Podlasia Biała Podl. (U-17)
Szkoda, że się żegnamy
Myślę, że w fazie grupowej mogliśmy pokazać coś więcej. Na pewno więcej gry ofensywnej i kreatywności w rozgrywaniu akcji. W ostatnim meczu z Francją pokazaliśmy się z dobrej strony, zwłaszcza w pierwszej połowie, gdzie mogliśmy wyjść na prowadzenie, jednak niestety ulegliśmy Francji po dobrej grze. Szkoda, że musimy już pożegnać się turniejem, lecz Francją była zespołem lepszym.

Paweł Komorek, sędzia piłkarski z Puław
Awans sukcesem
Styl gry, jak i występy poszczególnych zawodników pozostawiały dużo do życzenia. Samo wyjście z grupy należy traktować jako sukces. Pomimo faktu przegranej z Francją to najlepszy mecz naszych w całych mistrzostwach świata.

Rafał Goławski, zawodnik Kujawiaka Stanin
Odpadamy z godnością i nadzieją
Realny cel, jakim było wyjście z grupy, został osiągnięty, więc jestem zadowolony. Styl w fazie grupowej pozostawiał oczywiście wiele do życzenia. Mecz z Francją był jednak zupełnie inny i uważam, że odpadamy z godnością i nadzieją, że możemy rywalizować z najlepszymi.

Robert Dołęga, łukowski trener ciężarów
Tak jest od lat
Oczami laika i zwykłego kibica należą się brawa za postawę w meczu z Francją. Brawo za wyjście z grupy i wywalczenie czterech punktów. Reprezentacja wstydu nam nie przyniosła, mimo sporej fali krytyki po meczu z Argentyną. Te finały niczego nowego nie odkryły w naszej grze. Tak jest od lat...

Zbigniew Smółko, dziennikarz Wspólnoty
Michniewicz przeszkadza
Michniewiczowi udało się przekonać Polaków, że nie potrafią grać w piłkę. Na szczęście w trzecim meczu drużyna grała w składzie i taktyką, jaka z grubsza była oczywista dla przeciętnego kibica. I taką reprezentację chcę oglądać. Jasne, że gorszą od Francji, jasne, że nie mającą 11 artystów jak Francuzi czy Brazylia, ale po prostu grającą w piłkę. Niedzielny mecz udowodnił, że Michniewicz tej drużynie tylko przeszkadza. Stać PZPN na wydawanie pieniędzy na wszystkie bzdury świata to i stać powinno być na zatrudnienie szkoleniowca na poziomie topowych reprezentacji.

Kacper Dmitruk, były piłkarz Podlasia Biała Podl.
Prognostyk na przyszłość
Jeśli chodzi o grę Polaków w grupie, miałem mieszane uczucia. Graliśmy za bardzo ostrożnie. Bałem się, że nie „dojedziemy" mentalnie na mecz z Francją. Myliłem się. Gdybyśmy strzelili bramkę na 1:0, gdy mieliśmy wiele okazji, to kto wie. W niedzielnym meczu Polska momentami grała naprawdę świetnie. Jak Francuzi stawali na własnej połowie, a Polska atakowała, to naprawdę czułem wielką dumę z Polaków. Jak Polska nie będzie się bała przeciwników, to naprawdę może zajść daleko. To dobry prognostyk na przyszłość. Matty Cash, Piotr Zieliński, Bartek Bereszyń - top kadry.

mp

REG

eprasa.pl 6c7ab5fd15

Podlasie bez ośmiu i bez Julki

W miniony czwartek władze Podlasia Biała Podlaska poinformowały, iż podziękowano ośmiu zawodnikom, którzy jesienią znajdowali się w kadrze ekipy w rozgrywkach III ligi.

Jakub Mażysz w tym sezonie zdobył pięć goli dla Podlasia

Diel Spring spędził w Białej Podlaskiej półtora roku

Borys Piotrowski zaliczył zaledwie jeden mecz i to 3 minuty

Jakub Kobyliński musi szukać sobie nowego klubu

Adam Maciąg był w szerokiej kadrze biało-zielonych

Kacper Dmitruk wrócił do gry po poważnej kontuzji kolana

Jakub Furman nie zdołał zadebiutować w seniorach Podlasia

Gabriel Mierzwiński wystąpił w jednym meczu

Z funkcją fizjoterapeutki Podlasia pożegnała się Julia Kobylińska

W rundzie wiosennej w drużynie Artura Renkowskiego zabraknie: Jakuba Mażysza, Diela Springa, Adama Maciąga, Jakuba Kobylińskiego, Borysa Piotrowskiego, Kacpra Dmitruka, Jakuba Furmana, Gabriela Mierzwińskiego. Z ekipą pożegnała się również Julia Kobylińska, która była fizjoterapeutką w ekipie biało-zielonych.

Mażysz grał w Podlasiu przez pół sezonu. Wystąpił w 17 spotkaniach (1151 minut) i zdobył pięć goli oraz dwukrotnie był karany żółtymi kartkami. Wcześniej występował w: Wiśle Sandomierz, Stali Kraśnik, hiszpańskiej Novelda CF, Wiśle Puławy, Alicie Ożarów, Stali Stalowa Wola, Świcie Nowy Dwór Mazowiecki, Łysicy Bodzentyn. „Adaś" jest wychowankiem Siarki Tarnobrzeg.

Przez półtora roku graczem klubu z ul. Piłsudskiego był Diel Spring. 21-latek przybył do Podlasia z Wisły Sandomierz. Reprezentant Saint Vincent i Grenadyny w tym sezonie uzbierał 11 meczów (535 minut) i zdobył jedną bramkę. W poprzednich rozgrywkach zagrał w 20 spotkaniach i raz trafił do siatki w wygranym 2:0 spotkaniu z Orlętami z Radzyniem Podlaskim.

W biało-zielonych barwach nie zobaczymy Kacpra Dmitruka. 24-letni wychowanek TOP-u 54 Biała Podlaska w tym sezonie wystąpił w czterech spotkaniach (45 minut). Bialczanin reprezentował barwy trzecioligowca od sezonu 2017/2018. „Kapi" w ostatnim czasie wrócił do gry po poważnej kontuzji, operacji i kilkumiesięcznej rehabilitacji uszkodzonych więzadeł krzyżowych.

Nowego klubu musi szukać sobie Jakub Kobyliński. 18-latek w ostatnich miesiącach rozegrał 12 meczów w III lidze (272 minuty). Z klubem żegna się również fizjoterapeutka, a zarazem jego siostra - Julia. W ekipie Renkowskiego zabraknie Borysa Piotrowskiego oraz Gabriela Mierzwińskiego. Pierwszy z nich wystąpił w trzech spotkaniach (74 minuty), zaś „Mierzwa" zaliczył zaledwie 3 minuty w starciu z Cracovią II Kraków.

Bez debiutu w III lidze swoją przygodę z Podlasiem zakończyli: Adam Maciąg oraz Jakub Furman. Pierwszy z nich przybył do grodu nad Krzną z Termaliki Bruk-Bet Nieciecza, zaś drugi po okresie wypożyczenia wrócił w rodzinne strony. Jest wychowankiem TOP-u 54 Biała Podlaska.

Ostatni trening

Piłkarze Podlasia zakończyli tegoroczne zajęcia. W sobotę o godz. 9:30 rozpoczęli ostatni trening.

W ekipie Artura Renkowskiego testowanych jest pięciu zawodników. Dwóch z nich to napastnicy, kolejnych dwóch gra w obronie, a jeden to gracz ofensywny. Przed ekipą kilkanaście dni wolnego. Inauguracja okresu przygotowawczego zaplanowana została na 9 stycznia. Od 22 grudnia zawodnicy rozpoczną indywidualne zajęcia, by na pierwszym treningu być w dobrej dyspozycji fizycznej.

mp

ROZMOWA Z Sebastianem Kaczyńskim, byłym zawodnikiem Orląt

Nie obrażajcie się na moją Kasię

Duża strata w zespole Mikołaja Raczyńskiego. Po rocznej przygodzie z ekipą Orląt pożegnał się Sebastian Raczyński. 28-latek w rundzie wiosennej będzie grał w „małej Wieczystej".

Wychowanek Promnika Łaskarzew przyszedł do ekipy z Radzynia Podlaskiego przed rundą wiosenną. W sumie wystąpił w 24 meczach i zdobył 13 bramek. Tylko jesienią zagrał 513 minut i trafił do siatki aż 6 razy. Prawdziwy popis dał w starciach z Sokołem Sieniawa i Wisłą Sandomierz, gdzie skompletował dublet. Trafił do siatki w starciu ze Stalą Stalowa Wola, wygranym 1:0 przez biało-zielonych.

Dlaczego odszedłeś?
- Dostałem bardzo fajną propozycję z Mazovii Mińsk Mazowiecki.

Z czwartej ligi...
- Ale bliżej domu. W „Mazie" szykuje się fajny projekt. Ekipa jest na drugim miejscu w tabeli i chce wywalczyć awans do wyższej klasy rozgrywkowej. Być może nie ruszałbym się z Radzynia Podlaskiego, ale najważniejsze były kwestie rodzinne.

Co się kryje pod tym stwierdzeniem...
- 8 października poślubiłem Katarzynę.

Niektórzy kibice mogą czuć się obrażeni, ale Sebastian Kaczyński zdecydował przenieść się do Mińska Mazowieckiego głównie przez pryzmat swojej żony Katarzyny, która otrzymała pracę w miejscowym szpitalu

No i...
- Obiecałem żonie, a wówczas narzeczonej, że zwiążę się z Orlętami roczną umową. Po tym czasie mieliśmy zamieszkać w nowym miejscu. Tak też się stało. Jesteśmy w Mińsku Mazowieckim.

Kasia...
- Jest diagnostą laboratoryjnym. Podpisała umowę w miejscowym szpitalu.

Mogę powiedzieć tak, jeśli tylko czas pozwoli, popatrzę na ekipę z wysokości trybun, wejdę do szatni, przybiję „piątkę" z kolegami, z którymi występowałem do tej pory. Stanowiliśmy fajną i zgraną ekipę

Obiecałem żonie, a wówczas narzeczonej, że zwiążę się z Orlętami roczną umową. Po tym czasie mieliśmy zamieszkać w nowym miejscu

Jak podsumujesz ostatnie miesiące spędzone w Radzyniu Podlaskim?
- Wiosną zagrałem dobrą rundę. Jesienią miałem problemy ze zdrowiem. Zagrałem w kilku spotkaniach, ale zdołałem kilkukrotnie pokonać bramkarzy rywali. Mieliśmy bardzo dobrą końcówkę. Skończyliśmy rok wysoko w tabeli, a ja pobyt w Radzyniu Podlaskim będę wspominał bardzo dobrze. Miałem sporo okazji do grania.

Mało kto sądził, że Orlęta na półmetku będą tak wysoko...
- Może i tak, ale my wierzyliśmy. Bardzo dobrze pracowaliśmy na każdych zajęciach, mimo że było nas niewielu. Stanowiliśmy zgrany zespół, który grał do jednej bramki. Mówiło się, że będziemy walczyć o utrzymanie. Co niektórym sprawiliśmy psikusa i wykręciliśmy bardzo dobry wynik. Myślę, że nikt nie obraziłby się, gdyby Orlęta zakończyły sezon na tej samej pozycji. Dobrym impulsem było zwycięstwo z Wieczystą Kraków. Udowodniliśmy przede wszystkim sobie, że możemy i umiemy.

Zdajesz sobie sprawę, że pozostawisz po sobie dużą wyrwę? Stanowiłeś jakość, solidność i pewność strzelenia kilku goli na rundę...
- Miło to słyszeć. A moje odejście? Nie ma ludzi niezastąpionych. Liczę, że władze oraz sztab znajdą podobnego, a może i lepszego zawodnika na moje miejsce. Chciałbym, by mój następca strzelał gola za golem, wypromował się i poszedł przykładowo na zaplecze Ekstraklasy. W piłce nie ma rzeczy niemożliwych.

Wpadniesz na obiekt przy ul. Warszawskiej?
- Z pewnością. Nie mam daleko. Mogę powiedzieć tak, jeśli tylko czas pozwoli, popatrzę na ekipę z wysokości trybun, wejdę do szatni, przybiję „piątkę" z kolegami, z którymi występowałem do tej pory. Stanowiliśmy fajną i zgraną ekipę.

W Mazovii cieszą się, bo do ekipy dołączył zawodnik z wyższej ligi, ograny i dający pewność goli...
- Plan jest taki, byśmy awansowali. Może inaczej, to priorytet. Między innymi właśnie po to zostałem tutaj zakontraktowany. Przyszedłem do „Mazy", by w czerwcu cieszyć się z promocji. Znam ten klub, ludzi, bo kilka lat temu reprezentowałem barwy klubu z Mińska Mazowieckiego. Wówczas otarliśmy się o awans. Teraz chcemy pozostawić wszystkich w tyle.

Ale i tak kibice Orląt będą obrażeni na Twoją Kasię...
- Oby nie, ale jeśli takie będą nastroje, trudno. Myślę, że wszyscy mnie zrozumieją. Rozpocząłem nowy etap w życiu. Mam żonę, która dostała pracę w Mińsku Mazowieckim. Nie wyobrażam sobie sytuacji, byśmy widzieli się tylko „na chwilę" w ciągu tygodnia (śmiech - przyp. red.).

W Wieczystej jest: Peszko, Majewski, a w Mazovii?
- Trenerem jest Marcin Sasal, który pracował w wyższych ligach. Rządzi twardą ręką. Co ciekawe, szkoleniowiec urodził się tego samego dnia i miesiącu co ja. Mamy trochę wspólnego, twarde charaktery. W ataku jest Michał Bondara, czyli legenda klubu. Nikomu nie trzeba opowiadać o: Wojciechu Trochimie czy byłym zawodniku Widzewa Łódź, czy Legii Warszawa - Łukaszu Broziu, który ma za sobą grę w reprezentacji Polski. Będę dzielił szatnię z byłym graczem Podlasia - Tomaszem Nieścierukiem czy Erykiem Więdłochą. W ostatnich dniach umowę podpisał były gracz Chełmianki Chełm i Orląt - Michał Wołos.

mp

REG

eprasa.pl 6c7ab5fd15

ROZMOWA Z Mateuszem Kacikiem, trenerem Lutni Piszczac

Lutnia bije się o podium

Gracze z Piszczaca po pierwszej rundzie zajmują drugie miejsce w Klasie Okręgowej. Szkoleniowcem spadkowicza z IV ligi został Mateusz Kacik. Lutnia na półmetku traci cztery „oczka" do Gromu Kąkolewnica. Zapraszamy na podsumowanie jesieni.

Czy jesteś zadowolony z pozycji w tabeli?
- Jestem zadowolony z miejsca w tabeli, ponieważ można powiedzieć, że po spadku do Klasy Okręgowej budowaliśmy zespół od nowa. Po degradacji musieliśmy wymienić pół składu, zmieniliśmy ustawienie i potrzebowaliśmy czasu, żeby to wszystko zagrało tak, jak chcieliśmy.

Przed sezonem opinia była jedna, Lutnia „wpadła" na chwilę do „Okręgówki", by za chwilę wrócić na czwartoligowe salony. Taki był i jest cel?
- Naszym celem było zajęcie miejsca w pierwszej „trójce". W tym sezonie chcemy grać w czubie stawki. Celem oprócz miejsca na podium jest ogrywanie miejscowej młodzieży oraz postawienie na ofensywny styl gry.

Przypomnij ruchy kadrowe przed startem zmagań...
- Z Podlasia Biała Podlaska przyszedł Aleksander Olszewski, zaś z drużyny młodzieżowej tego klubu: Norbert Ramotowski, Tomasz Stankiewicz, Jakub Kuczyński. Z Polesia Kock przybył Jakub Dobosz. Z wypożyczenia do AZ-Budu Komarówka Podlaska wrócił Sebastian Nowachowicz, zaś z Niwy Łomazy przyszedł Piotr Powszuk. Szansę otrzymała również nasza młodzież: Maciej Korzeniewski, Jakub Lipiński, Paweł Lipiński, Dawid Mućko, Tomasz Chmielewski, Bartosz Owczaruk, Marek Stubiński. W ekipie jest Hubert Wasilewski. To zawodnik urodzony w 2008 roku, które ze względów na wiek nie może jeszcze grać w seniorach, a już teraz widać, że ma papiery na granie.

Po spadku odeszła również pokaźna liczba zawodników...
- Jakub Giś poszedł do Bugu Hanna, Oskar Szabat do Podlasia II Biała Podlaska, Daniel Korol i Piotr Krzewski do Orląt Łuków, Paweł Matycz do Startu Krasnystaw. Mariusz Łuasiewicz przerwał treningi, zaś Przemysław Skrodziuk, Bartłomiej Pastuszewski, Paweł Zabielski wybrali ofertę Red Sielczyka.

W porównaniu z obecnym sezonem w składzie nie ma: Mateusza Piątkowskiego, Kacpra Domownika, Cezarego Rombka, Michała Czarneckiego.

Do lidera z Kąkolewnicy macie cztery punkty straty...
- Spokojnie można to nadrobić.

Grom będzie faworytem do wygrania ligi?
- Zespół Edmunda Koperwasa od kilku sezonów prezentuje równy poziom i co roku jest wymieniany w gronie faworytów do końcowego triumfu. Wydaje mi się, że o mistrzostwo może powalczyć ŁKS Łazy. Z drużyn, które mogą namieszać, to stawiam na Kujawiaka Stanin. W ekipie Andrzeja Zarzyckiego jest kilku ciekawych zawodników, a do tego bardzo dobrze ustawiają się w defensywie.

Czego zabrało, byście byli na pierwszym miejscu?
- Dwóch wygranych meczów (śmiech - przyp. red.). Ciężko wskazać coś konkretnego. W przegranym meczu z Absolwentem Domaszewnica oraz remisowym z Młodzieżówką Radzyń Podlaski zabrakło skuteczności.

Do jak dużych ruchów kadrowych dojdzie zimą?
- Na obecną chwilę na pewno odejdzie od nas Robert Praszczak-Tracz. O innych ruchach transferowych będziemy mieli jeszcze okazje porozmawiać.

PLAN SPARINGÓW LUTNI
11/12.02., MKS Mielnik
18.02., Twierdza Kobylany
25.02., Podlasie (U-17) Biała P.
04/05.03., Tytan Wisznice
11/12.03., Bug Hanna
18.03., Krzna Rzeczyca (Puchar Polski)

Czeka mnie jeszcze spotkanie z prezesem oraz członkami zarządu, na którym ustalimy, kogo możemy pozyskać.

Pamiętasz początki swojego grania w piłkę? Fajna historia, bo mogłem być asystentem Ryszarda Więcierzewskiego w Jagiellończyku Biała Podlaska...
- Oczywiście, że pamiętam i bardzo dobrze wspominam te czasy. Potrafiłeś z piłkarzy nożnych zrobić całkiem niezłych piłkarzy ręcznych.

My prowadziliśmy zajęcia, a teraz Ty. Dlaczego w tak młodym wieku skończyłeś granie?
- Były dwa powody. Chciałem skupić się tylko i wyłącznie na pracy szkoleniowej, a drugi powód pomógł mi w tej decyzji. Po prostu szkoda mi było zdrowia.

Ale jesienią wystąpiłeś w jednym spotkaniu...
- Zagrałem z Kujawiakiem Stanin. Było to wymuszone z powodu braków kadrowych. Pojawiły się kartki i kontuzje, więc wyjąłem buty z szafy.

To pojedynczy incydent?
- Nigdy nie mów nigdy. Jeśli będzie potrzeba, wpuszczę się na boisko (śmiech - przyp. red.).

Mimo że nie grałeś od wielu miesięcy, to udowodniłeś, że z piłką nożną jest jak z jazdą na rowerze...
- Dokładnie. To prawda. Przybyło trochę kilogramów, ale przyjemnie było wrócić na boisko. Przyznam, że obawiałem się, iż zabraknie tlenu.

Jak będzie wyglądał okres przygotowawczy?
- Treningi wznowimy na początku lutego. Mamy ustalonych sześć sparingów, a przed ligą zagramy zapewne mecz Pucharu Polski. Mam nadzieję, że uda nam się wejść przynajmniej raz w tygodniu na pełnowymiarowe sztuczne boisko w Białej Podlaskiej. Reszta treningów będzie odbywała się na obiektach w Piszczacu, gdzie mamy znakomite warunki.

mp

STATYSTYKI LUTNI PISZCZAC

Kolejne niesamowite statystyki przygotował Damian Kaczmarek, który jest bramkarzem Gromu Kąkolewnica. Wielkie pokłony i podziękowania za dużą garść informacji.

BILANS OGÓLNY
Miejsce: 2
Mecze: 15
Punkty: 32
Zwycięstwa: 10
Remisy: 2
Porażki: 3
Bilans bramkowy: 50:26

BILANS U SIEBIE
Mecze: 8
Punkty: 22
Zwycięstwa: 7
Remisy: 1 (ŁAZ)
Porażki: 0
Bilans bramkowy: 37:14

BILANS NA WYJEŹDZIE
Mecze: 7
Punkty: 10
Zwycięstwa: 3
Remisy: 1
Porażki: 3
Bilans bramkowy: 13:12

STRZELCY GOLI
13 - Adrian Hołownia (4 k)
9 - Tomasz Tuttas (1k)
3 - Norbert Ramotowski
2 - Paweł Lipiński
2 - Tomasz Stankiewicz
1 - Piotr Bołtowicz
1 - Jakub Magier
1 - Piotr Kurowski
(*w nawiasie liczba goli strzelonych z rzutów karnych)

ASYSTENCI
7 - Jakub Kuczyński
7 - Jakub Magier
6 - Damian Artymiuk
6 - Tomasz Tuttas
4 - Adrian Hołownia
2 - Piotr Bołtowicz
2 - Sebastian Całka
2 - Norbert Radomowski
1 - Dawid Hawryluk
1 - Piotr Kurowski
1 - Sebastian Nowachowicz
1 - Aleksander Olszewski
10 - gole bez asysty

CZYM TRAFIALI:
Lewa noga: 18 (36%)
Głowa: 4 (8%)
Prawa noga: 27 (54%)
Klatka piersiowa: 1 (2%)

BRAMKI ZDOBYTE PO SFG: 16 (32%)
Rzut karny: 5 (10%)
Rzut rożny: 8 (16%)
Rzut wolny: 3 (6%)

PRZEDZIAŁ CZASOWY ZDOBYTYCH BRAMEK
razem: 50
I połowa: 24 (48%)
1-15`: 7 (14%)
16-30`: 11 (22%)
31-45`: 6 (12%)
45+`: 0 (0%)
II połowa: 26 (52%)
46-60`: 12 (24%)
61-75`: 6 (12%)
76-90`: 8 (16%)
90+`: 0 (0%)

BRAMKI STRACONE CZYM TRACILI
Lewa noga: 7 (26.9%)
Głowa: 2 (7.6%)
Prawa noga: 17 (65.5%)

BRAMKI STRACONE PO SFG: 7 (26.9%)
Rzut karny: 1 (3.8%)
Rzut rożny: 3 (11.5%)
Rzut wolny: 3 (11.5%)

PRZEDZIAŁ CZASOWY TRACONYCH BRAMEK
Razem: 26
I połowa: 11 (42.3%)
1-15`: 2 (7.6%)
16-30`: 5 (19.2%)
31-45`: 4 (15.3%)
45+`: 0 (0%)
II połowa: 15 (57.7%)
46-60`: 3 (11.5%)
61-75`: 6 (23%)
76-90`: 3 (11.5%)
90+`: 3 (11.5%)

Czyste konta: 2
2x Sebastian Nowachowicz

Wpuszczone bramki
Sebastian Nowachowicz - 21 (80.9%)
Tomasz Chmielewski - 2 (7.6%)
Oskar Kasperek - 3 (11.5%)

GRALI JESIENIĄ W BARWACH LUTNI
Damian Artymiuk, Piotr Bołtowicz, Sebastian Całka, Tomasz Chmielewski, Jakub Dobosz, Dawid Hawryluk, Adrian Hołownia, Mateusz Kacik, Bartosz Kaliszuk, Tomasz Kaliszuk, Oskar Kasperek, Maciej Korzeniewski, Jakub Kuczyński, Piotr Kurowski, Jakub Lipiński, Paweł Lipiński, Jakub Magier, Dawid Mućko, Sebastian Nowachowicz, Aleksander Olszewski, Bartosz Owczaruk, Piotr Powszuk, Robert Praszczak-Tracz, Norbert Ramotowski, Tomasz Stankiewicz, Marek Stubiński, Tomasz Tuttas.

mp

Opowiedz nam o sporcie
Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie". Zapraszamy do współpracy.
MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

Wracają halowe mistrzostwa!

Po przerwie spowodowanej koronawirusem do łask wracają halowe mistrzostwa grup młodzieżowych.

W najbliższej, już XXIII edycji Halowych Mistrzostw Bialsko-podlaskiego Oddziału Lubelskiego Związku Piłki Nożnej odbędzie się sześć turniejów. Większość zmagań będzie odbywało się w formie memoriałów. Zgłoszenia do zmagań przyjmowane będą do końca roku w naszym związku.

TERMINY TURNIEJÓW
14.01., orlik młodszy (2013 i mł.) - Łomazy - Memoriał im. Ryszarda Rybickiego
21.01., młodzik starszy (2010 i mł.) - Terespol - Memoriał im. Antoniego Sosnowskiego
22.01., młodzik młodszy (2011 i mł.) - Komarówka Podlaska
28.01., żak starszy (2014 i mł.) - Międzyrzec Podlaski - Memoriał im. Faustyna Petruczenko
04.02., żak młodszy (2015 i mł.) - Łuków - Memoriał im. Tomasza Trybonia
w trakcie ustalania - orlik starszy (2012 i mł.) - Leśna Podlaska

mp
BIA

eprasa.pl 6c7ab5fd15

Prace z całej Polski, laureatki z „Sikorskiego”

W Kąkolewnicy podsumowano XV edycję Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Ireny Golec - Czerwona Róża dla Niej. Konkurs od lat jest organizowany przez Gminny Ośrodek Kultury w Kąkolewnicy i Grupę Poetycką „Wieś Tworząca”, w którym bardzo chętnie udział biorą twórcy z całego kraju. W tym roku honorowym patronatem konkurs objął Tadeusz Sławecki, dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Lublinie.

Fot.GOK Kąkolewnica

Laureaci zgodnie przyznawali - wrócą tutaj w przyszłym roku

Komisja konkursowa składała się z: przewodniczącej Urszuli Gierszon - poetki, prozaika, krytyka literackiego oraz członka Związku Literatów Polskich i zarządu Fundacji Poetów i Ułanów im. Gen. Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego; Elżbiety Kancik - wieloletniej pedagog, nauczyciela języka polskiego, a także Zofii Goławskiej - wieloletniej pedagog, absolwentki UMCS w Lublinie.

W konkursie udział wzięło 58 autorów prozatorskich oraz 104 prace poetyckie, łącznie w czterech kategoriach wiekowych. Po długich obradach, postanowiono nagrodzić najlepsze osoby. Laureaci otrzymali nagrody pieniężne.

Dzieci szkół podstawowych klasy I-IV
Poezja:
1. Antonina Głowniak godło „Fibi”(ZO w Kąkolewnicy) za dwa utwory „Babcia Ala” i „Nela” przepełnione uczuciem miłości do babci i wiernego pieska Neli.
2. Natalia Sokół godło „Pszczółka” (SP w Żakowoli) za utwory „Mój niebieski balonik” i „Dla mamy”, zawierające radość, optymizm i uwielbienie.
3. Cezary Kłopotek godło „Feliks”(SP w Turowie) za humorystyczny wierszyk „Koci sen”.

Proza:
1. Maja Ziarek godło „Milaja” (ZO w Brzozowicy Dużej) za ciekawy utwór „Zaczarowane drzewo” z przesłaniem troski o przyszłość naszej planety.
2. Klara Pękała godło „Lodzia” (SP w Turowie) za dwa utwory o przyjaźni „Pszczółka” i „Krasnal”.
3. Łucja Strzyżewska godło „Lucy” (SP w Polskowoli) za ciekawe opowiadania „Przyjaźń na zawsze” i „Psi ogon”.

Dzieci i młodzież szkół podstawowych klasy V-VIII
Poezja:
1. Ewelina Matejko godło „Szalony zmysł” (SP w Tłuśćcu) za ciekawy i wyrównany zestaw wierszy „Pani Jesień”, „Zimny maj”, „Muzyczny świat”.
2. Izabela Koczkodaj godło „Nona” (ZO w Kąkolewnicy) za ciekawe przemyślenia w utworach „Dwie drogi” i „Nastoletnie życie”.
2. Mikołaj Jóźwik godło „Dyro” (ZO w Kąkolewnicy) za utwór „Węgiel”, odnoszący się do współczesnej sytuacji gospodarczej oraz wiersz „Mama”.
3. Anna Oleksiuk godło „Nasturcja” (SP w Rogoźnicy) za bardzo dobry wiersz „Haiku” oraz „Mój tato”.

Proza:
1. Patryk Dobrowolski godło „Pepson” (SP w Turowie) za ciekawe i bardzo wzruszające utwory „Cuda się zdarzają” i „Helmut”.
2. Kinga Dąbrowska godło „Niebieskooka” (ZO w Polskowoli) za wzruszające opowiadanie z lat wojny i okupacji „Wspomnienie - Ksiądz Lucjan Niedzielak”.
3. Maria Sójka godło „Mar” (ZO w Polskowoli) za wartką narrację w utworach „Kraina elfów” i „Magiczny długopis”.

Młodzież szkół średnich
Poezja:
1. W tej grupie wiekowej I nagrody nie przyznano.
2. Dominika Adamowicz godło „Miśka” (LO w Międzyrzecu Podlaskim) za głęboki w swojej treści utwór „Skrzydła”.
3. Monika Pawlina godło „M” (I LO w Radzyniu Podlaskim) za głęboko refleksyjny wiersz „Wspomnienia małej „M”.

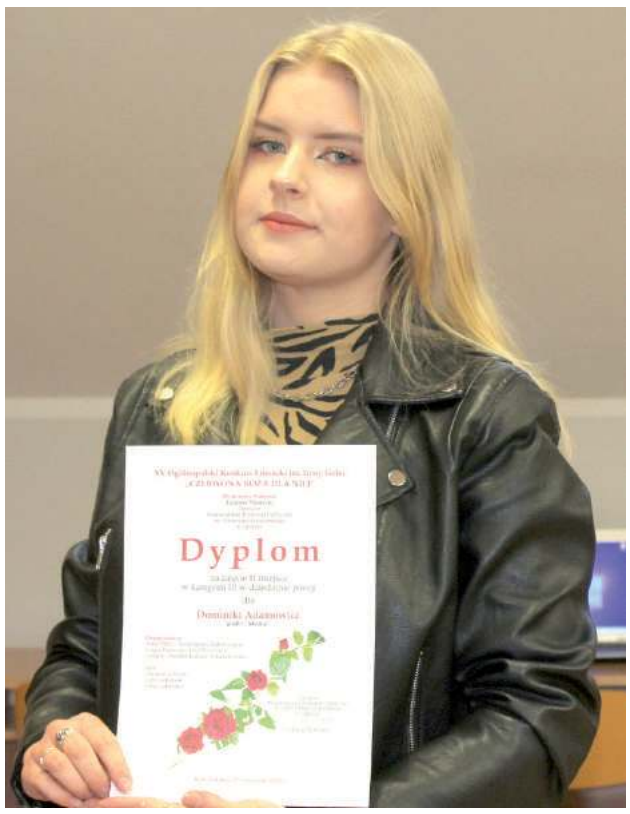

Dominika Adamowicz zdobyła drugie miejsce w dziedzinie poezji

Fot.LO Sikorski

Julia Świderka została wyróżniona w dziedzinie prozy

Proza
1. Zyta Toczyńska godło „Atyz” (LO w Radzyniu Podlaskim) za rozważania nad współczesnym światem, obojętnością na zło w utworze „Dokąd tak naprawdę zmierzamy?”.
2. Monika Pawlina godło „M” (I LO w Radzyniu Podlaskim) za oryginalne ujęcie tematu w utworze „Przepis z dna serca”.
3. Klaudia Musiatowicz godło „Mikaelson Klaudia” (LO w Radzyniu Podlaskim) za rozbudowane opowiadanie, znakomitą narrację, monologi i dialog w utworze „Wojownicze księżniczki”.
Wyróżnienie:
- Julia Świderska godło „Julcia” (LO w Międzyrzecu Podlaskim) za ciekawe ujęcie tematu w opowiadaniu „Przebłysk Pamięci”.

Dorośli
Poezja:
1. Agnieszka Maj godło „Zaścianek” (z Gołębia) za dojrzałe i bardzo dobre warsztatowo wiersze: „Panisko na polu”, „Ławeczka”, „Ptasie wróżby Babci”.
1. Emil Struczyk godło „Naleśnik z dżemem” (z Komarówki Podlaskiej) za ciekawy i wyrównany zestaw wierszy Wieża i Drzwi.
2. Jan Gumbisz godło „Janko” (z Kielc) za poetycki obraz wsi przedstawiony w wierszach: „W starej chacie”, „Na miedzy”, „Patrzę”.
3. Tadeusz Charmuszko godło „Niezabudka” (z Suwałk) za zestaw sonetów, tematykę i poprawną konstrukcję nadesłanych utworów: „Moc Bugu”, „Nad Bugiem”, „Magia Bugu”.
3. Krystyna Gudel godło „ Lis” (z Suchowoli woj. Podlaskie) za jednorodny zestaw wierszy: „Krótka ballada o jarzębinie”, „Żniwny czas”, „Sierpień zamyka drzwi”.

Proza:
1. Anna Kokot-Nowak godło „Tartuff „ (z Przeźmierowa woj. wielkopolskie) za doskonały warsztat, ciekawą, aktualną tematykę nadesłanych opowiadań „Jeremiada Smętka” i „Co się szeptem po wsi niesie”.
2. Janina Karasiuk godło „Laski, piaski i karaski” (z Żakowoli Starej) za bardzo ciekawy pod względem treści zestaw opowiadań: „Bezsenna noc”, „O mądrym Antosiu”, „Dobili targu”.
3. Maciej Henryk Modzelewski godło „Jorge” (z Białobrzegów woj. podkarpackie) za piękny esej „Arche”.
3. Piotr Zemanek godło „Pyron z Elidy” (z Bielska-Białej) za interesujący tekst „Pomnik Paraolimpijczyka”.

Radosław Grabowski

BIA

eprasa.pl 6c7ab5fd15

Spokojnie, jedną! AZS górą w derbach

Ci, którzy wybrali się na mecz, nie mogli narzekać. Spotkanie dwóch zespołów z województwa lubelskiego w Lidze Centralnej dostarczyło wielu emocji. Skończyło się jednobramkową wygraną bialczan.

Fot.Gerard Maksymiuk

Norbert Maksymczuk został jednym z bohaterów spotkania. Skrzydłowy AZS-u rzucił bramkę na wagę trzech punktów niemal równo z końcową syreną

Fani bialskiej ekipy po raz kolejny mieli powody do zadowolenia

Bramkę na wagę triumfu rzucił Norbert Maksymczuk. Skrzydłowy AZS-u AWF Biała Podlaska trafił po raz siódmy w starciu z Padwą Zamość. Najskuteczniejszym graczem biało-zielonych był Patryk Niedzielenko, który zaliczył osiem trafień.

Początek spotkania należał do podopiecznych Zbigniewa Markuszewskiego, którzy w 17 minucie wygrywali 7:3. Wystarczyło niespełna 300 sekund, a nasi zmniejszyli straty do jednej bramki. Goście schodzili na przerwę przy jednobramkowym prowadzeniu. Druga połowa? Toczyła się bramka za bramkę. Najczęściej na tablicy pojawiał się remis. Tak było do ostatnich sekund, aż wreszcie ciężar zdobycia trafienia na wagę trzech punktów wziął Maksymczuk. Nie zawiódł. Trafił niemal równo z końcową syreną. Warto zwrócić uwagę na bardzo dobrą postawę Wiktora Kwiatkowskiego, który bronił od pierwszej do ostatniej minuty.

Bialczanie wygrali po raz ósmy w sezonie i do lidera z Legionowa tracą pięć punktów. Przed podopiecznymi Marcina Stefańca spotkanie w Żukowie z miejscowym KPR Autoinwest. Starcie odbędzie się 9 grudnia o godz. 16:00. Rywale w minionej kolejce niespodziewanie pokonali Stal Gorzów na ich terenie. Rywale po 10 kolejkach mają na koncie 15 punktów, czyli zanotowali po pięć zwycięstw i przegranych.

AZS AWF Biała Podlaska - Padwa Zamość
24:23 (9:10)

AZS AWF: Kwiatkowski - Maksymczuk 7, Tarasiuk 4, Niedzielenko 8, Szendzielorz 3, Mazur, Kozycz, Kandora, Antoniak, Konieczny, Lewalski, Baranowski, Wojnecki 1.
Padwa: Kozłowski, Gawryś - Puszkarski 3, Szymański 1, Sz. Fugiel, Kłoda 1, Skiba, Mchawrab 3, Olichworuk 3, T. Fugiel 2, Pomiankiewicz 1, Bączek 3, Orlich 1, Adamczuk 2, Obydź, Bajwoluk 3.
Kary: 12 min. (Maksymczuk, Tarasiuk, Niedzielenko, Kozycz, Kandora, Antoniak - 22 min. (Bączek x2, Orlich x2, Adamczuk x2, Bajwoluk, T. Fugiel, Mchawrab, Kłoda, Szymański).
Sędziowali: Dąbrowski, Staniek (obaj Kielce).
Widzów: 550.

Szendzielorz w kadrze

Po raz kolejny duże wyróżnienie spotkało Daniela Szendzielorza.

Rozgrywający AZS-u AWF Biała Podlaska znalazł się w gronie powołanych do młodzieżowej reprezentacji Polski, która będzie trenowała w Zakopanem.

Szendzielorz jako jedyny zawodnik z ekipy występującej w Lidze Centralnej będzie miał okazję trenować w stolicy naszych gór od 15 do 23 grudnia. Szkoleniowcem kadry jest Zygmunt Kamys, który niegdyś występował w barwach bialskiego AZS-u. Wśród powołanych znalazł się Jan Antolak, młodszy brat Mateusza, który grał w naszej ekipie w tym samym czasie to popularny „Zyga".

mp

LIGA CENTRALNA

WYNIKI 10. KOLEJKI
AZS AWF - Padwa 24:23
Olimpia - Nielba 30:31
Legionowo - Śląsk 45:28
Stal M. - Zagłębie 39:29
Anilana - Wieluń 26:26, k. 4:3
Orlen - Warmia 28:26
Stal G. - Żukowo 25:29

TABELA LIGI CENTRALNEJ

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	KPR Legionowo	10	29	344:241
2.	Stal Mielec	10	26	299:260
3.	AZS AWF Biała Podl.	10	24	302:267
4.	Śląsk Wrocław	10	17	305:303
5.	MKS Wieluń	10	16	277:283
6.	KPR Żukowo	10	15	289:295
7.	Stal Gorzów	10	14	255:246
8.	Olimpia Piekary Śląskie	10	13	284:280
9.	Zagłębie Sosnowiec	10	11	285:317
10.	Nielba Wągrowiec	10	11	265:308
11.	Orlen Przemyśl	10	10	286:310
12.	Padwa Zamość	10	9	231:255
13.	Anilana Łódź	10	9	258:290
14.	Warmia Olsztyn	10	6	264:289

NASTĘPNA KOLEJKA (09.12., godz. 16:00): KPR Autoinwest Żukowo - AZS AWF, Padwa - Olimpia, Warmia - Stal G., MKS Wieluń - Orlen, Zagłębie - Anilana, Śląsk - Stal M., Nielba - KPR Legionowo.

mp

Znamy najlepszych w wodzie

Pamiątkowe zdjęcie uczestników rywalizacji

Pływalnia w Międzyrzecu Podlaskim była areną finału powiatu bialskiego w indywidualnym i drużynowym pływaniu w grupie igrzysk młodzieży szkolnej. Zgodnie z planem zmagania zdominowali miejscowi. Do zmagań rejonowych awansowały po dwie najlepsze sztafety oraz pływacy i pływaczki z podium w każdej konkurencji.

SZTAFETA 6x25 M STYLEM DOWOLNYM
DZIEWCZĘTA
1. SP 3 Międzyrzec Podlaski 1;44,15 s, 2. 2. SP Łomazy 2;29,91 s.
CHŁOPCY
1. SP 3 Międzyrzec Podlaski 1;41,41 s, 2. SP Łomazy 2;28,62 s, 3. SP 2 Międzyrzec Podlaski 2;29,51 s.
WYŚCIGI INDYWIDUALNE
DZIEWCZĘTA
50 M STYLEM DOWOLNYM
1. Daria Makaruk 0;35,29 SP 3 M-c Podl., 2. Adrianna Zasadzińska 0;37,37 SP 3 M-c Podl., 3. Julia Wasiluk 0;46,34 SP 3 M-c Podl.
50 M STYLEM GRZBIETOWYM
1. Lena Andrzejewicz 0;38,80 SP 3 M-c Podl., 2. Wiktoria Byczyk 0;39,80 SP 1 M-c Podl., 3. Maja Żurawska 0;51,85 SP 3 M-c Podl.
50 M STYLEM KLASYCZNYM
1. Olena Babych 0;44,21 SP 3 M-c Podl., 2. Nina Nowicka 0;47,75 SP Rokitno, 3. Zuzanna Parafiniuk 0;51,94 SP 3 M-c Podl.
50 M STYLEM MOTYLKOWYM
1. Adrianna Antończuk 0;49,20 SP 3 M-c Podl.
CHŁOPCY
50 M STYLEM DOWOLNYM
1. Piotr Morgunowicz 0;30,11 SP 3 M-c Podl., 2. Michał Matysiuk 0;36,63 SP 3 M-c Podl., 3. Maciej Kijaczko 0;38,28 SP 3 M-c Podl.
50 M STYLEM GRZBIETOWYM
1. Krystian Kociński 0;40,80 SP 3 M-c Podl.
50 M STYLEM KLASYCZNYM
1. Szymon Jaworski 0;54,66 SP 3 M-c Podl., 2. Bartłomiej Pawluk 1;06,00 SP 1 M-c Podl.
50 M STYLEM MOTYLKOWYM
1. Piotr Matejuk 0;50,18 SP 3 M-c Podl.
Opiekunowie SP 3 Międzyrzec Podlaski: igrzyska dzieci: Patrycja Karwowska, Wojciech Lubański.

mp

Porażka na koniec

Piłkarze Podlasia przegrali 1:3 z ŁKS-em Łódź w ostatnim spotkaniu w tym roku w ramach Centralnej Ligi Juniorów do lat 17. Łodzianie wzięli rewanż za porażkę 1:2 w Białej Podlaskiej.

Adrian Wnuk zdobył 10. gola dla Podlasia w tym sezonie, jednak nasi musieli uznać wyższość ŁKS-u Łódź

- Spotkanie miało dwa oblicza. Pierwsza połowa była słaba w naszym wykonaniu. Niby przeprowadziliśmy kilka fajnych akcji, ale brakowało decyzji, lepszego rozwiązania. Do tego graliśmy za miękko i straciliśmy dwie bramki. Jedna z nich padła po rzucie rożnym, kiedy zawodnik wbiegł z drugiej linii i huknął głową pod poprzeczkę - mówi Miłosz Storto.

Druga połowa dużo lepsza w wykonaniu graczy Podlasia. - Mieliśmy dwie doskonałe sytuacje, ale nie umieliśmy ich sfinalizować. Wreszcie straty zmniejszył Adrian Wnuk i wydawało się, że wrócimy do gry. Moi zawodnicy grali na dużej intensywności, ale zabrakło tego, co najważniejsze, czyli kolejnego trafienia. Zrobili to miejscowi i mogli cieszyć się z kompletu punktów - dodaje.

Przed bialczanami ostatni tydzień treningów. W piątek odbędą ostatnią jednostkę, a następnie otrzymają dwa tygodnie wolnego. Na pierwszym treningu w kolejnym roku spotkają się 10 stycznia.

Występ „Borysa"

W zespole z Łodzi wystąpił Fabian Borysiuk, który do niedawna występował w ekipie Podlasia. 16-latek jest synem byłego zawodnika i trenera klubu z Białej Podlaskiej - Rafała.

ŁKS Łódź - Podlasie Biała Podlaska
3:1 (2:0)

Bramki: 12`, 30`, 54` Wnuk 53`.
Podlasie: Aleksandrowicz - M. Chazan (60` Melchior), P. Chazan, Sawczuk, Stalewski, Mróz, Sawicki, Niedziela, Wnuk, Chaciówka (85` Czarnecki), Kaszkiel (46` Lewczuk).
Żółta kartka: Sawicki.

mp

CLJ U-17

WYNIKI 17. KOLEJKI
ŁKS Łódź - Podlasie 3:1
Korona - Escola 7:4
Wisła P. - Jagiellonia 0:4
Legia - Resovia 4:0
Wisła K. - Cracovia 5:2
Stal - Polonia 6:1
Motor - Hutnik - przeł.
SMS Łódź - Widzew - przeł.

TABELA CLJ U-17

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Legia Warszawa	16	43	72:15
2.	Wisła Kraków	17	36	44:27
3.	Korona Kielce	17	35	45:32
4.	Jagiellonia Białystok	16	34	45:23
5.	Wisła Płock	17	29	46:45
6.	AKS SMS Łódź	16	26	32:33
7.	Motor Lublin	16	22	21:27
8.	Podlasie Biała Podl.	17	22	26:35
9.	Widzew Łódź	16	20	20:34
10.	Stal Rzeszów	17	20	28:32
11.	Escola Varsovia Warszawa	17	19	34:32
12.	Resovia Rzeszów	17	18	30:36
13.	ŁKS Łódź	17	14	27:44
14.	Hutnik Kraków	16	13	23:37
15.	Polonia Warszawa	17	13	25:50
16.	Cracovia Kraków	17	13	36:52

Piłkarze Centralnej Ligi Juniorów do lat 17 zakończyli tegoroczne zmagania. Inauguracja rywalizacji w nowym roku przewidziana została na pierwszy weekend marca.

mp

BIA

eprasa.pl 6c7ab5fd15

Dariusz Litwiniuk: Potraktowano nas, jakbyśmy szkodzili rozwojowi miasta

Miejski budżet w wersji „na ciężkie czasy”

Kryzys energetyczny oraz inflacja wpłynęły na ograniczenie rozmachu bialskiego prezydenta i skarbnika przy tworzeniu projektu budżetu na 2023 r. Autorom zabrakło jednak woli kompromisowego przyjęcia choćby części wniosków inwestycyjnych opozycyjnych klubów, które dominują liczebnie w Radzie Miasta.

Przedstawiony niedawno projekt uchwały budżetowej na przyszły rok określa dochody na 386 mln zł oraz wydatki aż 446 mln zł, w tym wydatki inwestycyjne 77 mln zł. Planowany deficyt budżetu miasta ma wynieść 60 mln zł.

Pompowanie liczb i cząstkowy efekt

Dla porównania, obecnie realizowany budżet na 2022 r. ustala planowane dochody na 411 mln zł, a wydatki na 500 mln zł. Jeszcze 7 grudnia nastąpi korekta tegorocznego budżetu. Planowane dochody skoczą o 2 mln zł, a wydatki łącznie o 4 mln zł, majątkowe wydatki jednak spadną o 3 mln zł, gdyż z powodu pogorszenia pogody niemożliwe jest ukończenie m.in. budowy kamienicy na potrzeby kultury przy ul. Krótkiej oraz przebudowy i modernizacji targowiska miejskiego.

W 2021 r. realnie wykonane dochody wyniosły 433 mln zł, a wydatki 406 mln zł. Ostatecznie okazało się, że plan wydatków wykonano w 88,2 proc., w tym wydatków inwestycyjnych w 62,6 proc. Prawdopodobnie obecny rok też będzie podobny, gdyż za trzy kwartały plan wydatków majątkowych wykonano zaledwie w 46 proc. Słowa bialskiego prezydenta o rekordowych, imponujących inwestycjach zapowiadanych w grudniu nieco bledną z biegiem miesięcy.

Podczas podsumowania wykonania ubiegłorocznego budżetu opozycyjni radni wskazywali na bialską kilkuletnią tradycję, jaką jest „przełamywanie” w planach z jednorocznych na wieloletnie przedsięwzięć inwestycyjnych, czyli wydłużanie realizacji na kilka lat. Dzięki temu pozostają w budżecie duże nadwyżki, które jednak w części uszczupla inflacja, co w czerwcu krytykował przewodniczący rady Bogusław Broniewicz.

Zaciskanie pasa w kryzysowych czasach

Obecny wzrost kosztów, w tym energii i paliw, może jednak ograniczyć konstruowanie planów inwestycyjnych, które później są poważnie redukowane. Coraz więcej pieniędzy pożerają wydatki bieżące. Marta Mirończuk, skarbnik miasta, zaznaczyła w opisie do wieloletniej prognozy finansowej, wydatki na wynagrodzenia rosną w przyszłym roku w stosunku do 2022 r. o ponad 12 mln do kwoty 181 mln zł.

- W 2023 roku konieczne będzie podjęcie szeregu działań oszczędnościowych, których efekty finansowe będą widoczne w kolejnym roku. Należy poczynić oszczędności w zakresie wydatków pozostających poza podstawowymi obowiązkami samorządu oraz innych obszarów – zapowiada skarbnik.

Już na początku grudnia prezydent ograniczył czas pracy urzędu od godz. 7.30 do godz. 15.30, a tylko w poniedziałki do godz. 17, aby oszczędzać na zużyciu energii elektrycznej, ogrzewania i wody. Ograniczony będzie też czas działania iluminacji świątecznej w centrum miasta do godz. 21.

Lata wyborcze jednak mają swoje wymagania. Już przegłosowano emisję obligacji na 2022 i 2023 r. na łączną kwotę 51,5 mln zł, jeszcze w obecnym roku planowane jest zasilenie bialskiego budżetu w wysokości 21,5 mln zł. Trzeba przygotować pieniądze na dofinansowanie z własnej kasy wielu przedsięwzięć zasilanych z zewnątrz.

Dotacyjne pewniaki i wątpliwy most

-W 2023 roku zaplanowano dotacje oraz środki przeznaczone na inwestycje w wysokości 30,2 mln zł. Największe z tych dotacji trafią w przyszłym roku na: budowę ul. Armii Krajowej na odcinku od ul. A. Fieldorfa do ul. Francuskiej (7,9 mln zł), remont i przebudowę budynków na obszarze rewitalizacji miasta z przeznaczeniem na realizację usług społecznych (7,6 mln zł) oraz przebudowę ul. Sidorskiej, odcinek al. Jana Pawła II do ul. Kąpielowej (5 mln zł) i przebudowę stadionu miejskiego (5 mln zł). Wreszcie mają zacząć się pierwsze prace przy budowie mostu przez Krznę, inwestycji programowej kadencji prezydenta Michała Litwiniuka.

- W projekcie budżetu nie ma rewolucji. Znów jest wstawiona tam budowa nieszczęsnego mostu i do końca kadencji będzie wytykane nam, że rzekomo jesteśmy przeciwko rozwojowi miasta. Duża część przedsięwzięć oparta jest na dotacjach z funduszy zewnętrznych, co do których pozyskania nie ma pewności. Trudno powiedzieć, czy budowa mostu uzyska takie wsparcie, skoro wcześniej nie otrzymała przy szacunkowym koszcie 19 mln zł i następnie przy 49 mln zł – mówi nam Bogusław Broniewicz, przewodniczący Rady Miasta.

Opozycja składała wnioski

Broniewicz podkreśla, że już kolejny rok prezydent nie skorzystał z dialogu i konsultacji przy pracach nad budżetem.

- Chociaż nasz klub Biała Samorządowa zgłosił wiele swoich wniosków do projektu budżetu, to trafiła do niego tylko elektromobilna ławeczka z doładowaniem poprzez USB. Wiele zadań z budżetu 2022 przeniesiono na 2023 r., zgodnie z niepisaną zasadą dwuletniej realizacji wielu inwestycji – zauważa Broniewicz.

Podobnie Dariusz Litwiniuk, przewodniczący klubu radnych Zjednoczonej Prawicy, krytycznie ocenia brak współpracy z prezydentem.

- Do 15 września złożyliśmy wiele wniosków dotyczących konkretnych inwestycji. Niestety, nic nie zostało ujęte w projekcie prezydenta. Nasze propozycje zostały zmarginalizowane i potraktowane jako nieobecne, jakbyśmy szkodzili rozwojowi miasta! Taka postawa jest nie do zaakceptowania. Tak nie powinno być w samorządzie – mówi oburzony Dariusz Litwiniuk.

Zaplanowana na 7 grudnia prezentacja projektu budżetu, a potem sesja budżetowa zapowiadają się więc burzliwie.

Marek Pietrzela

Fot.Marek Pietrzela

Bogusław Broniewicz,
przewodniczący bialskiej Rady Miasta

- Nie ma w tym projekcie budżetu istotnych elementów, które by wzbudziły mój aplauz. Zaniepokoiło mnie, że wcześniej była zgoda, aby uruchamiać jak najmniej kredytów i pożyczek, a postanowiono o emisji obligacji już w obecnym roku za 21 mln zł. Ten budżet nie zwala z nóg. Znów panowie prezydenci będą mówić, że przy dyskusji o projekcie w grę wchodzi polityka, a to oni sami ją uprawiają, chodzi o szukanie przeciwnika. Spodziewam się sporo autopoprawek do tego projektu uchwały, pewnie już przekonamy się o tym 7 grudnia, kiedy ma być pierwsza jego prezentacja

Fot.Marek Pietrzela

Dariusz Litwiniuk,
przewodniczący klubu radnych Zjednoczonej Prawicy

- Plany są ambitne, ale z doświadczeń lat ubiegłych wiemy, że skończą się jak zwykle na pięknych słowach i „przełamywaniu” części inwestycji na 2024 r. Wiele planujemy, w tym też deficyt i później po „gospodarsku” okazuje się, że nie korzystamy z zobowiązań, ale „przełamujemy” inwestycje. Ponoć mamy się starać o dofinansowanie z różnych programów, ale nie padają propozycje do Polskiego Ładu. Jestem sceptyczny co do skuteczności zabiegania o dotacje zewnętrzne w Białej Podlaskiej

Planowany budżet na rok:	Dochody (mln zł)	Wydatki (mln zł)	Wydatki inwestycyjne (mln zł)
2023	**385,80**	**446,05**	**76,65**
2022	**410,53**	**500,24**	**115,6**
2021	**422,34**	**460,51**	**76,6**
Wykonanie 2021	**433,27**	**406,05**	**47,97**

Największe planowane wydatki inwestycyjne w roku 2023:

- **9,95 mln zł** - budowa ul. Armii Krajowej na odcinku od ul. A. Fieldorfa do ul. Francuskiej,
- **7,9 mln zł** - przebudowa ul. Sidorskiej, odcinek al. Jana Pawła II do ul. Kąpielowej,
- **5,1 mln zł** - budowa mostu na rzece Krzna w Białej Podlaskiej wraz z drogami dojazdowymi oraz budową dwóch rond na skrzyżowaniu ulic Warszawskiej i Artyleryjskiej oraz ulic Koncertowej i Dalekiej,
- **4,50 mln zł** - remont i przebudowa budynków na obszarze rewitalizacji,
- **4,2 mln zł** – budowa dróg osiedlowych kontynuacja rozpoczętych budów ulic Morelowej Zawiszy Czarnego i Sikorskiego oraz budowa ul. Rakowej,
- **3 mln zł** - przebudowa ul. Janowskiej (od ul. Jana III Sobieskiego do ronda im. Żołnierzy Wyklętych),
- **3 mln zł** - opracowania dokumentacji projektowej (drogowej),
- **2,05 mln zł** - budowa stanicy kajakowej przy rzece Krzna,
- **1,85 mln zł** - budowa energooszczędnego oświetlenia na 39 ulicach,
- **1,38 mln zł** - budowa boiska wielofunkcyjnego SP nr 3

Urząd Gminy z dofinansowaniem na drogę w Jelnicy

Gmina Międzyrzec Podlaski: Gmina Międzyrzec znalazła się wśród 54 samorządów dofinansowanych dodatkowymi środkami na budowę i modernizację dróg lokalnych przez Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego.

„Dzisiaj odebrałem umowę na budowę drogi gminnej w Jelnicy. 1,1 miliona dofinansowania z PROW” - napisał na swoim profilu społecznościowym wójt gminy Międzyrzec Podlaski, Krzysztof Adamowicz. Umowę wręczył członek zarządu Zdzisław Szwed. Jest to już IV nabór na „Budowę lub modernizacja dróg lokalnych” w ramach obowiązującego Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020, który był skierowany do powiatów, gmin i miejscowości poniżej 5 tysięcy mieszkańców. Kilka słów do zebranych przekazał marszałek Jarosław Stawiarski.

- W gminie ważny jest każdy kilometr drogi. Jestem zdania, że te pieniądze pochodzące ze środków unijnych poprawią funkcjonowanie naszych małych ojczyzn. To rozdanie dotyczy 54 beneficjentów, a łącznie to 100 mln zł na wybudowanie 100 km dróg.

Umowy na realizację inwestycji drogowych odebrały 54 samorządy, w tym Powiat Bialski i cztery gminy z naszego regionu: Międzyrzec Podlaski, Leśna Podlaska, Wisznice i Łomazy. Dotychczas Zarząd Województwa Lubelskiego w ramach operacji „Budowa lub modernizacja dróg lokalnych” wydatkował kwotę ponad 160 mln zł, podpisując z gminami i powiatami 162 umowy o przyznanie pomocy. W efekcie wybudowano lub przebudowano ponad 400 km dróg gminnych i powiatowych.

Radosław Grabowski

Fot.Wójt Krzysztof Adamowicz

Wójt gm. Międzyrzec Podlaski nie krył zadowolenia z otrzymania dodatkowych środków na budowę i modernizację dróg lokalnych

BIA

eprasa.pl 6c7ab5fd15

Mateusz Barczuk brązowym medalistą Mistrzostw Polski Młodzieżowców w karate

Katowice, w dniach 26-27 listopada, były gospodarzem Mistrzostw Polski Juniorów i Młodzieżowców w Karate Kyokushin. W rywalizacji młodzieżowców po raz kolejny bardzo dobrą postawę zaprezentował Mateusz Barczuk z SKS Bushido. W kategorii -75 kg wywalczył brązowy medal.

Najpierw wolny los, później dał z siebie „maxa"

Jak podkreśla wielu fachowców, Mateusz wystąpił w najbardziej efektownej kategorii z zaprezentowanych na tych Mistrzostwach Polski. Zawodnik SKS Bushido w pierwszej rundzie trafił na wolny los, więc bez żadnego pojedynku awansował od razu do ćwierćfinału. Tam okazał się lepszy od Kacpra Żesławskiego z Klubu Sztuk Walki Shogun Żory.

- W tej walce skupiłem się na tym, by jak najwięcej pracować rękami i cały czas wywierać presję na moim przeciwniku. Przez całą rundę starałem się kontrolować oddech, by jak najwięcej sił zostawić na końcówkę. Podczas ostatnich 30 sekund dałem z siebie „maxa" i pod koniec walki udało mi się nawet przenieść walkę na granicę maty. Dało to efekt, bo w ostatecznym rozrachunku zwyciężyłem ten pojedynek decyzją sędziowską - powiedział międzyrzecki karateka.

Walczył, mimo problemów ze zdrowiem

Tuż przed walką półfinałową, zawodnikowi z naszego miasta zaczęły doskwierać problemy ze zdrowiem. Wielu zawodników odradzało mu nawet udział w walce, jednak wojownik z Międzyrzeca Podlaskiego postanowił „podjąć rękawice". Ostatecznie przegrał z Szymonem Majewskim z Lipnowskiego Klubu Kyokushin Karate, który wygrał rywalizację w tej kategorii oraz został wybrany najlepszym zawodnikiem całych Mistrzostw Polski.- Po pierwszej walce dość mocno mnie zemdliło i pojawiły się problemy ze zdrowiem. To było dość dziwne, bo zwykle do walk staram się podejść na pustym żołądku. Przed zawodami zrezygnowałem nawet z obiadu, by nie narazić się na kłopoty - dodał zawodnik SKS Bushido.

Pod koniec roku Mateusz stara się skupić na studiach, ponieważ od października jest studentem ekonomii w Akademii Leona Koźmińskiego. Na kolejne zawody przyjdzie jeszcze czas, celem młodego zawodnika jest zdobycie Mistrzostwa Polski. Korzystając jednak z większej ilości klubów sportów walki w Warszawie, Mateusz rozpoczął również treningi innych dyscyplin, które będą dla niego krokiem w przód i możliwością wszechstronnego rozwoju.

Klasyfikacja końcowa Kumite Młodzieżowców 18-21 lat mężczyźni -75kg
1. Szymon Majewski - Lipnowski Klub Kyokushin Karate
2. Oskar Gębala - Klub Sportów Walki Bushi
3. Mateusz Barczuk - SKS Bushido
3. Oskar Kozieł - Jastrzębski Klub Kyokushin Karate Kumite

Radosław Grabowski

Mateusz Barczuk wywalczył brązowy medal, choć w półfinałowym pojedynku walczył również z własnym organizmem

Fot.Karate Kontaktowe

- Karate trenuję około cztery lata. Moi przeciwnicy podczas tych Mistrzostw Polski mieli dużo większe doświadczenie. Trenują już nawet kilkanaście lat. To pokazuje, jak dobrą pracę wykonujemy z naszym trenerem. Zawodnik, który stał ze mną na trzecim stopniu, miał już czarny pas, a to tylko świadczy o tym, że trenuje dużo dłużej ode mnie

Fot.SKS Bushido

ROZMOWA Z Mateuszem Barczukiem, brązowym medalistą Mistrzostw Polski Młodzieżowców

Rozmawiając z zawodnikami karate, podkreślają często, że to coś więcej niż tylko rywalizacja. Zgodzisz się z tym?
- Tak! Ja uważam, że karate ukształtowało mnie i to, kim jestem. Jestem teraz przede wszystkim bardziej zdyscyplinowany. Nie odkładam niczego na później. Jeśli zobowiązałem się coś zrobić, to po prostu to robię. Dla niektórych moich znajomych ze studiów jest często dość dziwne.

Duży wpływ na Twój rozwój miał również trener Cezary Kotecki...
- Podczas treningów rozmawiamy o wielu rzeczach, konsultowaliśmy nawet to, do jakiego liceum czy uczelni wyższej mógłbym pójść. Doradzał mi zarządzanie, jednak mnie bardziej kręciła ekonomia, dlatego zdecydowałem się pójść na ten kierunek.

Czy ograniczasz się tylko do treningów rozpisanych przez klub?
- W Międzyrzecu wytworzyła się fajna społeczność, która zrzesza ludzi chcących trenować. Często bywa tak, że poza głównym treningiem, umawiamy się większą grupą na dodatkowe zajęcia na siłowni. Bywa również tak, że trener udostępnia nam salę, byśmy mogli poza podstawowym treningiem, odbyć dodatkowe jednostki.

Widzisz wśród młodszych zawodników z klubu kogoś, kto ma szansę osiągnąć sukces międzynarodowy?
- Wiktoria Krasuska! Nie wiem, co musiałoby się stać, by Wiktoria nie osiągnęła jeszcze czegoś więcej. Niedawno zdobyła Mistrzostwo Polski i z pewnością możemy spodziewać się kolejnych sukcesów. Duży potencjał ma także jej młodsza siostra Oliwia. Obie są wspierane przez swoją mamę, która również trenuje w naszym klubie, a to z pewnością dodaje dziewczynom jeszcze więcej motywacji.

Widzisz jakieś różnice w SKS Bushido w porównaniu z innymi klubami?
- W Międzyrzecu spotkałem się bardziej z podejściem indywidualnym do zawodników. W innych klubach jest to rzadko spotykane lub w dużo mniejszym stopniu. Tutaj Sensei udziela dużo rad indywidualnych, a zdarzało się nawet, że dostawaliśmy prace domowe, by trening nie ograniczał się tylko do zajęć w klubie.

W jaki sposób chciałbyś zachęcić młode osoby do trenowania właśnie karate?
- Karate buduje nas jako ludzi i dodaje dużo pewności siebie. Ważny też jest aspekt związany z obrażeniami. W porównaniu z innymi sportami walki, karate zapewnia dużo mniejsze prawdopodobieństwo urazów głowy. Maluchy może nie myślą jeszcze o sportach w ten sposób, jeśli jednak chodzi o rodziców, jest to na pewno aspekt, na który na pewno zwrócą szczególną uwagę.

Jakub Wasilewski brązowym medalistą Mistrzostw Polski Seniorów

Borne Sulinowo gościło najlepszych zawodników w kraju podczas 41. Mistrzostw Polski Seniorów w Taekwondo Olimpijskim. Podczas tej imprezy z bardzo dobrej strony zaprezentował się zawodnik KS Taekwondo Międzyrzec Podlaski - Jakub Wasilewski. Wywalczył brązowym medal, stając się tym samym trzecim zawodnikiem w Polsce w kategorii +87 kg.

Był to pierwszy medal Jakuba Wasilewskiego w Mistrzostwach Polski Seniorów

Jakub myśli już o kolejnym roku, kiedy to planuje wywalczyć złoto

Jakub systematycznie wzmacnia swoją pozycję na ogólnopolskiej scenie taekwondo. Podczas ostatnich Mistrzostw Polski wrócił bez medalu, tym razem udało się stanąć na najniższym stopniu podium. Jak sam mówi, teraz czas na coś więcej.

- W ubiegłym roku był mój pierwszy start na Mistrzostwach Polski Seniorów. Wtedy się nie udało. W tym roku już nie będę startował, ale w przyszłym czas na złoto - powiedział zawodnik KS Taekwondo Międzyrzec Podlaski.

Choć w pierwszym pojedynku Jakub miał wyznaczonego przeciwnika z Opolskiego Klubu Taekwondo, ten nie „podjął rękawic". Półfinał to przegrane starcie z późniejszym zwycięzcą całych zawodów Markiem Woźniakiem. - Była to dobra walka, jednak stać mnie na więcej - zaznaczył Wasilewski.

Ambitny zawodnik z Międzyrzeca Podlaskiego nie poprzestaje na samym treningu i w niedalekiej przyszłości planuje rozpocząć kurs trenerski.

- Niedługo chcę zrobić kurs na trenera i zacząć przygodę z przekazywaniem wiedzy młodym zawodnikom. Ze sportów walki próbowałem już prawie wszystkiego. W taekwondo odnajduję się najlepiej, aczkolwiek w planach jest też walka w MMA - zakończył brązowy medalista Mistrzostw Polski.

Klasyfikacja końcowa Mistrzostw Polski Seniorów:
1. Marek Woźniak - UKS Szakal Robakowo
2. Maciej Leporowski - UKS Taekwondo Olimpijskie Środa Wielkopolska
3. Jakub Wasilewski - KS Taekwondo Międzyrzec Podlaski
3. Filip Skrzeszewski - KS AZS UWM Olsztyn

Radosław Grabowski

BIA

eprasa.pl 6c7ab5fd15

Zbierali żywność dla potrzebujących

W dniach 25-26 listopada uczniowie Zespołu Szkół Technicznych zaangażowali się w Świąteczną Zbiórkę Żywności w ramach współpracy z Fundacją Pomocna Dłoń. Wolontariusze, którzy zechcieli uczestniczyć w projekcie, przyjmowali jedzenie z długim terminem przydatności, które później zostanie przeznaczone dla potrzebujących rodzin.

Fot.ZST w Międzyrzecu Podlaskim

...lub w nieco większym gronie. Najważniejsze były jednak chęci

Fot.ZST w Międzyrzecu Podlaskim

Uczniowie Zespołu Szkół Technicznych zbierali żywność w pojedynkę...

Klienci sklepów w całym Międzyrzecu Podlaskim bardzo chętnie uczestniczyli w zbiórce żywności i wrzucali produkty do koszyków, których pilnowali uczniowie Zespołu Szkół technicznych. To właśnie dzięki nim oraz pomocy mieszkańców Międzyrzeca, najbiedniejsi spędza te święta w rodzinnej atmosferze, ale przede wszystkim z pełnymi jedzenia stołami.

To już 26. Świąteczna Zbiórka Żywności

Zbiórka odbyła się w ponad stu sklepach na terenie Lubelszczyzny. W pomoc zaangażowało się tysiące wolontariuszy! W województwie lubelskim kilkadziesiąt tysięcy osób potrzebujących otrzymuje żywność z Banku Żywności SOS. W ubiegłym roku w okresie Bożego Narodzenia zebrano dziesiątki ton żywności. Ten rok Fundacja może zakończyć z jeszcze lepszym wynikiem. Aby dołączyć do zbiórki wystarczyło zrobić zakupy i przekazać je wolontariuszom Banku Żywności SOS.

Potrzebne były produkty z długim terminem przydatności do spożycia, do których należą chociażby: mąka, makaron, kasza, cukier, kawa, herbata, kakao olej, konserwy, bakalie, słodycze, przetwory owocowe i warzywne. Na co dzień fundacja ratuje jedzenie przed zmarnowaniem. Wszystkie trafiają na stoły osób w potrzebie. Tak będzie również w tym roku, dzięki mieszkańcom naszego miasta, ale również wolontariuszom z Zespołu Szkół Technicznych w Międzyrzecu Podlaskim.

Radosław Grabowski

Metro wyraźnie lepsze od Trójki Międzyrzec

Nie najlepiej będą wspominać sobotni wieczór siatkarze międzyrzeckiej Trójki. Ich rywal, Metro Warszawa, okazał się wyraźnie lepszy, zwyciężając w trzech szybkich setach 3:0 (25:19, 25:13, 25:20). Kolejnym rywalem Trójki Międzyrzec Podlaski w najbliższą sobotę będzie druga ze stołecznych drużyn - MOS Wola Warszawa. Początek spotkania o godzinie 18:00 w hali przy ulicy Leśnej 2.

Występujący w tym spotkaniu od samego początku Patryk Sobieszczak, tym razem nie pomógł w zdobyciu choćby punktu. Okazja do rehabilitacji już w najbliższą sobotę, w meczu z MOS Wola Warszawa

Piąta porażka z rzędu

Po niezłym początku sezonu, Trójka niestety spuściła z tonu, a w Warszawie poniosła swoją piątą porażkę z rzędu. Tym razem nie udało się ugrać nawet seta, jednak trzeba przyznać, że drużyna Marcina Śliwy w ostatnich kolejkach gra z najsilniejszymi zespołami w stawce. Okazja do rehabilitacji już w najbliższą sobotę, w meczu u siebie.

Spotkanie lepiej rozpoczęli siatkarze Metra, którzy wyszli na prowadzenie 9:6. Zawodnicy z Międzyrzeca Podlaskiego potrafili wyrównać, jednak trener gospodarzy - Wojciech Szczucki, cały czas trzymał rękę na pulsie i po wziętej przerwie na żądanie, jego zawodnicy ponownie wyszli na trzypunktowe prowadzenie. Marcin Śliwa, biorąc czas dla swojej drużyny, dwukrotnie starał się pobudzić drużynę do lepszej gry, jednak nie zdało się to na nic i warszawski zespół wygrał tę partię 25:19.

Drugi set okazał się partią do zapomnienia dla międzyrzeckiej drużyny. Gospodarze od samego początku narzucili swoje warunki i wyszli nawet na dziewięciopunktowe prowadzenie. Przerwy na żądanie wzięte przez trenera drużyny gości również nie wniosły wiele nowego, co w ostatecznym rozrachunku zakończyło się wysoką porażką w drugiej partii - 25:13.

W trzeciej odsłonie meczu Metro kontynuowało solidną grę, od samego początku pokazując, że trzecie miejsce w ligowej tabeli nie jest dziełem przypadku. Wyszli na kilkupunktowe prowadzenie, które utrzymali do samego końca. W końcówce gracze Trójki próbowali zbliżyć się do rywali, ale i tym razem przerwa na żądanie wzięta przez trenera stołecznego zespołu przyniosła zamierzony efekt. Metro zwyciężyło trzeciego seta 25:20, a w całym spotkaniu 3:0. Najlepszym zawodnikiem spotkania został siatkarz gospodarzy, grający z numerem 6 - Tomasz Obuchowicz.

W sobotę znów ze stołeczną drużyną

Najbliższe spotkanie Trójka Międzyrzec Podlaski rozegra we własnej hali. Kolejnym przeciwnikiem będzie również zespół ze stolicy - MOS Wola Warszawa. Mecz odbędzie się w hali przy ulicy Leśnej 2 o godzinie 18:00.

Metro Warszawa - Trójka Międzyrzec Podlaski
3:0
(25:19, 25:13, 25:20)

Trójka: Jesień, Sobieszczak, Klepacz, Jankuniec, M. Szaniawski, Kołodziej (libero) oraz Dembowski, Nowacki, Jurkowski, Lechowski, Leppert, Bondar

Metro: Obuchowicz, Mikołajczak, Bakaj, Zimoląg, Tataruch, Skorek, Głód (libero) oraz Gawryś, Troczyński, Kopyść

Pozostałe spotkania 10. kolejki:

KKS Kozienice - Camper Wyszków 3:2 (20:25, 25:11, 20:25, 25:12, 20:18)
MOS Wola Warszawa - Centrum Augustów 3:1 (25:22, 18:25, 25:19, 25:20)
Sparta Grodzisk Mazowiecki - Czarni Rząśnia 3:2 (24:26, 25:20, 23:25, 26:24, 16:14)
Arka Chełm - SMS PZPS II Spała 3:0 (25:18, 25:12, 25:20)
AZS UWM Olsztyn - Lechia II Tomaszów Mazowiecki 3:2 (25:19, 13:25, 25:21, 28:30, 15:8)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	CHKS Arka Chełm	9	27	27:2
2	UKS Sparta Grodzisk Mazowiecki	10	23	25:9
3	KS Metro Warszawa	10	23	25:11
4	Enea KKS Kozienice	10	17	19:17
5	MOS Wola Tramwaje Warszawskie	10	17	19:17
6	KS Camper Wyszków	10	16	20:20
7	UKS Centrum Augustów	10	13	17:21
8	SMS PZPS II Spała	10	12	19:25
9	KS Lechia II Tomaszów Mazowiecki	10	11	19:24
10	UKS Trójka Międzyrzec Podlaski	10	8	13:24
11	LKS Czarni Rząśnia	9	7	13:23
12	AZS UWM Olsztyn	10	3	6:29

11. kolejka (10.12.2022)

Trójka Międzyrzec Podlaski - MOS Wola Warszawa
SMS PZPS II Spała - Sparta Grodzisk Mazowiecki
Centrum Augustów - KKS Kozienice
Camper Wyszków - AZS UWM Olsztyn
Czarni Rząśnia - Metro Warszawa
Lechia II Tomaszów Mazowiecki - Arka Chełm

Radosław Grabowski

BIA

eprasa.pl 6c7ab5fd15

„Złota Rączka" pomoże seniorom z Międzyrzeca

Fachowiec za darmo naprawi kran, wymieni gniazdko

Seniorzy, którzy nie mogli do tej pory naprawić drobnych usterek we własnych domach, od dziś mogą odetchnąć z ulgą. Podczas ostatniej Sesji Rady Miasta, podjęto uchwałę o przyjęciu nowego programu na terenie naszego miasta.

Czternastu radnych, a więc wszyscy obecni na ostatniej sesji Rady Miasta Międzyrzec Podlaski, głosowali za wsparciem seniorów w swoim mieście

„Złota Rączka dla Seniora" jest skierowana dla osób starszych, powyżej 75. roku życia, które potrzebują pomocy w domowych naprawach. Programy tego typu znane są już z większych miast. Od teraz również seniorzy z Międzyrzeca Podlaskiego będą mogli z niego skorzystać.

- Jestem związana z Międzyrzecem od ponad 60 lat. Moje dzieci mieszkają daleko stąd i nie zawsze są w stanie przyjechać, by mi w czymś pomóc. Zwykle nalegali bym poczekała, oni przyjadą i wszystko naprawią, bo nie wiadomo na jakiego fachowca trafię. Skoro pomoc będzie teraz płynęła z Urzędu Miasta, to myślę, że z czystym sumieniem będzie można z niej skorzystać - powiedziała pani Helena, seniorka mieszkająca na terenie Międzyrzeca Podlaskiego.

Kto może zgłosić się po pomoc?

Seniorzy w wieku 75 lat i powyżej zamieszkali na terenie miasta samotnie, z drugim seniorem 75+ lub osobą niepełnosprawną, będą mogli skorzystać z drobnych usług naprawczych i technicznych, nie wymagających specjalistycznej wiedzy oraz uprawnień.

Program został poddany konsultacji z Międzyrzecką Radą Seniorów. Głównymi czynnikami wdrożenia tego programu był zwiększający się udział osób starszych, a w szczególności osób samotnych, których rodziny zamieszkują poza Międzyrzecem Podlaskim.

W jaki sposób zgłosić problem?

Seniorzy będą mogli zgłaszać drobne naprawy telefonicznie, bezpośrednio do realizatora usług lub osoby bezpośrednio przez niego upoważnionej. Realizator usług, na podstawie przyjętego zgłoszenia, wypełnia formularz oraz umawia termin naprawy z pracownikiem technicznym naprawiającym usterki. W momencie, gdy wyczerpana zostanie liczba miejsc na liście usterek do naprawy, zostanie utworzona lista rezerwowa. W ramach pomocy, każdy senior może skorzystać z pomocy fachowca nie więcej, niż cztery razy.

Formularz dla wykonawcy naprawy i dla seniora

Program „Złota Rączka dla Seniora 75+" zawiera również dwa załączniki, w skład których wchodzi formularz dla wykonawcy oraz formularz dla seniora, który tę usługę zleca. W pierwszym z nich, zleceniobiorca wypełnia rodzaje usterek, jakie powierzono mu do naprawy oraz podstawowe informacje o zlecającym. Drugi z załączników to formularz, w którym seniorzy potwierdzają udział w programie „Złota Rączka dla Seniora".

Radosław Grabowski

Naprawią drobne usterki

W regulaminie programu wyszczególniono konkretne naprawy, z jakimi seniorzy będą mogli zgłaszać się do fachowców. A są nimi wymiany baterii, naprawa klamek oraz zamków, regulacja drzwi i okien, przymocowanie luster, obrazów, karniszy czy uchwytów, montaż żyrandola czy deski sedesowej, ale również naprawa spłuczki i zepsutych kranów, udrażnianie zatkanych odpływów, naprawa lub wymiana gniazdka, wymiana żarówki, nasmarowanie skrzypiących drzwi, wystawienie wielkogabarytowych odpadów czy popiołu, a także wiele innych drobnych napraw, które zostaną zaakceptowane przez realizatora.

Z pomocy mogą skorzystać seniorzy w wieku 75 lat i powyżej zamieszkali na terenie miasta samotnie, z drugim seniorem 75+ lub osobą niepełnosprawną

Mikołaj z Mikołajem 2022

Parafia, która zgodnie z imieniem swojego patrona, zamierza obdarowywać. Proboszcz parafii Św. Mikołaja Dariusz Parafiniuk, we współpracy z burmistrzem Międzyrzeca Podlaskiego oraz wójtem gminy Międzyrzec Podlaski, wrócił do koncepcji wydarzenia „Mikołaj z Mikołajem". Akcja, po pięciu latach, wraca do kościoła przy ulicy Łukowskiej. Swoją pomocą będą służyć również druhowie z Ochotniczych Straży Pożarnych.

Do 2016 roku, w parafii Św. Mikołaja, prowadzona była akcja świątecznej pomocy dzieciom. Wydarzenie polegało na tym, że chcący udzielić pomocy zrywali bombki umieszczone na choinkach przy ołtarzu i przygotowywali podarunki dla zgłoszonych dzieci. W tym roku nowy proboszcz tej parafii, chce wrócić do akcji, która odbiła się swego czasu szerokim echem w Międzyrzecu Podlaskim. Ksiądz Dariusz Parafiniuk nadał temu wydarzeniu nazwę, którą od tego roku będzie „Mikołaj z Mikołajem". Do współpracy został zaproszony również wójt gminy Międzyrzec Podlaski Krzysztof Adamowicz oraz burmistrz Międzyrzeca Zbigniew Kot.

Celem akcji jest wywołanie uśmiechu na twarzach dzieci. Nie chodzi więc o bardzo wartościowe prezenty, ale o drobiazgi. Prezenty będą przywiezione bezpośrednio do domów dzieci przez wolontariuszy w strojach Św. Mikołaja. Wartość paczki ustalona przez organizatorów akcji to około 50 złotych.

Trzy etapy akcji

Pierwszy z etapów został już zakończony, a była nim możliwość zgłaszania dzieci na kartach dostępnych w kościele. Zainteresowanych było tak wielu, że karty rozeszły się na kilku pierwszy mszach świętych, które odbyły się w niedzielę. Zgłoszenia obejmowały dzieci w wieku od 3 do 10 lat, wyłącznie z terenu parafii. Wypełnione karty, których było aż 120, należy dostarczyć jak najszybciej do kościoła.

Drugi etap będzie trwał w dniach 4-6 grudnia. W kościele będą wywieszone bombki z zakodowanymi danymi dziecka (imię, wiek i kod). Osoby, które chcą stać się darczyńcami, biorą bombkę, przygotowują paczkę i składają ją w zakrystii lub na plebanii. Następnie, zgłoszone dzieci odwiedzi woluntariusz, wręczając paczkę i składając życzenia. Organizatorzy akcji z proboszczem parafii Św. Mikołaja na czele, zachęcają do wzięcia udziału w wydarzeniu i stania się darczyńcą dla potrzebujących dzieci.

Radosław Grabowski

Wymiana lamp przesunięta na przyszły rok, spodziewany remont ulicy Spokojnej

Gmina Drelów: Gmina Drelów nie doczeka się jednak nowego oświetlenia w okresie świątecznym. Podczas ostatniej sesji Rady Gminy Drelów, wójt Piotr Kazimierski poinformował, że planowana jeszcze na koniec tego roku wymiana lamp ulicznych na nowocześniejsze, została przeniesiona na 2023 rok. Ma to związek z przesunięciem środków na inną inwestycję.

Oświetlenie LED w 2023 roku

Wymiana oświetlenia ulicznego miała dojść do skutku jeszcze w tym roku. Tak jednak się nie stanie, ponieważ wójt Kazimierski poinformował, że przeznaczone na ten projekt środki, zostały przeznaczone na inną, równie ważną inwestycję. Oświetlenie w technologii LED więc powstanie, lampy zostaną wymienione, jednak stanie się to dopiero w przyszłym roku. Termin nie jest jeszcze dokładnie znany. Urząd Marszałkowski oczekuje, że stanie się to do połowy 2023 roku. Co miało wpływ na takie decyzje? Wszystko przez pierwszy, zakończony negatywnym wynikiem przetarg na instalacje fotowoltaiczne, przy którym samorząd nie miał możliwości dołożyć własnych środków finansowych.

Piotr Kazimierski,
wójt gm. Drelów

- Środki, które zostały „zdjęte" z zadania wymiany lamp, zostały dołożone do zadania montażu instalacji fotowoltaicznych, które obecnie trwa. Na wykonanie zadania wymiany oświetlenia mamy termin do połowy 2023 roku. Tak życzy sobie Urząd Marszałkowski

Remont ulicy Spokojnej w Drelowie

Ostatnia sesja Rady Gminy Drelów była pełna informacji o tym, co w najbliższym czasie wójt Piotr Kazimierski planuje wdrożyć. Jedną z takich informacji był remont ulicy Spokojnej, o który od dłuższego czasu apelowali mieszkańcy. W planach została uwzględniona również pomoc finansowa nadleśnictwa, o czym wspomniał włodarz:

- Nadleśnictwo zadeklarowało przekazanie gminie kwoty 50 tysięcy złotych, przy naszym udziale 25 tysięcy złotych plus koszty inspektora nadzoru, na wspólny remont ulicy Spokojnej w kierunku „lasu pańskiego" - Żerocina. Nadleśnictwo sugerowało, że oczekiwali na wyremontowanie tej drogi, w przyszłości będą z niej korzystać przy wywózce drewna, a mieszkańcy będą korzystać z niej w sposób nieograniczony w komunikacji z lasem czy też miejscowością Żerocin.

Radosław Grabowski

MDZ

eprasa.pl 6c7ab5fd15